

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 22-222
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

BARTHOU W DRODZE DO POLSKI

Dziś przybywa do Warszawy minister spraw zagranicznych Francji

W rozmowach warszawskich zdecydują się najdonioślejsze zagadnienia na przyszłość

Uroczyste pożegnanie

PARYŻ, 21 IV. (PAT). Minister Barthou wyjechał o godz. 19.15 do Warszawy w towarzystwie szefa swego gabinetu, Parochat.

Wyjazd min. Barthou do Warszawy miał charakter wyjątkowo uroczysty. Na dworcu żegnali odjeżdżającego ministrowie: Tardieu, Serrault, Flandin i Pietri, wiceprzewodniczący izby Henry Pato, ambasador niemiecki Koester, posłowie: Jugosławii Spalajkiewicz, Czechosłowacji Osusky i

Rumunji Cesiano, rumuński minister spraw zagran. Titulescu, prefekt departamentu Sekwany oraz cały wyższy personel Quai d'Orsay.

Ze strony polskiej żegnał min. Barthou ambasador Chłapowski w otoczeniu wyższych urzędników ambasady.

Z ramienia prasy francuskiej udało się do Warszawy wielu najpoważniejszych korespondentów agencji informacyjnych i dzienników.

Okoliczności uległy zmianie. Międzynarodowe metody nie przyniosły pomyślnych rezultatów. Trudności, spotykane w sprawie rozbrojenia, zmieniły warunki polityki, która powoli powraca do metod z okresu przedwojennego. Cóż więc dziwnego w tem, że

Francja i Polska pragną nadać swemu sojuszowi z r. 1921 pełne praktyczne znaczenie. Od pewnego czasu były już prowadzone rokowania między Warszawą, a Paryżem. Na

leży przypuszczać, że doprowadziły one do pomyślnego rezultatu i że francuski minister spraw zagr. położy kropkę by wszystko to miało pójść łatwo.

Cała Polska odświeżona przyjaźnią francuskiego ministra, nie Niemniej jednak rząd polski zapatruje się na wszystko realistycznie. Chodzi o to, by wiedzieć, czy Francja może pójść do końca za jego żywotami. Trzeba będzie skłonić przyjaźń

francusko - polską z paktami polsko - niemieckimi, z nowymi stosunkami francusko - sowieckimi, a przede wszystkim uzgodnić go z węzłami, łączącymi Francję z małą ententą.

Publicysta Bainville podkreśla w

„LA LIBERTE”, iż nie należy ukrywać, że przyjaźń polsko - francuska domaga się nowego bodźca. Chodzi tu zresztą tylko o przyjaźń polityczną. Tradycja i serdeczność tej przyjaźni są bowiem niekłóne.

Zdaniem „L'INTRANSIGEANT”, podróż min. Barthou do Warszawy odbywa się w chwili, gdy Francja zajęła wyraźne stanowisko wobec problemu rozbrojenia. Francja raz jeszcze podkreśliła, że nie zamierza przystąpić do konwencji, której istotą byłoby uznanie uzbrojenia Niemiec. W tych warunkach nastąpił moment

zbliżenia się z najwierniejszym sprzymierzeńcem.

Min. Barthou będzie próbował wzmocnić alians polsko - francuski, ale nie jest to jedyny cel podróży. Francuski minister spraw zagr. będzie musiał

zakończyć definitywnie pertraktacje ekonomiczne polsko - francuskie, zapoczątkowane oddawna. Mówiąc krótko, chodzi o nadanie przyjaźni polsko - francuskiej podstaw realnych i pozytywnych.

„LE TEMPS” zamieszcza artykuł korespondenta warszawskiego p. tyt. „Polska w r. 1921 i w r. 1934”. Dziennik podkreśla, że od chwili zawarcia sojuszu francusko - polskiego w r. 1921, przeszły duże zmiany. Przed 13 laty Polska była jeszcze słabą, wyczerpaną 5-letnią wojną, prowadzoną na jej ziemiach, związana gospodarczo i finansowo i wciśnięta pomiędzy 2 groźnych sąsiadów. Obecnie sytuacja uległa zmianie. Polska jest dzisiaj pełnym przyszłości 32-milionowym państwem i może przemawiać językiem mocarstwowym.

Opinia prasy francuskiej

PARYŻ, 21 IV. (PAT). — Wszystkie dzienniki na naczelnych miejscach omawiają dzisiaj znaczenie podróży min. Barthou do Warszawy, podkreślając osobisty autorytet francuskiego męża stanu w Polsce i rolę, jako odegrał w zbliżeniu obu narodów.

Publicysta Donnadiou podkreśla w „FIGARO”, że podróż min. Barthou zasługuje na specjalną uwagę, ponieważ minister francuski ma do spełnienia ważne zadanie w Europie wschodniej, a w szczególności w Warszawie. Chodzi przede wszystkim

o zacieśnienie węzłów, łączących Francję z Polską.

A te węzły rozluźniły się nieco od czasu, gdy

Francja popełniła błąd, przeprowadzając w Locarno różnicę między własnym bezpieczeństwem, a bezpieczeństwem swoich sojuszników. Zawierający groźby rewizjonistyczne pakt 4-ech, na który Francja nieroztropnie się zgodziła, zakłócał jeszcze istniejące rozbieżności. Autor wypowiada następnie szereg uwag krytycznych na temat paktu polsko - niemieckiego

i twierdzi, że powstałe na tem nieporozumienia minister Barthou potrafi rozproszyc.

Publicysta Marcenay w „LE JOUR” uważa, że pewne oziębienie w stosunkach polsko - francuskich spowodowane było w największej mierze długotrwałą niepewnością

w której Francja pozostawiała Europę.

Podróż min. Barthou przypada w porę. Należy mieć mocną nadzieję, że przyniesie ona rezultaty.

Publicysta Chouvenain stwierdza w

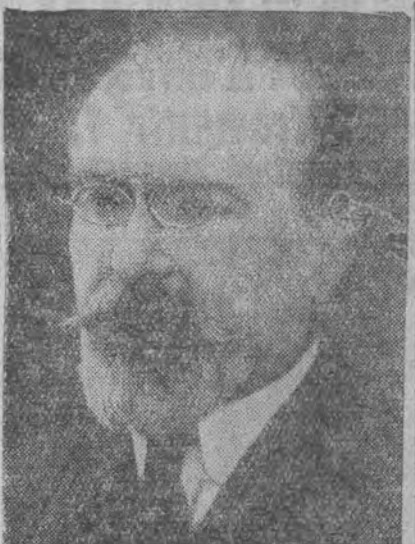
„L'HOMME LIBRE”, że min. Barthou zostanie przyjęty w Warszawie, jako przyjaźniel, tembardziej zaś, że jest on sygnatariuszem przymierza francusko - polskiego z 1921 roku.

Publicysta Perreux zaznacza w

„PARIS MIDI”, że wizyta min. Barthou w Warszawie nie będzie czysto kurtuazyjną. Oddawna Paul - Boncour zamierzał udać się do Polski, ale okoliczności nie pozwoliły mu doprowadzić do skutku swego projektu. Obecnie więc jego następca podjął z powrotem ten projekt i podkreśla w ten sposób ciągłość polityki francuskiej. Polityka ta polega na utrzymaniu ścisłych węzłów przyjaźni, łączących Francję z Polską. Prawdę mówiąc, węzły te były nieco rozluźnione od jakichś 10 lat.

Polska pragnie odgrywać rolę wielkiego mocarstwa, do czego ma prawo. Aby dobrze zaznaczyć to prawo, Polska w Genewie przeciwstawiała się w każdym momencie polityce Francji, czyniła to w celu podkreślenia, iż zdolna jest w razie potrzeby obejść się bez innych.

Dlatego też Polska podpisała pakt polsko - niemiecki,



LUDWIK BARTHOU, minister spraw zagranicznych Francji, członek akademii francuskiej, senator i prezes rady generalnej departamentu Basses Pyrenees, urodził się w Oloron (Basses Pyrenees) 25 sierpnia 1862 roku.

Wybrany po raz pierwszy posłem do izby w roku 1889; został po raz pierwszy ministrem dnia 30 maja 1894 roku.

20 kwietnia 1896 roku wszedł do rządu Melina'a jako minister spraw wewnętrznych. 14 marca 1906 roku objął w gabinecie Sarriena teki: robót publicznych i poczt. Tekę robót publicznych zachował p. Barthou w rządzie Clemenceau, który nastąpił po gabinecie Sarriena 25 października 1906 roku. Z kolei obejmując ministerstwo sprawiedliwości w pierwszym gabinecie Briand dnia 24 lipca 1909 roku. Portfel ten obejmuje p. Barthou ponownie w roku 1913 w następnym gabinecie Briand. Dnia 22 marca tegoż roku Raymond Poincare, ówczesny prezydent Republiki powierza p. Barthou misję utworzenia rządu. W gabinecie tym p. Barthou oprócz teki premjera piastuje tekę oświecenia publicznego.

Barthou w Warszawie

I znowu sobie powtarzam pytanie:
Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie? (A. Mickiewicz).

Dziś przyjeżdża do Warszawy minister spraw zagranicznych Francji, Jean Louis Barthou. Towarzyszyć mu będzie szereg dziennikarzy francuskich. Wizyta ministra spraw zagranicznych, sojusznika, jest właściwie rzeczą zwykłą i nie powinna interesować specjalnie prasy oraz świata politycznego. Francję z Polską łączą sojusze i konwencje, przyjaźń urzędowa trwa od chwili odrodzenia Rzplitej Polskiej; a jednak wizyta ta przykuwa uwagę wszystkich i nie jest traktowana wyłącznie, jako akt kartuzji, jako rewizyta z powodu pobytu ministra Becka w Paryżu.

Z dyskusji, jaka towarzyszyła przygotowaniu do przyjazdu ministra spraw zagranicznych Francji, wyczuwa się, że sojusznicy mają zamiar zajrzeć sobie w oczy, że chodzi nie tyle o wzmożenie sojuszu nowymi zapewnieniami, ile o nowe nastawienie uczuciowe w stosunkach wzajemnych, że nastąpiła poważna zmiana, i gorąca miłość przeistacza się w rozsądną przyjaźń.

Gorąca miłość? Tak w każdym razie na pozór wyglądało to w ciągu lat kilkunastu. W tym okresie każde święto francuskie było świętem polskim, wierność dla Francji towarzyszyła wszystkim zapewnieniom ministra spraw zagranicznych. Od tego rozpoczynał swe exposé każdy nowy premier.

Na straży traktatu wersalskiego stał wierny sojusznik. Nad Renem wojska francuskie pilnowały dotrzymania postanowień traktatu przez Niemcy wobec Polski.

Była to miłość niezbyt idealna. Francji potrzebna była przyjaźń Polski, ale stawiające pierwsze kroki państwo musiało płacić drogo za względy wielkiego sojusznika. Pamiętniki Bilińskiego świadczyć mogą o tych nadmiernych kosztach miłości, o beceremonjalnym traktowaniu małego sojusznika, o interwencjach konsułów francuskich w Polsce itp.

Wielka miłość przeistaczała się nieraz w dokuczliwą opiekę. Misje wojskowe w Polsce były często uciążliwe, a czasem wydawało się czynnikom urzędowym w kraju, że Francja, miast pomocy realnej, przysyła do kraju znowu piękne piosenki i śliczne deklamacje. Trzeba było płacić słono koncesjami dla kapitału francuskiego i wysłu-

chiwać przy najmniejszej pożyczce długie tyrały o Francji, która „nigdy nie opuści sojusznika”.

A jednak niejednemu wydawało się, że w szeregu wierznych sojuszników Francji Polska była kopciuszkiem, że do kasy francuskiej miał dostęp łatwiejszy przedstawiciel Czechosłowacji, Benes, że Jugosławia i Rumunia łatwiej otrzymywały pożyczki, niż Polska.

Nawet na terenie genewskim Polska musiała kurczowo trzymać się spółniczki swego protektora, stojąc w szeregu państw drugorzędnych, bez dostępu do sanktuarjum, gdzie mieści się rada ligi narodów.

Czasy się zmieniły, przeminał okres hołdów. W ciężkich chwilach walącego się traktatu wersalskiego Polsce udało się uregulować na pewien okres czasu stosunki sąsiedzkie z Niemcami. Pakt o nieagresji między Polską a Niemcami został podpisany 26 stycznia. I od tam zmienia się układ stosunków między Polską a Francją. Formalnie nie się nie stało; wszystkie pakt i umowy obowiązują. Ale cała prasa francuska uderzyła nazajutrz na alarm, mówiąc o straconym sojuszniku.

Objawy samodzielności po traktowano jako kłopotliwość. pewne posunięcia warszawsko-berlińskie wywołały zastrzeżenia. Decyzje wobec Żyrardowa, Francuskiego Towarzystwa Elektryczności i innych przedsięwzięcia francuskich wywołały już nawet podejrzenia, a ostra postawa wobec jednego z sojuszników Francji — Czechosłowacji przyczyniła się zapewne do przyspieszenia terminu przyjazdu ministra spraw zagranicznych p. Barthou.

W ramach ceremoniału przyjęcia ministra spraw zagranicznych Francji tkwi już wyraźna polityka według zasady „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”. Nie witał ministra spraw zagranicznych w Paryżu na dworcu francuski minister Paul Boncour, nie przywitał ministra Barthou na dworcu minister Beck. Szef protokołu dyplomatycznego oczekiwać będzie przyjazdu ministra spraw zagranicznych Francji. W całym ceremoniale jest miarka za miarkę, ciche przypomnienie grzechów ceremonjalnych wobec Polski.

W archiwach ministerstwa spraw zagranicznych, a nawet w pamięci każdego obywatela znajduje się lista załączności Francji wobec Polski. Nagromadziło się długów wiele z okresu, gdy traktat wersalski był

jednocześnie traktatem wassalskim, bo przeistaczał sojuszników Francji częściowo w wassali.

Jeśli minister spraw zagranicznych Barthou zechce w rozmowach wyjaśnić całkowicie znaczenie paktu o nieagresji między Polską a Niemcami i uchwycić niuanse między wierszami, jeśli zechce wyjaśnić stosunek Polski do małej ententy i upewnić się, iż nie zaszła zmiana w poglądach Francji i Polski na sprawę rozbrojenia, a raczej uzbrojenia Niemiec, to jednocześnie dowie się, iż dużo pytań ma mu do zadania strona przeciwna.

Wtajemniczeni twierdzą nawet, że szereg spraw spornych został już załatwiony, że ambasador Laroche w rozmowach z ministrem Beckiem wyjaśnił wszystkie nieporozumienia, że przedtem jeszcze p. Laroche odbył szereg konferencji z ministrem Barthou i na konferencjach w Warszawie zostaną raczej załatwione ostatecznie sprawy zgóry opracowane.

Mówią nawet o jakiejś pożyczce, o wyrównaniu zatarłów z kapitałem francuskim, o pozyskaniu nowych kapitałów dla Polski. Sprawa kontyngentów między Polską a Francją ma zostać ostatecznie załatwiona. Może uda się nawet wresz-



cie uzyskać pewną obietnicę w sprawie stosunku Polski do Czechosłowacji.

Z głosów prasy francuskiej, z oświadczeń dziennikarzy francuskich, którzy przybyli do Warszawy, i osób, stojących blisko ambasady, sprawa wygląda nieco inaczej. Nie ma się wrażenia, że długa lista wzajemnych podejrzeń i krzywd zostanie zanulowana i uregulowana. Stary mąż stanu, działający na widowni politycznej 45 lat, przyjeżdża raczej, według niektórych opinii, aby wyczuć nastroje, klajstrować, niż wyleczyć wszystkie rany.

Minister spraw zagranicznych p. Barthou jedzie bezpośrednio z Warszawy do Paryża i nie wstąpi do Berlina. Notatka o tym kim zamierze była raczej groźbą ewentualnych możliwości politycznych, niż odzwierciedleniem obecnego stanu rzeczy.

Nad wszystkimi wizytami ministra Barthou w Warszawie góruje wizyta w Belwederze, która odbędzie się w dzień przybycia. Członek francuskiej akademii nieśmiertelnych przybywa do honorowego członka akademii literatury, autor „Dziwiącego Termidora” zajrzy w oczy twórcy przewrotu majowego.

Reszta wizyt, oświadczeń i przemówień będzie już należeć do ceremoniału. Będzie to publiczny akt słów zdawkowych, który nie odsłoni tajemnicy rozmów w Belwederze i nie wyjaśni, czy wszystkie sprawy zostały istotnie załatwione.

Tak, czy owak minister Barthou, reprezentant państwa, przyjeżdża skromniej, niż dawniej szarzy obywatele francuscy do Polski. I choć sojusze pozostaną nadal sojuszami, ta równość między Polską a Francją jest dowodem pęknięcia dotychczasowych stosunków i możliwości niespodzianych konfiguracji w przyszłości.

Regnla

TELEFUNKEN-JUNIOR 350

Odbiór stacji europejskich i zamorskich. Cena wraz z 4 lamp. i wbudowanym głośnikiem ELEKTRODYNAMICZNYM ZŁ.

Pokazy i sprzedaż: „RADIO AUDION”, Traugutta 1, RADIO ALFA, Nawroć 1.



Zjazd irlandzkich „niebieskich koszu” w mieście Tullamore. Na zdjęciu moment wygłaszania przemowy przez wodza faszystów irlandzkich gen. O'Duffy

Skuteczność różnych rodzajów reklam:	
Reklama prasowa	44,1%
Wystawy okienne	31,1%
Reklama świetlna	24,9%
Plakaty	19,9%
Reklama tramwajowa	10,6%
Reklama kinowa	3,1%
Reklama na wozach firm.	2,1%
Reklama radiowa	1,7%
Pokazy	0,4%

(według badań prof. Moede, kierownika berlińskiego instytutu psychotechnicznego).

ZAKŁAD POŁOŻNICO-GINEKOLOGICZNY I CHIRURGICZNY
Lecznica Związkowa „SANTÉ”
D-rów med.:
Druelna, Gawrońskiego, Kalisza, Kurjańskiej-Rajtler, Liebeskinda i Zięgo

6-go SIERPNIA 15 tel. 153-10
Kl. I, II i III. Opłata dzienna od 9 zł.
Pokoje pojedyncze od 15 zł. Porody od 150 zł.

Regnla



Dziś i dni następnych!
Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne

Najlepsza komedia wiedeńska wszystkich czasów, mówiona i śpiewana po niemiecku

CSIBI

Dziś dwa poranki
od 12—2 i 2—4
po cenach najniższych

Premier Jędrzejewicz i płk. Sławek przemawiali na otwarciu zjazdu legionistów

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj w sali rady miejskiej od było się uroczyste otwarcie XII walnego zjazdu delegatów związku legionistów polskich.

Punktualnie o godz. 12. min. 30 prezes Walery Sławek otworzył zjazd i zaproponował wysłanie depeszy holdowniczych do Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego.

Na przewodniczącego zjazdu pre-

zes Walery Sławek zaproponował gen. Galicę, co zebrani przyjęli gromkimi oklaskami.

Przewodniczący, gen. Galica powitał w krótkich słowach premiera Janusza Jędrzejewicza, ministrów i podsekretarzy stanu, pp. generałów, wojewodów, prezydenta m. st. Warszawy p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego i wszystkich obecnych.

Następnie zabrał głos premier Janusz Jędrzejewicz.

Mowa premiera Jędrzejewicza

— Kochani Koledzy! Z głębokim wzruszeniem biorę zawsze udział we wszelkich zebraniach, zjazdach i uroczystościach braci legionowej, bowiem w chwilach tych ciśnie się przed oczy tłum niezapomnianych wspomnień, wspaniałych przeżyć naszej wspólnej epopei żołnierskiej, naszej górnej i chmurnej młodości, a z drugiej strony świadomość roli, jaką odegraliśmy w dziejach wskrzeszenia Polski ogarnia nas wszystkich uczuciową dumą — nas, obóz bezpośredniego czynu, kierowanego ręką Wodza, któremu oddanie i wierność zaprzysięgliśmy raz na zawsze.

Stanowimy zespół ludzi, nad którymi ani historia, ani też teraźniejszość nie potrafi przejść do porządku dziennego. Stało się tak, jakgdyby twórca Pierwszej Brygady Legionów wniósł nam w duszę czar najdziwniejszy, najbardziej cudowny, będący zarazem nieocenionym darem: czar młodości. Gdy młodość lat napewno przeminęła, gdy twarde życie i odpowiedzialna służba mogły być pochylcie nasze ramiona i mrok znużenia rzucił na nasze dusze, ramiona te przecież pręży się do czynu, a zapal i entuzjazm w duszach naszych nie ostygł.

I znajduje to swój bardzo żywy wyraz w rzeczywistości polskiej. Z zajmowanej w chwili obecnej prezenzie placówki widzę to jak najwyraźniej. Zarówno całość pracy rządowej, jak i społecznej oparta być musi na odpowiednio dobrym materiale ludzkim, bez którego żadnej zbiorowej pracy nie można sobie wyobrazić. Droga naturalnego doboru i drogą celowego poszukiwania ukonstytuować się mu-

siała ekipa ludzi dobrej woli, odpowiedzialności, odpowiedniego horyzontu myślenia państwowego, w rękach której znajdują się najważniejsze sprężyny życia narodu i państwa.

W tej ekipie najbardziej przodujące miejsce przypada na element żołnierski, biorący niegdyś udział z bronią w rękę w walce o Polskę, a wśród niego na czoło się wysuwają żołnierze legionowi. Dzieje się tak niewątpliwie dlatego, że właśnie my, legionieści posiadamy dwa niewątpliwie walory: przeszliśmy przez twardą szkołę, w której wychowawcą naszym był Józef Piłsudski, oraz zdołaliśmy w zawierusze dziejów, w trudzie i znoju ciężkiej pracy zachować młodość ducha, bez której nie wielkiego zrobić nie można.

Koledzy! Rola nasza bynajmniej skończona nie jest, a czas wypoczynku jeszcze dość od nas odległy. Wiem najniezawodniej, że Polska potrzebuje od nas pracy i wiem że na potrzebne wysiłki potrafimy się zdobyć. To my pod wodzą marszałka wywalczyliśmy niepodległość, to my w myśli jego poleceń organizowaliśmy życie państwowe polskie, to my obecnie ugruntowujemy i rozbudowujemy nasze państwo, stwarzając podstawę pod jego mocarstwowe stanowisko.

Prace dokonane są wielkie, przed nami zadania olbrzymie. Znamy je i rozumiemy dobrze, a co najważniejsze wierzymy, że potrafimy je zrealizować.

W tem przekonaniu przyjmijcie koledcy odemnie i od całego rządu najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy.

Harmonijne zespolenie

W dzisiejszej rzeczywistości polskiej my byśmy jedno mogli zauważyć, mianowicie to, że życie naszej zbiorowości, życie społeczeństwa układa się w zespolenie harmonijne do współpracy tego wszystkiego, co do niedawna było w swoich nastawieniach rozbieżne, co scalić się nie dało.

Obszerniejszy dziś, że właśnie bez zabijania indywidualności, bez gwałcenia poglądów, jakie każdy w Polsce mieć może uzyskujemy harmonijne współdziałanie, zdrowe, wewnętrzne porozumienie. W tych warunkach wiele praktycznych zagadnień państwowych, przeprowadzanych w tej atmosferze, uzyskuje bardziej wszechstronne naświetlenie i uzyskuje bardziej przekontrolowaną decyzję, bardziej przekontrolowane rozstrzygnięcie.

Skłonność do anarchii

O co nam musi chodzić? — Rzeczy konkretne, rzeczy szczegółowe należą do decyzji ciał ustawodawczych, bądź rządu, bądź aparatu administracyjnego. Nie o tych konkretnych rzeczach chcę mówić. Chcę mówić o metodzie pogłębiania problemów państwowych, ażeby one w sposób możliwie racjonalny mogły być rozstrzygane.

Chciałbym, abyśmy — koledzy — zwrócili uwagę na pewne cechy psychiczne narodu i na pewne wynikające stąd konsekwencje. Jeżeli się zastanowimy nad dużą skłonnością do anarchii, wynikającą z dosyć wybujałego indywidualizmu duszy polskiej, to odrazu dostrzegamy olbrzymie trudności doprowadzenia do harmonijnego, zespolonego działania. Tendencje robienia po swojemu tak, jak ja sobie uważam za najlepsze, są u nas bardzo silne, a w konsekwencji muszą one wnosić anarchję, a nie

uporządkowanie życia. To też wysiłek główny musi być położony na to ażeby metodę współdziałania pomiędzy ludźmi przepracować, ażeby zostawić każdemu prawo wyznawania poglądów, jakie się komu podobają, ale za mus, za rzecz obowiązującą uważać wszystko, co zostało wspólnie ustanowione przez organy powołane do tego — organy państwowe i za obowiązujące przyjęte. Być może, że my, żołnierze, nawet niezależnie od tego, że temperamenty nasze były bujniejsze, potrafilimy pewne poczucie szacunku dla nakazów, dla obowiązujących postanowień, naskutek przyzwyczajenia siebie do posłuchu i dyscypliny, — w społeczeństwo wszczepić. Pewne nalogi dawniejszej naszej przeszłości, jakie się przejawiają i w dzisiejszym społeczeństwie, nalogi ku liberum veto, ku słowu „protestuję!” — przelamać.

Starzejemy się

Jeżeli powód do tego pytania, które jest związane z biegiem lat, z koniecznością zestawienia i porównania życia w różnych okresach czasu, to uprzytamiam sobie, że my sami posuwamy się w latach, że my sami jesteśmy jakby serją ludzi, którzy idą poprzez życie pewną ilość czasu i kiedyś z areny zejść.

Każde nam ta świadomość myśleć o tem, na jaką drogę winniśmy nastawić tę następną serję ludzi, którzy po nas w życie wejdą. Dwie kwestje narzucają się tutaj siłą rzeczy. Jedną — to konieczność przygotowania młodego pokolenia do pracy w tych warunkach, przy tej metodzie szukania i wysośrodkowywania decyzji, uzgodnień rozstrzygnięć, ażeby mogło do wspólnego stołu obrad w skali państwowej dać wszystkich tych, w których piersi może zabieć uczelne serce, nie potępiając, nie odrzucając ludzi tylko dlatego, że chcą inaczej myśleć. Drugie zagadnienie, to konieczność przeszczerzenia im, tym młodszemu, zrozumienia, że tylko w oparciu o własny wysiłek człowieka, tak jednostka dla siebie, jak i zbiorowość i naród swoją przyszłość budować może.

Własnym wysiłkiem

Układ zaś takich lub innych, mniej lub więcej sprzyjających okoliczności wewnętrznych, znajduje się w dziedzinie od nas niezależnej. Nasza rola na bieg tych okoliczności w małym tylko stopniu wpłynąć może. Przed człowiekiem i przed narodem staje zawsze pytanie, co on swoim wysiłkiem, w ramach istniejących okoliczności zbudować i zdziałać potrafi. Dlatego

CZYSTOŚĆ

aromatu kawy
jest największą zaletą
naszej

elektrycznej palarni
kawy.

Starannie i fachowo
przygotowane
Mieszanki Specjalne

★
Kawa
B-cia IGNATOWICZ
Piotrkowska 96 i 127

Mowa płk. Walerego Sławka

Po przemówieniach powitalnych zabrał głos prezes związku legionistów płk. Walery Sławek.

Proszę Kolegów! Tak się ułożyło, że jako prezes związku legionistów, mam przy każdej okazji naszego zjazdu dać wam pewien obraz rzeczy najważniejszych, które się stają po wojnie, które stają się przy wybitnym udziale nas, ludzi z legionów.

Rzeczy duże, rzeczy o skali państwowej wymagają zazwyczaj dłuższego okresu pracy przygotowawczej, wymagają przepracowania opinii publicznej, wymagają pracy i myśli i rąk wielkiej ilości ludzi i skutkiem tego nie stają się z dnia na dzień. Rolą naszą jest branie na warsztat i przepracowywanie tych głównych zagadnień, które muszą być uporządkowane w odbudowującym się państwie, muszą być ustalone na właściwą formę rozwojową.

Proszę Kolegów, życie w pewnej mierze można porównać z zegarkiem. Ruchu wskazówek nie widzieć, biegu wskazówek oko ludzkie nie chwytą, ale one idą — i czas idzie. I następują zmiany, następują ewolucje niekiedy bardzo głębokie, które dostrzec można dopiero przez zestawienie paru różnych okresów, oddalonych niekiedy od siebie o lat kilka, a może i kilkana-

ście. Jeżeli zastanowimy się nad tem, jak wyglądało życie przed laty kilku i zestawimy to z tem, co widzimy dziś — dostrzeżemy szereg przeobrażeń, szereg zmian, szereg rzeczy uporządkowanych w ciągu tego czasu i dopiero ocenianie tych zmian daje nam wyjaśnienie, czy idziemy w kierunku właściwym czy też kierunek należy zmienić.

Dolar spada!

A z nim razem funt, marka niemiecka i lir

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym na giełdzie warszawskiej, za przykładem zresztą wszystkich giełd

MAKAGIGI

ciukierki (głównie) najlepsze dla smakoszy

10 dk. 30 gr.

do nabycia jedynie w firmie
„EXPRESS” W. G. Piotrkowska 9

europiejskich, trwała do późnego wieczora niebywała zniżka czterech dewiz: dolara, marki niemieckiej, funta i lira. Dolar wieczorem doszedł do kursu 5.20, marka niem. równo 2, lir 45 groszy, a funt 27.

W kołach finansowych mówią, że należy się spodziewać dalszego spadku dolara aż do równi, przewidzianej w ustawie o pełnomocnictwach Roosevelta, to jest do 490. Oczywiście

nie nikt nie wie, czy Rooseveltowi uda się wstrzymać spadek na tym poziomie.

PIGULKI KOWENA

(Cauvin'a) o składnikach wyłącznie roślinnych są najskuteczniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym środkiem przeciwczerwonocowym. Długość zawłajającego 30 pigułek — zł. 2.50.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



Shampoo Palmolive służy wszelkim właściwościom włosów, podstawą bowiem jego wyrobu są czyste olej roślinne. A przytem nie zawiera żadnych składników alkalicznych! Dlatego zmywa włosy i naskórek głowy tak gruntownie, nie wywołując mimo to najmniejszego podrażnienia i dlatego też włosy stają się miękkie, puszyste i pachnące. Jedną próbą wystarczy, by się Pani przekonała, że shampoo Palmolive jest równie nieodzowne dla Jej włosów jak mydło Palmolive dla Jej cery. Dla jasnych i dla ciemnych włosów Colgate-Palmolive Sp. z o.o. Każdy pakiet zawiera dwie torbki 40 GR

pobudzenie w człowieku tej zdolności czynnego wyznawania potrzeby budowania wielkiego państwa jest jednym z głównych problemów, szczególnie dla wychowania serji młodszych działaczy, dla wychowania tego co po nas ma przyjść. I tutaj musimy również troszczyć się o to, ażeby to, co jest w sercu uczciwe, bez względu na charakter wyznawanych poglądów, mogło być pociągnięte do wspólnego stołu obrad, aby mogło wychowywać w sobie w zetknięciu się z nami zrozumienie znaczenia, jak wydatnym może być wysiłek człowieka.

Proszę Kolegów! — Zasada konstytucyj, która — jak wiecie — jest w toku prac ciał ustawodawczych — są zdania art. I, który mówi: „Państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich jego obywateli. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmocnić i powagę państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem”.

Odpowiedzialność za pracę

Myśmy — Koledzy — umieli odpowiedzieć naszym honorem i naszym imieniem wtedy, gdy o krótkotrwały wysiłek w boju chodziło. Musimy teraz umieć odpowiedzieć naszym honorem i naszym nazwiskiem za naszą pracę obecną, za ustawienie życia w Polsce na tej drogi rozwojowej, po których państwo w warunkach dla siebie najkorzystniejszych rozwijać się będzie już po przeminięciu naszego pokolenia, ażebyśmy przed następnymi pokoleniami mogli wziąć odpowiedzialność za nasz okres czasu, za nasz odcinek życia.

Uroczyste posiedzenie zjazdu zamknął przewodniczący gen. Galica krótkim przemówieniem, poświęconem pamięci ś. p. ministra Ignacego Boernera i ś. p. Adama Skwarczyńskiego. Przemówienia tego zebrani wysłuchali stojąc.

„Nieustraszony” Goering zapowiada zbrojenia i atakuje Francję „Przechadzka nad Ren nie byłaby dziś możliwa”

LONDYN, 21 IV. (PAT). — Dzienniki angielskie ogłaszają wywiad, udzielony przez Goeringa korespondentowi Reutersa w Berlinie. W wywiadzie tym Goering określa wydatki obecnego budżetu na obronę powietrzną jako minimalne.

— Napewno nikt nie jest w stanie

zmusić mnie do zaniechania najniebezpieczniejszych zarządzeń

ochrony przeciwołtowej. Wydatki te są tylko drobną częścią tego, co jest koniecznym i później będę się musiał domagać więcej pieniędzy.

Goering oświadczył również, że potajemne zbrojenie się na powietrze nie jest możliwe i Niemcy nie mogą wybudować potężnej floty napowietrznej w taki sposób, aby to nie zostało zauważone.

Goering

zaatakował następnie Francję.

oświadczać:

— Francuzi wcale nie chcą się rozbrajać i cały świat o tem wie. Poczł więc cała ta komedia? Jeżeli francuzi dążą do wojny, to ja tego nie zmienię.

Nigdy się czegoś nie bałem, ale nikt nie daje się zastrzelić dobrowolnie i

dlatego będzie się bronić. Cały naród niemiecki powstałby jak jeden mąż, aby bronić

granic niemieckich. Czasy się zmieniły i dzisiaj każdy robotnik zaprotestowałby przeciwko inwazji.

Przechadzka do Nadrenji nie byłaby dzisiaj możliwa.

Na temat konfliktów kościelnych Goering oświadczył:

— Spory kościelne są dla

mnie wogóle wstępnne. Gdyby one jednak miały przysporzyć państwu trudności, to

przywrócić rógów nawet i duchownym i księżom.

Dotyczy to w równym stopniu kościoła ewangelickiego, jak i katolickiego.

NAJSMACZNIEJSZE ZAKĄSKI i CIEPŁA KUCHNIA w nowo utworzonym BARZE Zjednoczeni Rzeźnicy Żydowskiej PIOTRKOWSKA 54 Telef. 137-66.

Straszną eksplozję w kopalni Dotychczas 80 trupów. - 400 górników odciętych

BERLIN, 21. 4. (PAT). Z Białogrodu donoszą, że w kopalni węgla Senitz pod Serajewem wydarzyła się dziś straszną eksplozję, która spowodowała zawalenie się części

kopalni. Dotychczas wydobyto 19 trupów. Zachodzi obawa, że ilość ofiar śmiertelnych jest o wiele większa.

Według wiadomości, nadeszłych

popołudniu do Wiednia, liczba odciętych górników wynosiła około 400, a ofiar śmiertelnych miało być do godz. 17-ej — 80.

Reorganizacja koncernu Ejtingonów

Stosunki na placówce łódzkiej nie ulegną zmianie

W prasie zagranicznej ukazały się sensacyjne doniesienia z Nowego Jorku, że znany amerykański Koncern futrzany Ejtingon Child Co, odstąpił całkowity swój udział w polskim koncernie N. Ejtingon i S-ka w Łodzi wielkiemu koncernowi futrzanemu „Fur Companies Syndicate Inc.” w Nowym Jorku za cenę 3.56 miliona dolarów. Z sumy tej w ciągu połowy r. 1935 miała być zapłaconą kwota 1.44 miliona dolarów, reszta zaś w ratach miesięcznych w ciągu lat 1936, 1945.

Wobec sensacyjnego brzmienia tych doniesień, sprawdziliśmy je u źródła, uzyskując zaprzeczenie informacji, jakoby łódzki koncern włókienniczy N. Ejtingon i S-ka faktycznie zmienił swego właściciela, jak to twierdziła prasa zagraniczna.

Chodzi tutaj o reorganizację koncernu Ejtingonów, nad którą prace trwały już od 2 lat. Reorganizacja ta zmienia dotychczasowy system finansowy

JESZCZE „IVAR KREUGER”.

Na ostatnim posiedzeniu komisji teatralnej zastanawiano się długo nad przyczyną rekordowego powodzenia sztuki J. Topy „Ivar Kreuger”. Zdania członków komisji były rozmaite — pewnem jest tylko tyle, że podczas ostatniego przedstawienia „Kreugera” widowiska była przepelniona. Wobec tego „Ivar Kreuger” dany będzie jeszcze dwa razy a to: we wtorek i środę z udziałem Edwarda Żywickiego. Będą to bezwzględnie ostatnie powtórzenia tej sztuki. Ceny najniższe od 35 gr. do 2.30.

wania wszystkich poszczególnych placówek tego koncernu rozsiągniętych dosłownie po całym świecie przez centralę nowojorską. W ten sposób poszczególne placówki, a więc m. in. również i

KONCERN WŁÓKIENNICZY W ŁODZI UZYSKAJĄ SAMODZIELNOŚĆ.

W celu realizacji tych projektów utworzony został właśnie w Nowym Jorku koncern „Fur Companies Syndicate”, w

którym dominujący udział posiadają akcjonariusze Ejtingon Child Corp. Po sfinalizowaniu wszystkich spraw technicznych „Fur Companies Syndicate” objął od centrali nowojorskiej akcje łódzkiego koncernu włókienniczego N. Ejtingon i S-ka.

W ten sposób reorganizacja koncernu nowojorskiego nie jest równoznaczna ze zmianą właścicieli firmy N. Ejtingon i S-ka w Łodzi.

Doniosła narada

ministra Benesa z posłem polskim

PRAGA, 21 IV. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

W dniu dzisiejszym minister Benes przyjął na dłuższej kon-

ferencji posła Rzeczypospolitej p. Grzybowskiego. Do narady tej przywiązują w kołach politycznych duże znaczenie.

Skład Sukna i Korfów E. i L. Kahan

Piotrkowska 80.

Skład Konsygnacyjny Starzyckiej Manufaktury S. A.

Prysło alibi Lussaca

Zeznania polaka z legji cudzoziemskiej

PARYŻ, 21. 4. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

W dniu dzisiejszym do sądziego śledczego w Dijon zjawił się polak z Legji cudzoziemskiej i złożył sensacyjne zeznania, obciążające barona Lussaca. Oświadczył on, że w dniu zamordowania Prince’a spotkał Lussaca w Dijon i słyszał nawet jego rozmowę z jakimś nieznanym osobnikiem. Barona Lussaca

ca zna świadek dobrze osobiście, spotykał się z nim często a nawet był taki okres, że miał go za agenta śledczego, który chodził za nim.

Zeznania te zostały złożone w dniu, w którym konfrontowani z rozmaitymi świadkami 3 oskarżeni o zabójstwo Prince’a zachowywali się bardzo wyzywająco, w dalszym ciągu upierając się przy swych alibi.

Na półkach księgarskich

Dr. Br. Handelsman. Wskazówki dla chorych na żołądek. (Łódź, Nakładem księgarni K. Neumüllera). Stronic 80, cena zł. 1.50.

Popularna książeczka, dająca czytelnikowi sporo wiadomości z dziedziny anatomii, fizjologii, patologii i dietetyki w zakresie wyłącznie żołądka. Autor, świetny stylista i doskonały popularyzator, postarał się jaknajwięcej wyłożyć wszystko, co pod względem sprawności żołądka i jej zakłóceń może być zrozumiałe dla laika. (Mamy więc wiadomości o przyczynach chorób żołądkowych, o ich rozpoznawaniu, o zasadach żywie-

nia chorych na żołądek, a następnie obszerniejszy dział o samych pokarmach i o sposobie przyrządzania mniej znanych u nas potraw.

Cały rozdział poświęcony jest zasadom leczenia chorych na żołądek; tu autor miał sposobność wykazać swoje wieloletnie doświadczenie lekarskie. W drugiej części książeczki autor podaje diety w sprawach chorobowych żołądka. Książeczka nie zastąpi choremu lekarza, lecz pod opieką lekarza wiadomości z tej książeczki będą dla chorego cennym uzupełnieniem przepisów i pozwolą mu należycie je zrozumieć.

W Hiszpanji gorąco

Przeforsowana przez prawicę amnestja polityczna wywołała powszechne oburzenie

MADRYT, 21 IV. (Tel. wł.).

Awantury w kortezach, o których donosiliśmy wczoraj, odbiły się głośnie echem na ulicy. Przed siedzibą partji prawicowej zabity został jeden z jej członków, kilka innych osób odniosło rany. Policja dokonała licznych aresztowań.

Przed jednym ze szpitali wybuchła bomba. Grupa ekstremi-

stów została aresztowana w chwili, gdy usiłowała zapalić lont od bomby.

Przypuszczają powszechnie, że zajścia te są początkiem nowych zaburzeń.

Młodzież skrajna wezwwała swoich członków do zaprotestowania przeciw zapowiedzianej manifestacji 50 tys. członków akcji ludowej. Na prowincji również panuje silne wzburzenie. W kilku miejscowościach proklamowano strejk protestacyjny.

Pieniądze zdradziły Na tropie morderców syna Lindbergha

LONDYN, 21. 4. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

Policja amerykańska w Bostonie trafiła na ślad banknotów dolarowych, których numeracja całkowicie odpowiada wskazanym w swoim czasie przez Lindbergha jako wypłacone bandytom, którzy uprowadzili i zamordowali jego syna. W ten sposób Lindbergh niespodzianie odzyskał 5 tysięcy dolarów. Jednocześnie śledztwo trafiło na bardzo poważne dane, które umożliwią schwytanie poszukiwanych dotąd bezskutecznie zbrodniarzy.

Chcesz być piękna --

używaj wyroby Mag. W. PAŹDZIER-SKIEGO. Krem i mydło „HALINA” Nr. 1* odmładza cerę — ponieważ zawiera kamforę — usuwa pieg, wagi, pryszcze, żółte i czerwone plamy, zaś krem „HALINA” Nr. 2* udelikatnia cerę na zawsze, zapobiega i usuwa zmarszczki.

Sprzedaż w aptekach, drogerjach i perfumerjach. Fabryczny skład „Pharmachemla”, Bydgoszcz. W razie braku zwrócić się do hurtowni perfumeryjnej „Kosmos”, Piotrkowska 60.

WYCIECZKI DO PALESTYNY

W bieżącym tygodniu wyjechała do Palestyny na targi lewantyńskie grupa turystów, zorganizowana przez wydział turystyki organizacji sjonistycznej. Grupa składała się z kupców i przemysłowców (zostali oni zwolnieni z kaucej konsularnej), oraz z osób ze sfer zawodów wyzwolonych i inteligencji pracujących.

Dalsze wycieczki odbywać się będą, jak dotychczas, normalnie co dwa tygodnie, okrętem „Polonia” z Konstancy. Wyjazd najbliższych grup na targi lewantyńskie nastąpi 30 kwietnia i 14 maja. Również i ci turyści będą korzystali z ulg.

Zgłoszenia na te wycieczki przyjmuje biuro organizacji sjonistycznej, Śródmiejska 29.



Pamiętacie tragedję

Lindbergha?

Na tem tle osnuto wielki film Paramountu

p. t.

Porwanie

Od jutra
wyświetlać będzie
„CASINO”
(nadprogram) bohaterką
wyprawę
„Czeluski”



KRÓLOWA
KRYSTYNA

Wkrótce!

PIKANTERJA

HUMOR

ŚPIEW

UPOJNE MELODJE

WSZYSTKO w WIEDENSKIEJ KOMEDJI

Cesarskie Łowy

opartej na dziejach dworu

Habsburgów.

Narodziny miasta

Na błotach pontyjskich powstała Sabaudja

Rzym, w kwietniu.

Zyjemy w czasach powstawania zupełnie nowych miast, które na mapach przedwojennych albo nie figurowały wcale, albo wyobrażały co najwyżej małą kropkę, oznaczającą małą osadę lub wioskę. W Polsce Gdynia, w Rosji — Magnitogorsk i cały szereg innych, mniej znanych, nowonarodzonych tworów urbanistycznych, wreszcie we Włoszech — Littoria, Sabaudja, a nieza długo trzecie nowe miasto, projektowane dopiero — Pontinia.

Gdyby dziesięć lat temu ktoś powiedział, że na malarycznych, pustynnych zupełnie obszarach bagien pontyjskich powstaną miasta — spojrzaliby na niego z politowaniem. Któż bowiem mógł uwierzyć w to, że na tych odludnych dotychczas przestrzeniach możliwe jest życie, tak samo jak w innych prowincjach, urodzajnych, kwitnących, tętniących pracą?

A jednak stało się to faktem. Na błotach pontyjskich, osuszonych przy pomocy misternego systemu kanałów odwadniających, powstało życie, rodzą się miasta, osiedlają się ludzie i nieza długo tam, gdzie do niedawna nie powstała stopa człowieka.

kursować będą automobile i pociągi.

Bagna pontyjskie znajdują się na południowy wschód od Rzymu, w odległości około stu kilometrów od stolicy, w kierunku Neapolu, nad brzegiem morza. Prace nad ich osuszaniem trwają już szereg lat; dotychczas odwodniono i „uzdrowiono” (od malarii) około 42.000 hektarów;

na tej właśnie przestrzeni powstały dwa nowe miasta: Littoria, przewidziana na cześć faszystów i Sabaudja — na cześć rodziny królewskiej, wywodzącej się, jak wiadomo, z książąt sabaudzkich.

Littoria istnieje już od kilku mie-

sięcy, inauguracja jej odbyła się w końcu maja roku ubiegłego. W tych dniach natomiast odbyła się uroczystość narodzin drugiego miasta pontyjskiego, Sabaudji, na którą przybył król Wiktor Emanuel z małżonką

generalny sekretarz partii faszystowskiej Achilles Starace oraz szeregi ministrów i innych wysokich dygnitarzy.

Jak wygląda Sabaudja? Nie jest ona jeszcze miastem całkowicie wykończonym. Dziś w Sabaudji — od chwili rozpoczęcia pierwszych prac budowlanych upłynęło zaledwie pół roku —

stoi już ratusz (municipio), szpital, kościół, szkoła, dom partii faszystów, poczta; jest też hotel i kino. Domów mieszkalnych zaledwie kilkanaście; dalsze powstawać będą stopniowo, w miarę napływania ludności, która ma się tu osiedlić. Są to przeważnie rodziny byłych uczestników wojny, których związek otrzymał zaszczytne zadanie zasiedlania tych nowopowstających miast pontyjskich. Zadanie to nie jest bynajmniej łatwe, ani przyjemne;

malaria nie została jeszcze całkowicie wytrzebiona

z tych zabójczych do niedawna przestrzeni i dużo lat zapewne upłynie, zanim zniknie zupełnie z powierzchni ziemi pontyjskiej.

Dziś w Sabaudji panuje wielki ruch i życie. Dzwonią wszystkie dawne nowe kościoły, grają orkiestry, fruwać w przestworzach aeroplany. A jutro znów do pracy. Do pracy, która, łamiąc wszelkie przeszkody i usuwając zarodki śmierci i zarazy,

wzbogaci Włochy o dwa nowe miasta,

zbudowane na ziemi, gdzie do niedawna królowała pustka i zaraza.

M. S.

Żółte niebezpieczeństwo

przybiera groźne rozmiary

Bardzo interesujące wnioski wysnuć można z wydanej właśnie obecnie pracy prof. Karola Richtera na temat przyrostu ludności na świecie. Według tych danych liczba ludzi na świecie powiększyła się do r. 1944 o 195 milionów, z czego lwia część, a mianowicie 140 milionów przypadła na Azjatów, podczas gdy narody amerykańskie powiększyły się o 100 milionów.

Przy zaparciu stołca, wzdęciu brzucha, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach. Zadać w aptekach i drogeriach.

ZNAWCA.

— Stasiu, przyszedłeś znów bez tornistra? Jakbyś nazwał żołnierza, idącego na wojnę bez tornistra? — Generałem, panie profesorze!

Ulży nędzy bezrobotnych

szą się o 55 a mieszkańcy Europy o 20 milionów głów.

Według prof. Richtera Szanghaj z przyrostem 55 na 1000 wykazuje najgwałtowniejszy rozwój. Na drugim miejscu znajduje się Tokio z przyrostem 44 a na trzecim Osaka (33), co w ogóle jest charakterystyczne dla stosunków wśród Azjatów. Natomiast w Nowym Jorku nadwyżka urodzin wynosi 19, a Buenos Aires tylko 17. Co się tyczy Paryża i Londynu, to w tych stolicach od 10 lat nie zanotowano w ogóle żadnego przyrostu ludności. Obydwie metropolie zawdzięczają swój rozwój jedynie dopływowi ludzi z prowincji.

Czy to nie karygodna lekkomyślność?

Cierpisz już lata, a w 5 dni odciski można usunąć! Odciski znikają bez bólu przy użyciu płynu na odciski Kornol wyrobu Antiba. Nie zwlekaj, lecz dziś jeszcze weź się do leczenia! Skł. główny: Ludwik Spiess i Syn.

Skóra odżywa wraz z naturą

Po długich miesiącach zimowych natura odżywa na nowo. Tak samo i cera odradza się, jeśli jej do tego dopomóc: Mydło Elida 7 Kwiatów, badane przez wybitnych specjalistów, posiada niezrównane własności kosmetyczne i czyni cerę bardziej piękną, czystą i delikatną.



MYDŁO 7 KWIATÓW ELIDA
BADANE DERMATOLOGICZNIE

Oryginalny testament

Do rzędu najbardziej oryginalnych testamentów zaliczyć należy legat pewnego mieszkańca Birmingham, który zapisał pewnej restauracji, której był stałym bywalcem, znaczną sumę, przeznaczoną na rozdawanie gościom darmowych konsumpcji. Odtąd o różnych porach dnia dawał się słyszeć w restauracji głos patefonu: „Pijmy za zdrowie Jack’a”, a kelnerzy podawali obecnym piwo lub whisky gratis.

W testamencie zaznaczone jest również, że w razie zamknięcia restauracji legat przejdzie do sąsiedniego zakładu, a

w wypadku zaprowadzenia w Anglii prohibicji, suma pozostanie w banku aż do chwili powrotu mokrego regime'u.

NOWE PRAWO

O czasie pracy i urlopach

obow. od 1 stycznia 1934 r. Opracował sędzia L. Lewandowski

WYDAWNICTWO

Księgarni Łódzkiej „CZYTAJ”
Łódź, Prez. Narutowicza 2
Cena egz. zł. 3.—

Nr. 17 Specjalny dodatek powieściowy „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 22 kwietnia 1934 roku.



(Ciąg dalszy).

O tych wszystkich szczegółach dowiedziałem się od mojej gospodyni, gdy wczoraj wieczorem się działo w jadalni. Tego wieczora rozmowa rozdawała się: gospodyni uparcie dzieliła się ze mną po dwórzowemi ploteczkami, zaś jej córka opowiadała mi o swoich wrażeniach z czasów dzieciństwa... Dość późno poszedłem do swojego pokoju i zacząłem pisać:

„Ciagle, regularnie zdzierano kartki z kalendary. Mijały numerowane dni, numerowane lata, narastały domowe doświadczenia. Izolowana od biegu zdarzeń rodzina Pilców żyła swoim odrębnym zamkniętym życiem: Józef Pile komentował wybuch wojny, Anna zadawała dziwaczne pytania, Pilcowe często strofowała córki, pragnęła bowiem, by otrzymały jaknajlepsze wychowanie... Na wojnie dobrze i źle wychowani ludzie jednakowo wytruwali się gazami...

Anna niewiele dowiedziała się o wojnie światowej. Słyszała tylko o złych Niemcach i dobrych Francuzach i o wielu zabitych żołnierzach. Jednak wyraz: „zabitych” obejmujący niezliczoną ilość ludzi stał się w wyobraźni Anny mętłym symbolem jakiegoś zdarzenia nie wywołującego żadnej reakcji uczuciowej... Potem słyszała, że zawarto rozejm, że wojna już skończona a jeszcze później przekonała się, iż bywają także źli Francuzi i szlachetni Niemcy, co wprowadziło zupełny chaos do jej pojęć. Dowiedziała się o tem z filmu, który potrafi każde zagadnienie uprościć i zindywidualizować. Film pochodził z podrzędnej niemieckiej wytwórni i miał banalną treść, ale w umyśle Anny pozostawił długo niezatarłe wspomnienie. Obraz otwierał serię tematów wojennych i był obliczony na wzmożony po wojnie sentymentalizm pewnych sfer. Rozczuleni widzowie po wyjściu z kina zapominali o krwawej rzezi nad Marną i pod Ypres i całkowicie oddawali się rozamiętywaniu historii miłosnej Hansa i Ellen. Jak gdyby ta miłość była jedyną sprężyną dziejów...

W beztroskim miasteczku bawarskiem — głosił pierwszy napis — odbywał się tego dnia jarmark; zrazu ukazuje się na ekranie wieżyczka kościoła, potem domek stylowy, a wreszcie ciżba ludzi. Następnie widz zapoznaje się z bogatym gospodarzem, który nie szczędił żebnikom napiwków i klepie parobków po plecach. Tenże gospodarz ma córkę — jedynaczkę piękną Ellen. Dorodna panna poznaje młodego nauczyciela i od tej chwili właściwie zaczyna się film a raczej „tragedja miłosna”, którą zapowiadał afisz: Hans i Ellens przysięgają sobie wieczną miłość. Wieczorami błądzą po brzegu jeziora, trzymając się za ręce i spoglądają na księżyc odbity w czarnej tafli. (Oboje mają smutne oczy i połyskujące czarne włosy). W dzień patrzą w dal

i wzdychają. A kiedy całują się — muzyka Ściha i tylko skrzypce akompanują przeciągłym adagio. Niestety — wkrótce następuje rozstanie. Oto Hans wyrusza na wojnę i zabijają go okrutni Francuzi. Ci sami Francuzi pustoszą inwentarz ojca Ellen, zaś jego samego uprowadzają gdzieś. Córka pocziwego bawarskiego gospodarza pozostaje na świecie sama jedna... Pada deszcz. Ellen siedzi w swoim małym pokoiku i płacze. Płyną wzdłuż policzków glicerynowe łzy i spadają na rozłożony list Hansa. A na liście ukazuje się wizja jego bohaterkiej śmierci: Hans pędzi z bagnietem w kierunku okopów nieprzyjaciela. Francuzi (trzech żołnierzy zaczajonych z karabinem maszynowym) z za zasieków ostrzeliwiają atakujących żołnierzy niemieckich... W orkiestrze bębni... Wtem wybucha granat. Czarny dym i grudy rozrytej ziemi na chwilę zasłaniają wszystko. W następnej chwili Hans pada na twarz a z jego skroni sączy się krew... Płyną glicerynowe łzy z oczu Ellen. Ze skroni Hansa cieknie krew — gęsty czerwony sok. Wzdłuż szyb małego pokoiku osamotnionej Ellen nieustannie spływają glicerynowe krople deszczu...

— To smutne — rzekła Anna, gdy znalazła się na ulicy. Padał śnieg, ludzie mieli białe okrycia na głowach i białe pelerynki ze śniegu; dzwoniły sanki. — To smutne! — powtórzyła z naciskiem i dłoń w wełnianej rękawiczce ścisnęła rękę ojca.

— Tak — odparł zamyślony Józef Pile — to bardzo smutne.

Przechodnie miękko stąpali po śniegu. Opóźnione tramwaje ciągnęły długim sznurem. Śnieg sypał ukośnie i zasłaniał wszystko prócz lamp; dzwoniły sanki...

(D. c. n.)

Amy Johnson



porzuciła loty dystansowe i planuje szereg eskapad do stratosfery.

Dr. Schweig

CHOROBY OCZU
Zawadzka 6, telef. 215-01
powrócił

„WIADOMOŚCI LITERACKIE“

Ostatni numer „Wiadomości Literackich“ (17 ilustracji) przynosi studjum Napierskiego o Wierzyńskim, szkic Boya-Zeleńskiego o młodym Przybyszewskim, oparty na nieznanym korespondencji, kolumnę książkarską (artykuły o nowych książkach Theriva'a i Romaina, o Gobine (kronika), kolumnę plastyczną (artykuły B. Micińskiego, Czap-skiego i Stepowskiego), omówienie tuwimowskiego przekładu „Jeźdźca miedzianego“ przez Chodasewicza i powieści Wierasiewa przez Krzywicką, zdjęcia z „Płaszczu“ Tuwima w Nowej komedji, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Stojnińskiego, wspomnienie Wallisa o Skopczyńskim, uwagi Mergla i Wasilewskiego na marginesie numeru literackiego „Wiadomości“.

CAPITOL

Dziś prezentujemy!

wytwornego

Clarka Gable

oraz posagowo piękną

Joan Crawford

jako DANCING LADY

w superfilmie wytwórni Metro Goldwyn-Mayer, reżyserji Z. Leonardo p. t.

Tańcząca Venus

Niebywały przepych wystawy! — Olśniewająca rewja! Najwspanialsze widowisko filmowe sezonu!

Nadprogram: Ostatnie wydarzenia świata w tygodniku aktualności Focha.

Tajemnica willi „Coeur Monique“ Jak wykryto „jaskinię“ Lwa Trockiego

Paryż, w kwietniu.

Niedaleko głównej drogi, prowadzącej z Fontainebleau do Barbizon, stoi willa „Coeur Monique“ otoczona wielkim parkiem. Przed trzema miesiącami pojawili się w tej willi tajemniczy najemcy, którzy niebawem stali się ośrodkiem zainteresowania miejscowej ludności. — Brama wiodąca do parku dniem i nocą była zamknięta, a dwa psy broniły jeszcze dostępu. Pracznia i dostawcy żywności podawali swe paczki przez kraty; drzwi nigdy im nie otwierano. Niekiedy zobaczyć było można w parku ludzi, mówiących jakimś obcym językiem. Pojawiała się tam jakaś nie młoda już kobieta oraz mężczyzna w okularach, z siwą bródką. Człowiek ten nigdy nie pokazywał się w Barbizon. Do miasta wychodzili tylko dwaj jego sekretarze. Ci jednak unikali ludzi, nie zawierali znajomości, a na pytania odpowiadał monosylabami.

Razu pewnego spotkał ich jeden z mieszkańców Barbizon, rosyjskiej narodowości. Usłyszawszy swą mowę rodzinną, przystąpił do młodego człowieka i zapytał:

— Czy jesteście rosjanami?

Jeden z nich odpowiedział — nie — i szybko odalili się.

W małym miasteczku, gdzie wszyscy wzajemnie się znają, trudno zachować incognito. — Ciekawi zapytywali listonosza, ale okazało się, że i on nie znał mieszkańców willi „Coeur Monique“. Nie otrzymywali bowiem żadnych listów. Całą pocztę przywozi im z Paryża jakiś motocyklista, jeden z niewielu ludzi, którym otwierano bramę parku. W Barbizon zapanało poruszenie. Rozeszły się pogłoski, że w willi mieści się centrala szpiegowska. Pogłoski te doszły do uszu Marfa Rogera, mera Barbizon. Ten z obowiązku złożył raport prokuratorowi republiki, który wydał rozkaz obserwowania willi.

Policjanci w cywilnych ubraniach, obserwujący tajemniczą willę, bliscy byli rozpacz; ścisła kontrola do niczego nie doprowadzała. Wreszcie przypadek przyszedł im z pomocą. — We czwartek wieczorem żandarmi zauważyli na drodze motocyklistę z willi „Coeur Monique“, który jechał bez przepisanych świateł. Policjanci zatrzymali motocyklistę i domagali się wylegitymowania. Ten odmówił, wobec czego młodzieńca sprowadzono na posterunek żandarmerji. Podczas rewizji znaleziono u przesłuchiwanego mnóstwo listów, przeznaczonych dla mieszkańców willi. Przygodę zakomunikowano prokuratorowi i oddziałowi tajnej policji w najbliższym mieście.

W nocy z piątku na sobotę mieszkańcy Barbizon nie spali. Żandarmerja miejscowa była w pogotowiu. Z sąsiedniego miasta przybył oddział „ruchomej gwardji“. Przez noc policja



Lew Trocki

skoncentrowana była w okolicy willi. W mieście rozeszły się pogłoski, że w willi mieszkają mordercy Prince'a i że nad ranem willa wzięta będzie szturmem. Ale dopiero w południe następnego dnia przyjechali z sąsiedniego miasta prokurator republiki, sędzia śledczy i kilku inspektorów tajnej policji. Prokurator zadzwonił, ale nikt się nie odzywał. Długo trzeba było czekać, zanim się ktoś zjawił.

— W imieniu prawa, proszę otworzyć bramę.

Po długich rokowaniach ostatecznie zdjęto łańcuch i przedstawiciele władzy weszli do parku, a następnie do willi. W pokoju na pierwszym piętrze za stołem siedział człowiek w okularach, z siwą bródką. — Przed nim leżały dwa rewolwery dużego kalibru. Prokurator przedstawił się i oświadczył, że przybył do willi, by poinformować się o motocyklu, gdyż zachodzi podejrzenie, że motocykl jest ukradziony...

— Pańskie nazwisko, proszę?

— Nazywam się Szedow.

Ale prokurator już wiedział, kogo ma przed sobą.

— Pan nazywa się Trocki? — zapytał prokurator.

— Tak jest, jestem Trocki.

— Proszę o dokumenty.

Był generalissimus sowiecki chętnie pokazał paszport, wystawiony przez francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Rząd francuski udzielił Trockiemu pozwolenia na pobyt na Korsyce, a potem pozwolenie rozszerzono na departament Seiny i Marny. Trocki skorzystał z tego pozwolenia i osiedlił się w Barbizon. Mieszka z nim żona i dwaj sekretarze: rosjanin i polak.

dwie służące — Niemki i motocyklista, który zdiadził konspiratorów.

Dokumenty były w porządku, wobec czego przedstawiciele władzy opuścili willę.

Na pożegnanie Trocki powiedział do prokuratora:

— Ukrywam się, aby uniknąć zemsty białych elementów. Jestem starym konspiratorem. — Obecnie pracuję nad utworzeniem czwartej międzynarodówki.

Tylko jeden jedyny z mieszkańców Barbizon może pochwalić się, że był w domu Trockiego. Jest nim ślusarz Gautier. — Przed trzema tygodniami zepsuł się w willi wodociąg. Konspiratorzy ze szkoły Trockiego przyjeździ ślusarza nadzwyczaj ostrożnie. Wprowadzono go do pokoju, w którym miał pracować, poczem zamknęło na klucz.

— Po skończeniu pracy, proszę zapukać w drzwi, a natychmiast się otworzą.

Takie przyjęcie wcale nie podobalo się ślusarzowi. Spieszył z robotą, aby jaknajprędzej opuścić willę. Skończywszy, od razu zapukał do drzwi. Sekretarz otworzył i szybko wyprowadził ślusarza aż za bramę.

Współpracownikom pisma miejscowych oświadczył dyrektor tajnej policji, że Trocki miał należyte pozwolenie na pobyt w Barbizon.

Wiedzieliśmy doskonale o jego pobycie. Na Korsyce, gdzie mieszkał początkowo, otrzymywał dużo listów z pogrozkami i dlatego prosił o pozwolenie, aby mógł zamieszkać w jednej z południowo-francuskich miejscowości kąpielowych. Tam jednak jego pobytu nie zdołanoby utrzymać w tajemnicy. — Pod pretekstem, że stale otrzymuje listy z pogrozkami, prosił Trocki ponownie, aby mógł zamieszkać gdzieś indziej.

Pod koniec ubiegłego roku minister spraw wewnętrznych pozwolił Trockiemu na pobyt w departamencie Seiny i Marny i pozwolił mu również używać nazwiska jednego ze swych sekretarzy.

Oczywiście zapewniliśmy sobie tajny nadzór nad Trockim w Barbizon, gdyż z jednej strony chcieliśmy uchronić go przed różnymi wypadkami, a drugiej zaś musieliśmy go śledzić, aby wiedzieć, czym się zajmuje i co robi były współpracownik Lenina.

Willi „Coeur Monique“ jest własnością sędziego śledczego Lamotta, który ją wydzierżawił inżynierowi Mollinierowi. Dzierżawca wprowadził zwrócić uwagę właściciela, że chce umieścić w willi jednego ze swych przyjaciół, ale sędziemu ani na myśl nie przyszło, że tym przyjacielem jest — Trocki. Mollinier jest byłym komunistą, obecnie zwolennikiem Trockiego i zwolennikiem czwartej międzynarodówki.

K. K.

Letnisko w Będzelinie Smolarnia

od st. kol. Żakowice 3 km. Dojazd dogodny samochodem do samego miejsca. Willa Halina (dawniej Bocian), pokoje słoneczne, suche z oszklonemi werandami; własny laszek i zagajnik. Wiadomość tel. 134-14.

Konkursowe popisy kominiarzy



W Berlinie odbywa się konkurs sprawności wszystkich zawodów rzemieślniczych. Na zdjęciu uczestniczący w zawodach kominiarze przed specjalną komisją demonstrują swoją umiejętność.

2 szlagiery w jednym programie.

— I. —

Najsensacyjniejszy film nowej produkcji „Paramountu“ według powieści Zane Grey'a

BRANKA SYNA PUSZCZY

Dramat sensacyjno-cowbojski o wybitnie sensacyjnej i emocjonującej treści. — W rolach głównych:

Randolph Scott oraz znany odtwórca roli „Król dżungli“ **Buster Crabbe**

Pierwszy raz w Polsce.

— II. —

Największy sukces tworzy **Joe May'a**

Miłość w aucie

Komedja o niesłychanym tempie akcji i scen pełnych humoru.

W rolach głównych:

ANNABELLA i JEAN MURAT

KINO DŹWIĘKOWE
CZARY

Dziś i dni następnych

Dziś początek o g. 12

Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

W Łodzi byli anarchiści!

Po wczorajszych aresztowaniach cała organizacja została zlikwidowana

Mało jest zapewne ludzi w Łodzi, którzy wiedzą, że na terenie naszego miasta istniała organizacja anarchistyczna.

A jednak była taka organizacja i dopiero w dniu wczorajszym, dzięki energii brygady politycznej wydziału śledczego udało się ją całkowicie zlikwidować.

Z anarchistami łódzkimi zetknęła się policja poraz pierwszy w ubiegłym roku, podczas strejku włóknarzy i tramwajarzy. Do rąk wywiadowców wpadły wówczas ulotki, kolportowane przez wyrostków, rekrutujących się ze sfer robotniczych i rzemieślniczych, które nawoływały do

zaostrzenia akcji protestacyjnej i przejścia na „robotę dywersyjną”.

Anarchiści łódzcy — gdyż oni wydali i podpisali ulotkę — nawoływali tramwajarzy do akcji sabotażowej, namawiali

do zalania szyn tramwajowych cementem, niszczenia przewodników i kabli elektrycznych.

Policji udało się wówczas skonfiskować te ulotki, jednak nie zdołano ustalić, kto je drukował i redagował. W każdym razie, w wydziale śledczym pozostał ślad istnienia anarchistów, a to już wystarczyło, by sprawą tą zajęła się ruchliwa brygada polityczna.

Następnym śladem anarchistów była sprawa sądowna,

jaka niedawno rozegrała się na wokandzie w sądzie okręgowym. — Za rozwieszanie plakatów o treści antypaństwowej pociągnięty został do odpowiedzialności Rachmil Icek Bornstein. Wywiadowca, który aresztował Bornsteina, miał w pierwszej chwili wrażenie, że zatrzymał komunistę, potem jednak z zeznań oskarżonego przed sądem i treści plakatu, który zamierzał wywiesić, ustalił, że jest to

członek organizacji anarchistycznej, która działa w Łodzi.

Odezwa podpisana była przez anarchistyczną federację polską, a Bornstein przyznał się, że należy do jednego z oddziałów tej federacji pod nazwą „Progres”.

Te zeznania, łącznie z materiałem, jaki w międzyczasie uzyskał wydział śledczy, zostały wyzyskane w dochodzeniu. Droga wywiadów ustalono, że w różnych punktach miasta zawiązały się grupy anarchistyczne,

przypominające swą strukturą „komórki” organizacji komunistycznej. Grup takich było kilka i liczyły po kilkunastu członków. Członkowie ci zjawiali się na ulicy, ponieważ prawie wszyscy

uprzednio należeli do partii komunistycznej.

Ustalono, że opuścili oni szeregi komunistów, niezadowoleni ze zbyt oportunistycznej polityki partii, uważając, że tylko

Bohatera epopea „Czeluski” ukaże się na ekranie „Casina”

Bohatera epopea „Czeluski”, trzymająca od kilku miesięcy cały świat w napięciu została sfilmowana. Rząd sowiecki w zrozumieniu doniosłości tej wyprawy dla nauki polecił członkom ekspedycji dokonanie zdjęć ilustrujących brawurę walki człowieka z przyrodą w celu opanowania Arktyki.

Film ten uwydatni w całej pełni szalone trudności tej wyprawy i jej znaczenie dla nauki, odkryje nieznaną kartę bohaterstwa ludzkiego: poświęcenie załogi z profesorem Szmidttem na czele, oraz wspaniałą akcję przeprowadzoną pod groźbą śmierci przez lotników sowieckich.

Film ten, który, poza znaczeniem aktualnej sensacji, przedstawia olbrzymią wartość naukową, został oceniony i wkrótce ukaże się na ekranie w Łodzi wyłącznie w kinie „Casino”, które reportaż ten zakontraktowało.

drogą anarchii należy walczyć z istniejącym ustrojem państwowym na całym świecie. Byli to przeważnie ludzie bardzo młodzi niewykształceni niewyrobieni politycznie.

Poszczególne grupy działały bez związku ze sobą, zgodnie jednak z programem wszechświatowej organizacji anarchistycznej w Hiszpanji.

Mając szereg dowodów winy, policja łódzka w dniu wczorajszym przystąpiła do zlikwidowania okręgowej federacji anarchistów łódzkich. Działając jednocześnie w kilku punktach miasta, wywiadowcy wkroczyli do lokali poszczególnych grup i

dokonali aresztowania 15 osób,

podejrzanych o przynależenie do anarchistów. W jednym z takich lokali

odkryto sztab anarchistów.

Policja w czasie rewizji, znalazła szereg dokumentów, kilkanaście ulotek i odezw, przygotowanych do kolportażu, powielaczy, okólniki, sprawozdania księgowe i kasowe oraz sprawozdanie z międzynarodowego kongresu anarchistów w Madrycie. Wszystkie te dokumenty skonfiskowano.

Zatrzymanych osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Są to młodzi ludzie, z których najstarszy liczy 23 lata ze sfer robotniczych i rzemieślniczych.

Nazwiska aresztowanych, ze względu na tajemnicę śledztwa, nie zostaną narazie ujawnione.

Wczorajsze aresztowania zlikwidowały całkowicie istniejących w Łodzi anarchistów.



Podróżując Polskim Fiatem spotykamy wszędzie racjonalnie zorganizowane stacje obsługi. Łącznie z doskonałością wozu zapewniają nam one maksimum niezawodności podróży.

POLSKI FIAT



ODDZIAŁY I REPREZENTACJE WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH MIASTACH.

Pieniądze na stole urzędnika nie są dowodem usiłowania przekupstwa

W swoim czasie głośną była w Łodzi sprawa skazania przez sąd okręgowy w Łodzi jednego z byłych największych hurtowników branży bawełnianej i właściciela domu, przy ul. Sienkiewicza 6 Chaima Lajba Lipnowskiego, oskarżonego o usiłowanie przekupienia urzędnika.

Władze skarbowe obłożyły aresztem czynsz komorniczy z domu, przy ul. Sienkiewicza 6

na poczet zaległości podatkowych. Dnia 8 lipca ub. roku zgłosił się Lipnowski do X urzędu skarbowego i w rozmowie z kasjerką Zielką, zabiegał o zniesienie aresztu. Interwencja nie odniosła skutku. Po wyjściu Lipnowskiego, Zielka znalazła na biurku kopertę z 250 złotych gotówką. Zielka nabrał przekonania, że kopertę zostawił Lipnowski, celem przekupienia go. Zielka za pośrednictwem swej władzy przełożonej, zgłosił zameldowanie w wydziale śledczym o próbie przekupienia go.

Dnia 6 grudnia ub. roku zasiadł Lipnowski na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi.

Lipnowski nie przyznał się do winy i oświadczył na rozprawie, że był tak bardzo zdemoralizowany odmową zniesienia sekwestru, iż nie wiedział co czyni i wtedy najprawdopodobniej w gabinecie podczas wyjmowania dokumentów z kieszeni, przez roztrągnięcie, zostawił kopertę z pieniędzmi, przyszykowanymi na zupełnie inny cel.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, Lipnowski został skazany na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata oraz na zapłacenie tysiąca złotych grzywny.

Lipnowski, czując się pokrzywdzony powyższym wyrokiem, wniósł apelację.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny w Warszawie uniewinnił Lipnowskiego, orzekając, iż fakt pozostawienia pieniędzy na biurku urzędnika nie może być powodem skargi o usiłowanie przestępstwa. Sąd jednocześnie postanowił zwrócić Lipnowskiemu 250 zł.

Dochód z kwesty na dożywianie dzieci

W dniu 25 marca br. odbyła się kwesta rady szkolnej miejskiej m. Łodzi na dożywianie dzieci publicznych szkół powszechnych.

Czysty dochód z kwesty wyniósł 2.181 zł. 85 gr. i przekazany został funduszowi dożywiania.

FEMINA

WYTWORNA DELIKATNA
BIELIZNA DAMSKA



-KROTNIE
ZWIĘKSZONA
TRWAŁOŚĆ
NASZYCH
WYROBÓW

OZIĘKI SPECJALNEJ PREPARACJI PRZĘDZY

Tomaszów

ZEBRANIE BEZROBOTNYCH

Odbyło się zebranie bezrobotnych członków ZZZ, na którym zadano sprawozdanie z konferencji, odbyłej przez delegatów w urzędzie wojewódzkim w sprawie rozszerzenia robót publicznych oraz uregulowania plac zatrudnionych w firmach KTB i Rudzki robotników sezonowych. W ubiegły czwartek i piątek odbyło się w ZZZ zebranie, na którym omawiano program obchodu święta pracy w dniu 1 maja.

LISTA LOKATORÓW

Stowarzyszenie lokatorów w Tomaszowie stworzy samodzielny komitet wyborczy i nie zamierza zbliżać się z żadnym stronnictwem politycznym. Narazie jeszcze nie

ustalono, czy stronnictwa socjalistyczne pójdą razem do urn wyborczych, gdyż istnieją pewne tarcia i różnice zdań pomiędzy PPS., NSPP i Bundem oraz związkami klasowymi.

TARCIA W RODZINIE LEGJONOWEJ

Na zebraniu zarządu rodziny legjonowej uchwalono votum nieufności prezesowi p. Beatusowej i funkcję przewodniczącego powierzono wiceprezesowi p. T. Marynowskiemu.

OSOBISTE

Ignacy Bekerman, mieszkaniec Tomaszowa otrzymał dyplom inżyniera budowy aeroplanów i samochodów w państwowej szkole aeronautycznej w Paryżu.

Feljeton radiowy

Coby było, gdyby...

— Gdyby Kleopatra miała nos nieco krótszy — powiedział Pascal — dzieje ludzkości innym potoczyłyby się torem.

Być może. W owych czasach losy świata były tak zależne od humorów i romansów królewskich, że i fason nosa egipskiej monarchini nie był bez znaczenia. Z biegiem czasu jednak tyle koronowanych głów zdążyło pozlatywać z karłów, tyle tronów — pójść do rupy ciarnej, że obecnie szuka my już innych czynników, decydujących w historii narodów.

W każdym razie jedno pozostało niezmienione. Mianowicie fakty, które współczesnym wydają się drobne, bez znaczenia, bywają w skutkach swych daleko potężniejsze, niż te, które uważamy za najważniejsze.

Wiadomo np., że wielki Napoleon zlekceważył wynalazek maszyny parowej. Uważałby za warjata człowieka, któryby mu powiedział, że dzieło skromnego mechanika mocniej wpłynie na losy Europy, niż wszystkie wiekopomne zwycięstwa „boga wojny”. Gdyby Bonaparte był o pół stopy wyższy, prawdopodobnie niebyłby w historii nie zmieniono; ale co by było, gdyby w r. 1807 nie był odrzucił myśli wyzyskania pary dla celów komunikacyjnych...? Może przeżywalibyśmy dziś to, co przeżywać będą wnukowie nasi za lat dwieście.

Nasuwa się długi szereg pytań: Jakim zmianom uległoby dzieje ludzkości, gdyby postęp techniki był nieco szybszy? Kto wie np., czy nie mieliśmy oddawna Paneropy, gdyby za czasów Cezara istniał telegraf...? Czy pomieszałyby się ludziom języki, gdyby wieża Babel budował inżynier Eiffel...? Czy Sahara nie stałaby się ogrodem, gdyby w czasach faraonów egipskich istniały pompy elektryczne i nowoczesne wodociągi...? Jakieby miały skutki katastrofa pompejańska, gdyby przed narodzeniem Chrystusa znał sejsmograf...?

Albo pociągać do tak dawnych czasów i fantastycznych zestawień?

Weźmy wypadki bliższe.

O! gdyby w roku 1830 znał telefon, istnieje duże prawdopodobieństwo, że Polska odzyskałaby niepoślednią rolę 88 lat wcześniej.

Gdyby w r. 1812 stacje meteorologiczne ogłaszały przez radio komunikaty, francuzi nie wybraliłby się do Rosji w letnich paltochach i Moskwa byłaby zdobyta. Zachwycamy się radjem, jako cudownym wynalazkiem, ale wciąż jeszcze nie doceniamy jego znaczenia historycznego. Takie fakty, jak komunikowanie się ze światem kpt. Byrda, przebywającego wśród lodów bieguna południowego i dalej — polskiej wyprawy na wyspę Niedźwiedzia, a następnie załogi „Człuskina” — to wypadki epokowe, przeogromnego znaczenia.

Pakty i układy dyplomatów, zmierzające do bratania ze sobą ludów cywilizowanych, dystansuje w tym kierunku mała skrzyneczka Marconiego. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że dzięki niej prędzej nastąpi pacyfikacja świata, aniżeli na skutek oficjalnych wizyt, biesiad i toastów politycznych.

Gdyby radio wynaleziono bodaj o 50 lat wcześniej...

Albo dajmy pokój tymdocho-
czeniom. Nie domyślimy się

Tylko z jednej listy wyborczej wolno sobie wybierać kandydatów, na których się głosuje

W dniu dzisiejszym odbędą się trzy zgromadzenia publiczne, zwołane przez właścicieli nieruchomości (przy ul. Zachodniej 26), przez związek „Praca” (przy ul. Urzędniczej 13) i Unię Odrodzenia Narodowego.

Pozatem poszczególne organizacje, a więc „Praca”, ZZZ, klasowe związki zawodowe, frakcja PPS, etc zwołują w swoich siedzibach zgromadzenia członkowskie dla omówie-

nia spraw, związanych z wyborami do samorządu m. Łodzi i szczegółowego poinformowania o sposobie głosowania, konieczności udziału w głosowaniu i t. d.

W dniu wczorajszym organizacje żydowskie odbyły już pierwsze zgromadzenia informacyjne w swoich siedzibach. Na dzień dzisiejszy organizacje żydowskie zwołują również takie zebrania.

Wobec tego, że obecnie znany już jest podział Łodzi na okręgi i wiadoma jest liczba kandydatów na radnych z poszczególnych okręgów, niektóre organizacje polityczne przystąpiły do zbierania podpisów wyborczych na listy zgłaszanych kandydatów.

Sprawa kandydatur i list związkowych oraz organizacyjnych stanie się aktualna dopiero po 7 maja.

Jak się składa głos w wyborach do rad miejskich

Przepisy wyborcze do rad miejskich przewidują, że głosowanie odbywa się za pomocą kart do głosowania i kopert, przyczem we wszystkich okręgach lub obwodach głosowanie przeprowadza się jednego dnia i trwa ono od g. 9 do g. 19 (10 godzin) bez przerwy.

Sam akt głosowania odbywa się w ten sam sposób, jak przy wyborach do sejmiku i senatu, z tą jednak różnicą, że przy wyborach do rady miejskiej wyborca wpisuje na karcie do głosowania nazwiska tych kandydatów, na których oddaje głos.

Wyborca może głosować na kandydatów tylko jednej z ważnie zgłoszonych w danym okręgu list, pomiędzy zaś kandydatami, umieszczonymi na tej jednej liście, wyborca może dowolnie wybierać, na których z nich i ile którym odda głosów. Każdy bowiem wyborca rozporządza tylu głosami, ilu radnych ma być wybranych w tym okręgu, w którym wyborca ma prawo głosu.

Jeżeli więc w danym okręgu ma być wybranych czterech radnych, każdy wyborca tego okręgu rozporządza czterema głosami, które może podzielić między kandydatów wybranej przez siebie listy, a więc może oddać po jednym głosie czterem kandydatom, może też dwa, trzy lub wszystkie swe głosy oddać jednemu kandydatowi, wpisując na karcie do głosowania tyle razy nazwisko kandydata, ile głosów chce mu oddać, wreszcie może wykorzystać tylko część przysługujących mu głosów.

Dla ustalenia na jaką listę wyborca głosuje, wpisuje na karcie do głosowania numer listy, lub jej nazwę. Brak numeru, lub nazwy listy nie pociągnie za sobą unieważnienia karty do głosowania tylko wówczas, gdy wszyscy kandydaci, wpisani na karcie, pochodzą z jednej listy. W przeciwnym wypadku komisja wyborcza unieważni kartę do głosowania.

KINO

„ROXY”

NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!

Potężny dramat obyczajowy produkcji francuskiej 1934 r.

Handel żywym towarem

(Tancerki z Buenos Aires)

W roli głównej:

Dita Parlo

Wielki dramat francuski, wykonany przy pomocy Ligi do walki z handlem żywym towarem oraz całego sztabu agentów i agentek policyjnych.

Początek o godz. 12-iej

Na pierwszy seans ceny miejsc niższe.

Najbardziej frapującym filmem, którego akcję śledzi się z zapałem oddechem od pierwszej do ostatniej sceny jest

„Legion Śmierci” (Gdy Szaleńcy Kochają)

Wszyscy do apelu!

Składajcie ofiary na dom-pomnik marszałka

Budowa Domu - Pomnika im. marszałka Piłsudskiego wkracza na realne tory. W najbliższym czasie na terenie, przeznaczonym pod budowę, rozpoczną się prace ziemne, związane z zakładaniem fundamentów. Komitet pragnie, aby w roku bieżącym podciągnięto mury budowli pod dach, ażeby w ten sposób uchronić je od szkodliwych wpływów atmosferycznych.

Oczywiście przygotowanie materiałów do budowy pociągnie za sobą znaczne koszty, przekraczające nawet połowę preliminowanej w budżecie kwoty. W związku z tem komitet zwraca się do wszystkich,

którzy jeszcze nie złożyli datku na budowę Domu - Pomnika, przypominając, że „dwa razy daje ten, kto szybko daje”.

Dłaska lista składek na budowę Domu - Pomnika:

Kolej Elektryczna Łódzka 17.500 zł.

wydział finansowy zarządu m. Łodzi, oddział podatkowy 80 zł. miesięcznie,

pracownicy sądu grodzkiego w Łodzi 77 zł. miesięcznie,

stowarzyszenie „Rodzina Polityczna” 412.05 zł. miesięcznie,

wydział kontroli zarządu m. Łodzi 280 zł.,

p. Dobrane Berthold 20 zł.,

VI urząd skarbowy 6 zł. miesięcznie,

VIII urząd skarbowy 13.50 zł.,

kasa emerytalna - pożyczkowa elektrowni 100 zł.,

p. Zakrzewski Bolesław 120 złotych,

razem 18,608 zł. 55 gr.

Komitet budowy tą drogą dziękuje wszystkim ofiarodawcom za złożone sumy.

Straszak przestraszył niefortunnego włamywacza

W domu przy ulicy Nawrot 10 miało miejsce onegdaj wieczorem niezwykle zajście.

W domu tym zamieszkuje rodzina Perelmutterów. Onegdajszego wieczoru Perelmutterowie udali się do teatru, a służąca ich do sąsiadów, tak że mieszkanie pozostało bez opieki.

Ten moment upatrzył sobie znany policji włamywacz, 27-letni Eugeniusz Kozłowski (Łosiowa 15) i dokonał włamania.

W czasie pądrowania przez włamywacza mieszkania do domu wrócił syn Perelmutterów.

Włamywacz na widok wchodzącego do mieszkania usiłował zbiec, jednak Wolf Perelmutter szybko się zorientował w sytuacji i wyciągnął z kieszeni straszak, oddając strzał.

Kozłowski sądząc, że przybyły strzela z prawdziwego rewolweru, zatrzymał się, samorzutnie podnosząc ręce do góry, a wówczas Perelmutter oddał włamywacza w rękę posterunkowego przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrot.

Charakterystyczne jest, że Perelmutter prowadził włamywacza ulicą do posterunkowego, grożąc stale opryszkowi zastrzeleniem. Niezwykła ta „ eskorta ” wywołała na ulicy ogromne zbiegowisko. (p)

Chór Dana w Moskwie



Członkowie chóru Dana z ułecznym sówieckim przed gmachem konsulatu polskiego w Moskwie w czasie tournée w Z. S. R. R.

Dźwiękowy Kinoteatr

„MUZA”

(dawniej „Luna”)

Dziś i dni następnych!

Wielki współczesny film obyczajowy Paramountu

Shańbiona

Monumentalne arcydzieło o potężnej, złamanej miłości

Role główne odtwarzają:

Helena Twelvetrees

Adrienne Ames

Bruce Cabot

NADPROGRAMY! W każdym programie najnowszy tygodnik FOXA.

Początek o godz. 4-iej, w soboty i niedz. o g. 12-iej

nigdy, podobnie, jak nie wie dojdziemy, coby się z nami działo, gdyby Kleopatra miała nos nieco krótszy.

Byłoby inaczej, niż jest. Tyle wiemy, Gorzej, czy lepiej — o tem profil królowej egipskiej decydować nie mógł. Ale taki wynalazek, jak radio, daje już niewątpliwą perspektywę, w jednym tylko kierunku. W kierunku — na lepiej.



W ślubnej karecie (Na marginesie niezwykłego procesu)

— Halo? Czy to towarzystwo pogrzebowe?
— Słucham?... Do usług...
— Tu dr. X. Y. Proszę mi przysłać ślubną karetę. O szóstej. Adres: Mleczna 12. I przybrać białymi kwiatami...

Jowialny właściciel sklepu z trumnam i zakładu przewozowego wzniosłych chwił, to znaczy posiadacz kilku karawanów i ślubnych karet oraz paru czarnych i paru białych par koni, natychmiast zwrócił się do czerwono-nosego woźnicy, ubranego w czelgodny strój karawanarza:

— Panie Doliniak! Jest jazda. Cztery konie. Karetę.

— Nieboszczyk, czy obłubieniec?
— Przecież powiedziałem: karetę. Na ślubno się pan przebieraj. A we środku przybrać białymi kwiatami, co to wróciły wczoraj z pogrzebu tego męczasna.

— Uważam...

Pan Doliniak wrócił ze ślubu dopiero o dwunastej w nocy.

— Pierwsza klasa państwo. Dwa dziecięta złotych dali mi na piwo — oznajmił swemu szefowi — żeby się tacy codziennie żenili!

W dobrą chwilę wymówił te słowa, bowiem niebawem zadzwonił telefon.

— Halo? Tow. pogrzebowe? Tu dr. X. Y. Czy otrzymał pan pieniądze?

— Tak jest. Dziękuję uprzejmie.

— No, to proszę mi przysłać dzisiaj także ślubną karetę. Adres: Mleczna 12. I przybrać kwiatami.

— Słucham!... do usług...

Jowialny właściciel sklepu z trumnam i odtąd stałego klienta Pan X. Y. codziennie zamawiał ślubną karetę z białymi kwiatami, a stangret Doliniak stale dostawał 20 zł. napiwku, aż rozpił się doszczętnie i został stałym bywalcem poradni dla alkoholików.

Nikt nieczemu się nie dziwił i nikt w zakładzie nie interesował się co dziennymi ślubami pana X. Y., który płacił sówicie za tę przyjemność.

— Halo! Tu X. Y. Proszę dzisiaj przysłać mi ślubną karetę, tak jak zwykle.

— Może szanowny pan pozwoli karawanik?

— Nie. Dziękuję. Przyzwyczajam się. I przybrać białymi kwiatami.

Nikt nie dziwił się. Dopiero po leżant. Kiedyś przy zbiegu dwóch ulic podmiejskich zatrzymał pojazd, aby przepuścić żyda z cielakiem który przechodził skrzyżowanie dwóch jezdni. Pośród zatrzymanych aut znajdowała się także ślubna karetę. Z poza kwiatów policjant ujrzał scenę, która była zbyt namiętna. Jak na fragment małżeńskiego życia.

Otworzył drzwiczki, aby zwrócić uwagę nowożeńcem, że wolno Tomku w swoim domu, ale przecież nie w karecie. Ale kiedy zaczął przemawiać wewnątrz powstał popłoch. „Panna młoda” wyskoczyła w ślubnej sukni na ulicę, dopadła najbliższej taksówki i zwała. „Panna młoda” zaprowadzono do komisariatu. Okazało się, że nie o ślub tu chodziło, lecz o rozkosze i pozory wzniosłej chwili.

Stangret Doliniak zeznał, że p. X. Y. jeździł często we fraku ślubnej karety w towarzystwie pań w jedwabnych białych sukniach.

— Ale po co tak jeździł nie moja rzecz, myślałem.

Pan X. Y. został skazany na 5 miesięcy więzienia za obrazę moralności.

(Z sądów warszawskich).

Od 1 do 5 lat więzienia

Wyrok na oskarżonych o krwawe zajścia na Wodnym Rynku

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Łodzi toczyła się w dalszym ciągu odroczone w ubiegły poniedziałek sprawa o głośne zajścia na Wodnym Rynku i ulicy Rokicińskiej w dniu 30 i 31 marca ub. roku. W czasie zajść tych zginęła od kul robotnica Jadwiga Wojciechowska, zaś nazajutrz w czasie jej pogrzebu, w którym brało udział około 10 ty-

sięcy osób, zostali pobici w kondukcje pogrzebowym wywiadowcy, z których bardzo poważne obrażenia odniósł wywiawca Siciński

W czasie dochodzenia areztowano 8 osób, które zasiadły na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi.

W dniu wczorajszym sąd po zbadaniu pozostałych świad-

ków i wysłuchaniu przemówienia stron, wyłożył wyrok, mocą którego skazani zostali:

Bronisława Stefania Olesińska na 5 lat, Mieczysław Starowski na 3 lata, Stanisław Pu-chalak na 2 lata, Józef Kurek, Paweł Michalak, Tadeusz Poselt, Mieczysław Kurowicz i Władysław Gwoździak po 1 roku więzienia. (p)

Mydło Bebe szofmana-idealne dla dzieci i dorosłych

Pulowery i kamizelki z włóczki

lansuje obecnie moda wiosenna

Wiosna i włóczka! Cóż za paradoks, czyż nie dosyć było tych pulowerów zimą? Przekonywującą odpowiedzią na ten wykrzyknik byłby jedynie pokaz prześlicznej, wiosennej kolekcji z wełny i włóczki.

Do kostiumów sportowych krótkich — niezwykle efektowne wygląda pulower nieco dłuższy na biodrach z paskiem, gęstej jednolitej roboty. Z kolorów najlepiej we włóczce prezentują się: bananowy, morelowy, biado - niebieski i tra-

wiasty. Rękawiczki krótkie, wąskie lub jednokrojne, luźne zakończone ryżką, z patentu. Karczek puloweru ładnie wygląda albo jako płaska gieseczka z białej angory, albo wysoko robiony „golf” z patentu na cienkich drutach, lub mała odstająca pliska wypodszewkowana od strony szyi matowym jedwabiem.

Pulowery siatkowe i koronkowe ustąpiły miejsca robocie raczej gęstej, przypominającej w efekcie łuski rybie, wybitnie

chropawe i węzłkowate. Bardzo ładnie wyglądają powierzchnie jednokolorowe, pokryte groszkami z angory.

Dalszą nowością lansowaną na lato z dziedziny włóczki — to pelerynki, przeznaczone do sukien sportowych, które mają zastąpić kamizelkę lub żakiet. Jak zwykle największe tryumfy święci włóczka, jeśli idzie o rzeczy wybitnie sportowe. Więc kamizelki bez rękawów robione w dwóch lub trzech kolorach, w poprzeczne pasy, białe obcisłe pulloverki do tennisa, żegluga lub do spaceru, ozdobione jedynie wielką początkową literą imienia, albo jakąś figurką lub ostatnia i cie kawa odmiana: pullover w kratę. Robi się go z angory, co podnosi jego oryginalność i efekt.

Jednak przed tą nowością na leży przestrzec panie o figurze nawet nieco tęszej, — krąży nawet w najdyskretniejszej formie niesłychanie poszerzają. Należy wobec tego raczej wybierać pasy, które nstawione na długość wysmuklają.

Modele zagraniczne z włóczki i wełny przynoszą jeszcze takie nowości, jak duże kapelusze, torebki, paski i parasolki. Ale o tem pomówimy innym razem.

Głód pracy

pcha w objęcia śmierci

W domu przy ulicy Sienkiewicza 64 rozegrała się w mieszkaniu 38-letniego Edwarda Ulricha, ponura tragedia.

Ulrich ostatnio stracił posadę. Gdy wszelkie jego starania o uzyskanie nowego zajęcia spełzyły na niczem, Ulrich postanowił popełnić zamach samobójczy i w czasie nieobecności domowników zażył większą dawkę sublimatu.

Wzwołany lekarz pogotowia po przeplókanu żołądka denatowem, przewiózł go do szpitala w Radogoszczu w stanie beznadziejnym.

Przejazdy grupowe na Targi lewentyńskie

Jak wiadomo, wprowadzono znaczne ułatwienia przy uzyskaniu wiz angielskich dla kupców i przemysłowców, udających się na targi lewentyńskie do Tel-Awivu, które dotyczą w pierwszym rzędzie zwolnienia na podstawie zatwierdzenia Polsko-palestyńskiej izby kaucji w wysokości zł. 1.800. —

Ulgi te jednak stosowane będą jeszcze wyłącznie dla turystów, biorących udział w przejazdach dnia 30 kwietnia, 6 maja i 13 maja rb.

Wobec licznych zgłoszeń łódzki oddział polsko - palestyńskiej izby handlowej, Piotrkowska 113 zwraca się do zainteresowanych, aby jaknajwcześniej zgłaszali swój udział w wyżej wymienionych przejazdach.

Bank Handlowy w Łodzi

Spółka Akcyjna Łódź, Al. Kościuszki 15

oddaje do dyspozycji Sz. Klienteli

SAFES'Y,

które po przeprowadzonej reorganizacji dają rękojmię wszelkiej dogodności i należytej obsługi przy minimalnych kosztach,

od zł. 4.— miesięcznie.

Bandyci rozebrali ofiarę

przy zbiegu Alei Kościuszki i Legionów

Onegdaj około godziny 23 na przechodzącego Alejami Kościuszki Henryka Szwaczynskiego (Kilińskiego 4) przy rogu ulicy Legionów napadło dwóch osobników, którzy zażądali od niego wydania im palta. Gdy napadnięty odmówił, bandyci rzucili się na Sz. bijąc go pięściami po głowie, ścignęli mu palto i kapelusz, poczem zbiegli w kierunku placu Hallera.

Poszkodowany Szwaczynski udał

się do VII komisariatu, gdzie zameldował o napadzie, obliczając straty na 300 zł. (w)



Informacje i broszury bezpłatnie udziela w Łodzi Apteka Bojarski i Schatz, Przejazd 19.

Niezwykłe samobójstwo

Tasakiem odrąbała sobie głowę

W niezwykle sposób usiłowała odebrać sobie życie Marianna Czajkowska, zamieszkała przy ulicy Murarskiej 28.

Oto tasakiem chciała poderżnąć sobie gardło, a właściwie odrąbać głowę.

Denatka uczyniła to w ten sposób, że trzymając w prawej ręce

tasak zadala, sobie siedząc na krześle, straszliwy cios w lewą część szyi. Doznała ona przecięcia krtań. Zaalarmowani jękami lokatorzy wezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz po nałożeniu prowizorycznego opatrunku, przewiózł Czajkowską do szpitala w Radogoszczu w stanie groźnym. (p)

Ćwiczenia wojskowe

dla podoficerów i szeregowych

Na ćwiczenia wojskowe w b. r. będą powołani rezerwiści roczników 1910, 1908, 1906 i 1903,

oraz ci, którzy podlegali powołaniu w roku ubiegłym, lecz ćwiczeń z różnych powodów nie odbyli.

Ćwiczenia odbędą się w piechocie, artylerji, kawalerji, broniach pancernych, aeronautyce, saperach, łączności, żandarmerji, taborach, służbie uzbrojenia, służbie intendencji, służbie zdrowia i marynarce wojennej.

Szczepienia ochronne

Jutro, w poniedziałek, wydział zdrowotności publicznej przy zarządzie miejskim w Łodzi przystępuje do dorocznego szczepienia ospy. Szczepienia odbywać się będą, począwszy od poniedziałku, dn. 23 b. m., do 12 maja włącznie, w godzinach od 8-ej do 10-ej rano.

Szczepień dokonywać będą następujące punkty: I punkt przy ul. Bazarnej 4, II punkt przy ul. Przejazd 36, III przy ul. Żeromskiego 4, IV — przy ul. Kopernika 19, V — przy ul. Sosnowej 1 i VI — przy ul. Li-manowskiego 37. Punkt VI dokonywać będzie szczepień tylko w godzinach od 3.30 po poł. do godz. 5.30 po poł.

Sprawdzanie czy ospa się przyjęła, odbywać się będzie w tych samych punktach w czasie od 14 do 19 maja r. bież. włącznie.

W takt pięknej melodji popularnej piosenki

Kocha... Lubi... Szanuje...

tańczy uroczą
Loda HALAMA

Balony śmiechu, tysiąc dowcipów, wiozą do Łodzi
Walter, Znicz, Zula,
Sielański, Bodo.

Wytworny amant — polski Chevalier czaruje wszystkich swą grą, uśmiechem, cudną piosenką w atrakcyjnym, polskim filmie
UNIVERSALU
KOCHA... LUBI...
SZANUJE...

Następny program
Dźwiękowego Kina
„Capitol“

The Christian Science Monitor

założony w roku 1908

przez p. Mary Baker Eddy
Międzynarodowy Dziennik.
Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawnictwo „The Christian Science Publishing Society. One Norway Street, Boston Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma, artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem

The Editorial Board of
The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry przez pocztę (ze wszystkich krajów) i wynosi:

rocznie	dol. 9.00
półrocznie	dol. 4.50
kwartalnie	dol. 2.25
miesięcznie	dol. 0.75
pojedynczy egzemplarz	dol. 0.05.

The Christian Science Publishing Society, Boston, Mass. U. S. A. wydaje: The Christian Science Journal, Christian Science Sentinel, The Herald of Christian Science w językach: niemieckim, francuskim, skandynawskim, holenderskim, Christian Science Quarterly. W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.

B. P.

Henryka Lesselrot

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach.

Na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę, dnia 22 kwietnia b. r. o godz. 3-ej po poł. z domu przedpogrzebowego, zapraszają pogrążeni w smutku

Siostra i rodzina Semków.

Przesadna surowość urzędu celnego

Sąd redukuje niemal całkowicie astronomiczne kary

Urząd celny w Łodzi w czasie rewizji w farbiarni Dawida Notarjusza przy ul. Pomorskiej 130 stwierdził, że Notariusz farbuję pończochy zagranicznego pochodzenia i sprzedaje w Łodzi, jako wyrób miejscowych fabryk. Przy rewizji funkcjonariusze urzędu celnego skonfiskowali około 80 kg. farbowanych pończoch. Właściciel farbiarni został

ukarany przez urząd celny w drodze administracyjnej grzywną 140 tys. zł., zaś matka jego za ukrywanie farbowanych pończoch — 85 tys. zł. grzywny.

Skazani odwołali się do sądu okręgowego, który na wczorajszej rozprawie postanowił zmniejszyć grzywnę Notariuszowi z 140 na 1 tys. zł., a matce jego z 85 tys. na 200 zł.

Safe jest najpewniejszym miejscem przechowywania posagu Twojej córki

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt.
10.05 Transmisja nabożeństwa z Poznania. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
12.15 Poranek z filharmonii warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna i Mieczysław Szymanowski (skrzypce).
14.00 Odczyt p. t. „Jak się kształtował typ współczesnego robotnika”.

...a jednak 1-szą nagrodę na Wystawie Prób i Wzorów otrzymały odbiorniki radiowe

ARDO

Świadczy to o wysokiej klasie tych aparatów. Przekonajcie się o tem w firmie:

Radio-Audion Traugutta 1 telef. 153-71.

14.20 Koncert życzeń.
15.20 Koncert zespołu salowego.

16.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Ten nowy”.

16.30 Kwadrans sławnych artystów — Artur Rubinstein — fortepian (płyty).

16.45 „Polowanie na głuszcę” (kwadrans literacki).

17.00 Pogadanka p. t. „Systema ryżność i porządek w wychowywaniu dzieci”.

17.15 Koncert popularnej muzyki polskiej. W programie pieśni Narodowe.

CASINO

Gościnne występy
Eug. Bodo,
który po każdym seansie śpiewa swe najnowsze przeboje
Pieśniarz
Warszawy

rewelacyjną obsadę stanowią:

Eug. BODO
Michał Znicz
M. Gorczyńska
Wład. Wałter

Dziś początek o g. 12
Bilety wolnego wejścia i ulgowe nieważne

TEATR, MUZYKA i SZTUKA

Wystawa prac H. Barczyńskiego

Jedną z ciekawszych wystaw malarskich w Łodzi jest w chwili obecnej wystawa Henryka Barczyńskiego. Powrót tego artysty do rodzinnego miasta poprzedzony został rozgłosem i sławą, jaką zdobył sobie podczas dwudziestoletniej wędrówki artystycznej po Włoszech, Francji, Hiszpanji, a zwłaszcza po Niemczech. Tam bowiem kształtował się jego talent, tam socjalistyczne jeszcze rządy nabyły szereg jego prac do zbiorów muzealnych w Berlinie i Dreźnie, gdzie ukończył akademię sztuk pięknych.

Teraz Barczyński powrócił do kraju, aby zaznaczyć rodaków ze swą sztuką.

Trzeba przyznać, że wystawa przy ul. 6 Sierpnia 2, wywiera od razu imponujące wrażenie. Artysta wystawił olbrzymią ilość prac, świadczącą dośladnie o dużej skali jego możliwości twórczych i wszechstronności. Pejzaże olejne i akwarele, portrety, kompozycje, rysunki, sztychy — oto bogaty dorobek malarza, nie ustającego w poszukiwaniach artystycznych.

Jak zaznaczyliśmy, lwia część obrazów Barczyńskiego malowana była w Niemczech. Trudno, aby znajdując się w ośrodku tak bogatego życia plastycznego, nie ulec pewnym wpływom, szczególnie, że — jeśli chodzi o ekspresjonizm — Niemcy przodują w całej Europie.

Klasykiem jest dla pendzla Barczyńskiego pejzaż „Letnisko”, spowity zadumą letniego wieczoru. Subtelne niuanse barwne, głęboka i aksamitna gama niebieskiego szarmonizowana z zielenią, interesująca kompozycja — to jakby pieśń liryka, zrodzona z serdecznego natchnienia. A dalej pejzaże z zoo, krajobrazy egzotyczne, ujęte z właściwym potraktowaniem plamy świetlnej. „Widok z Paryża” „Po kąpielu” — dokumenty męskiego talentu.

W portretach Barczyński stoi na wysokim poziomie. Głównie

WIELKI TRYUMF ARTYSTYCZNY R. SZOSZANY I MORISA LAMPE W TEATRZE ŻYDOWSKIM W FILHARMONII

Na wczorajszej premierze sensacyjnej sztuki pt. „Urka Nachalak — Din Tojre” odnieśli ogromny sukces czołowi artyści R. Szoszana i Moris Lampe, którym dzielnie sekundowali nowozangazowani artyści Sz. Landau, L. Wajntraub, M. Klein, L. Rozenberg, M. Reichenberg, Gawa Way, J. Grinspan i inni.

Publiczność była czarowana nadzwyczajną grą artystów i piękną wystawą, obdarzając wykonawców rzesistami oklaskami. Wielce ciekawa akcja z życia przestępców, trzymająca bezustannie widzów w napięciu, pozostawiając na dłuższy czas niezatarte wrażenie.

Sztuka dzięki swojemu głębokiemu realizmowi i nadzwyczajnej grze artystów, ma na czas dłuższy zapewnione powodzenie.

W dniu dzisiejszym odbędą się dwa przedstawienia, a mianowicie o godz. 12-ej w południe poranek dla pracujących inteligencji, po cenach najniższych, oraz wieczorem o godz. 9.15.

Jutro tylko jedno przedstawienie o godz. 9.15 po cenach popularnych.

Bilety sprzedaje kasa filharmonii.

wy jego posiadają zdecydowany charakter i malowane są z niezwykłą swadą. Śmiałe, pewne pociągnięcia, plamy kolorystyczne, wypuklające poważną psychologię modelu. Również portrety rysunkowe, a szczególnie portret poety Kacnelsona znamionuje silne poczucie świadomości środków plastycznych. Na wyróżnienie zasługuje poza tym portret młodej kobiety, utrzymany w białej i czerwonej gamie. Superlatywami trzeba mówić o martwych naturach, aktach, a szczególnie o rysunkach i grafice.

Obok zagadnień pracy interesuje się Barczyński motywami rewolucyjnymi, a owocem tych studiów jest obraz „Barykada”, utrzymany w ciemnej tonacji i odznaczający się ogromną dynamiką.

Wystawa nosi charakter retrospektywny i dlatego obok prac ostatnich obfituje ona w mnóstwo obrazów, powstałych w latach burzliwych uniesień i grawitacji między wieloma kierunkami. Z tej kategorii wspomnieć należy o żydowskich, schagallowskich motywach, o obrazach, w których artysta posuwa się do znacznych deformacji plastycznych.

Nie ulega kwestji, że po Barczyńskim spodziewać się można jeszcze wielu wartościowych prac.

St. Gel.

Od dziś SZOPKA „Chad-Gadja”
M. Brodersona i V. Braunera
w cafe „IDEAL” Piotrkowska 48
Początek w dni powszednie o 10.30 w., w piątki, soboty i święta o 9-ej i 10.30 w. — 20 nowych i starych marionetek.

WIECZÓR ARTYSTYCZNY
Dziś o godz. 21 odbędzie się zapowiadany wieczór artystyczny w salach wystawy obrazów braci Haberów przy ul. 6 Sierpnia 4 z udziałem Tamary Górskiej i jej uczennicy oraz artystów teatru Miejskiego. Ilość miejsc ściśle ograniczona.

OSTATNI KONCERT MISTRZOWSKI

W nadchodzący czwartek odbędzie się w sali filharmonii ostatni koncert mistrzowski, który uświetni Robert Casadesus. Fenomenalny ten pianista, którego fascynująca gra porówna słuchaczy, wystąpi tylko jedyny raz w sezonie bieżącym.

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 12 bajka dla dzieci „Puckio”.

O godz. 4 „Towariszcz” Devala. Wieczorem oraz jutro sztuka Alsborga „Konflikt”.

We wtorek i w środę dwa powtórzenia „Ivara Kreugera”.

TEATR ROZMAITOŚCI

(dawn. Teatr Miejski)

Cegielniana 27, tel. 112-25.

Gościnne występy teatru

Ararat

Kier. Art. M. Broderson

Nieodwołalnie 4-ty i ostatni tydzień

Przebojowego programu p. n.

Hymn Efn Zych

w 2-eh częściach, 16 obrazach.

Reż. Sz. Dżgana i J. Szumachera

Conferencier Władysław Godlik.

Dziś 3 przedstawienia: poc. 12 (ceny

ulgowe), 7.45 i 10 wiecz. w powiększonym programie występy

FRYDY BLUMENTAL

UWAGA. Pracująca inteligencja, dziś

o g. 12 w poł.

1 wielkie ulgowe przedstawienie

ceny od 50 gr. do 1.50

TEATR POPULARNY

Dziś dwa przedstawienia o godz.

10.30 i 20.30 operetki w 3 aktach

„Królowa Noey”.

W czwartek

dnia 26-go b. m. o godz. 8.45 wiecz.

grać będzie

w Sali Filharmonii

na ostatnim koncercie mistrzowskim

Robert

Casadesus

fenomenalny pianista

Bilety sprzedaje kasa Filharmonii.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI

Ciesząc się powodzeniem wystawa prac artysty malarza Józefa

Pankiewicza oraz dwóch artystek

z Warszawy, Anieli Cukierówny i

Marji Obrębskiej, jest ewenementem

artystycznym naszego miasta.

Łódź ma możność poraz pierwszy

podziwiać prace mistrza Pankiewicza

— twórcy impresjonizmu w

Polsce. Prace Anieli Cukierówny i

Marji Obrębskiej stoją na bardzo

wysokim poziomie artystycznym i

wzbudzają duże zainteresowanie.

ECCO



PRZEJAZD

rekawiczki damskie i męskie

SKÓRKOWE i TRYKOTOWE

w najnowszych gatunkach i fasonach

Ceny konkurencyjne!

Ceny konkurencyjne!

Skład Pogoni na tournée do Belgii i Francji

W końcu bież. miesiąca lwowska Pogoń wyrusza na tournée do Belgii i Francji. Ekspedycja graczy Pogoni składać się będzie z 16 zawodników. Do drużyny wyznaczeni zostali: w ataku Matjas II, Zimmer, Nohaczewski, Niechciol, Borowski i Marmolak. do pomocy — Deutschman, Wasiewicz, Hanin i Jaworski, do obrony Kuchar, Jeżewski i Beresza, wreszcie do bramki Albański i Sobociński. Na czele ekspedycji staną prof. Dregiewicz i mjr. Slepceki.

Nowy cios wymierzony w sport

Zniżki kolejowe dla sportowców były jedną z podstaw kalkulacji wszelkich organizowanych zawodów. Odnosne okregi wychowania fizycznego udzielały je w wysokości 50 procent i chociaż stosowano je do starej taryfy, jakoś wytrzymało to kalkulację. Ostatnio dowiadujemy się, iż w przyszłości zniżki takie przysługiwać będą tylko dla osób, które będą udawały się na kursy wychowania fizycznego i obozy, natomiast inne zniżki zostały rozporządzeniem P.U. W. F. i P. W. skasowane.

A więc zawodniczemu sportowi zadano nowy cios. Jakże ma się on w dobie kryzysu po myślnie rozwijać?

Pinecki mistrzem Europy

W Brukseli odbyło się spotkanie pomiędzy Leonem Pineckim i Constant le Marin w walce amerykańskiej o mistrzostwo Europy.

Zwyciężył po 32 min. polak, zdobywając tytuł mistrza Europy. Dodać należy, że niedawno Pinecki pokonał w Antwerpi drugiego kandydata do tytułu mistrza Europy, Gerstmanisa w rekordowym czasie — 3 minuty.

Po Paryżu,
N.-Yorku,
Londynie,
Warszawie—
Łódź musi zobaczyć

Mae West

w filmie

Nie jestem aniołem

Nadprogram: Tygodnik Paramountu i P. A. T.

Grand-Kino

Początek o 12-ej i 2-ej poranki po cenach popularnych

Nieudany obóz tennistów

Trener do podawania piłek. — Ustalmy wreszcie dubla. — Czas pomyśleć o przyszłości

Od tygodnia na placach Legii trenują nasi czołowi tennisiści pod kierunkiem austriackiego trenera, Bolzano.

Czy pod kierunkiem? Sledząc przebieg tych treningów odnosi się wrażenie, że austriak nie jest w stanie skorygować ani jednego błędu naszych graczy, przyswoić im ani jednej zalety. Bolzano jest jednym z najsłabszych trenerów tenisowych, jakich dotychczas Polski związek tenisowy sprowadził do Polski. Jest słabszy od Huhna, Stubbego, nawet Kleinschrotha. Nietylko jest gorszym graczem, ale nadto nie ma owego szerokiego kręgu obserwacji, który tamci trenerzy zdobyli w licznych turniejach, lub w pracy z czołowymi tennistami Rzeszy niemieckiej — Prennem, Moldenhauem czy von Grammem.

Rola Bolzana ogranicza się do podawania piłek. Gracze nie są więcej w spotkaniach ze sobą, niż podczas gry z trenerem.

Coprawda nikt nie spodziewał się zbyt wiele po Bolzanie, to też trudno mówić o zawodzie jaki sprawił. Znajdujemy się coprawda w takich warunkach, iż możemy wolno i spokojnie przygotowywać się do sezonu. Nie czekają nas na samym wstępie decydujące mecze o puchar Davisa. Naszymi treningami będą międzypaństwowe spotkania z Niemcami i Francją. Są to lepsi trenerzy niż Najuch, lub Kożeluh.

Lecz i tu luki są ogromne. Chodzi przecież przede wszystkim o dubla, tę piętę achillesową tenisu polskiego. Na treningach próbuje się całego chaosu kombinacji par tnerów, zmienia się co chwila i nie

ma ani śladu starań o jakąś konsolidację, o ustalenie jakiejś pary. Tłoczyński i Wittman, którzy mają wystąpić przeciwko Niemcom, bodajże ani razu nie grali ze sobą. Czy poznawanie się nawzajem w grze podwójnej polegać ma na grze przeciwko sobie, a nie obok siebie?

Punkt ciężkości tej niezwykle ważnej dla tenisa polskiego sprawy jest jednak ukryty gdzieś indziej. Skoro sezon, w którym odpadły rozgrywki o puchar Davisa może się rozkręcać powoli, trzeba

przecież pomyśleć o zmontowaniu wreszcie jakiejś pary, na której można oprzeć rachuby na przyszłość. Skoro wszystkie niemal kombinacje, które dotąd broniły barw Polski skompromitowały się, czy nie trzeba sięgnąć do rezerwuaru młodszych, stworzyć zespół przyszłości, dla którego początkowe niepowodzenia będą tylko cenną nauką, a nie załamaniem się? Mając pod ręką Spychałę i Tłoczyńskiego, którzy przebywają w tym samym nędzie, marnuje się okazję wypróbowania ich razem.



Fotografowi udało się uchwycić na kliszę tragiczny fragment wielkich angielskich wyścigów konnych. Na szczęście, pomimo ciężkiej sytuacji, chyłło się bez poważniejszego wypadku.

SKLEP Elektrowni Łódzkiej

UL. PIOTRKOWSKA 115

NIETYLKO

PRĄD DO GOTOWANIA STANIAŁ

do 15 gr. za 1 kWh,

LE CZ I

ceny wszystkich artykułów

w sklepie zostały wydatnie obniżone

Warszawa nie chce Krenca, twierdząc, że Mizerski jest lepszy

W związku z wyznaczeniem w wadze ciężkiej Krenca do reprezentacji Polski, która walczyć będzie w Warszawie w dniu 29 b. m. z reprezentacją bokerską Austrii, jedno z pism stołecznych uważa, że je dynym, kto może walczyć w stolicy w wadze ciężkiej jest Mizerski, bowiem Wocka kompromituje tylko boksa polski. „Chistowski jest za słaby. Podając w wątpliwość wyższość Krenca, pismo to zaznacza, że Mizerski ostatnio trenuje zapamiętałe, jest podobno nawet w bardzo dobrej formie i wytrzymuje „znakomicie” tempo czterech rund, a cios ma bar-

dzo celny i soczysty. Z tego wyciąga wniosek, że będzie on walczył napewno lepiej, niż łodzianin Krenc.

Możliwe, że Mizerski jest na kazem kasowym do reprezentacji, chociaż i w to bardzo wątpimy, gdyż umiejętności je go nigdy nie były tak wielkie, by zapowiedź występu ściagała jak magnes tłumy publiczności. Zasadniczo jest nam obojętne kto będzie walczył Krenc, czy Mizerski, nie możemy się jednak zgodzić, by umiejętności sportowe łodzianina były tak niedoceniane.

19 narodów startuje w gimnastycznych mistrzostwach świata

Tegoroczne zawody gimnastyczne o mistrzostwo świata w Budapeszcie w dniach 31 maja do 3 czerwca zapowiadają się jako wspólna impreza, 19 narodów zgłosiło się do tych mistrzostw, przyczem reprezentują one Europę, Amerykę Azję i Afrykę. Startują mianowicie Anglja, Belgja, Bułgarja, Czechosłowacja, Finlandja, Francja, Holandja, Japonja, Jugosławja, Luksemburg, Meksyk, Niemcy, Palestyna, Polska, Rumunja, Szwajcarya, USA, Węgry i Włochy.

Wstępem do zawodów będą mistrzostwa Węgier, rozegrane w dniach 28 do 30 maja. W dniu 31 maja odbędzie się kongres międzynarodowej Federacji gimnastycznej

Hakoah—ŁKS I B 3:2 (2:0)

Wczorajszy mecz o mistrzostwo A-klasy pomiędzy Hakoahem a ŁKS I b. zakończył się zwycięstwem Hakoahu 3:2 (2:0). Chociaż jeszcze bez Bernsteina, Hakoah grał dobrze, widąc poprawę formy drużyny. W ataku dobrymi strzelcami byli Presser, zdobywca dwóch bramek i Koplewicz, który grał na prawym łączniku. W drugiej części gry Hakoah prowadził już 3:0 nie był jednak w stanie utrzymać tej przewagi, gdyż drużyna wyczerpana ofensywną grą nie wytrzymała tempa. Zawody prowadził p. Raetlig.

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS

6-go Sierpnia 9 (SFINKS) róg Wólczaniejski

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.

po cenach b. niskich.

Notafnik lekkoatletyczny

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Krakowie doroczny bieg naprzemianowy o mistrzostwo Polski dla pań. W biegu tym wezmą udział czołowi długodystasowcy Polski, a między nimi zgłosili się Rowiński i Janowski z Warty poznańskiej, Kucharski, Półtorak i Strzałkowski z białostockiej Jagiellonii, Puchalski i Duplicki z Warszawy, Hartlik z Król. Huty, Fijała z Krakowa i inni.

Belgijski związek lekkoatletyczny wystosował do PZLA zaproszenie dla Kusocińskiego na start w Brukseli w dniu 1 lipca na międzynarodowych zawodach. Przeciwnikami Kusocińskiego na dystansie 3 km. byłiby najlepsi długodystasowcy belgijscy, francuscy i holenderscy.

Angielski związek lekkoatletyczny odmówił w roku bieżącym udziału w mistrzostwach lekkoatletycznych Europy, które odbędą się w zimie. Anglicy podają jako powód, że miesiąc przed temi zawodami odbywają się w Londynie wielkie igrzyska brytyjskie, które wymagają od zawodników szczytowej formy. Osiągnięcie formy takiej dwa razy w ciągu tak krótkiego czasu jest — zdaniem związku brytyjskiego — niemożliwe.

Poczem ulicami Budapesztu przepraszeruje uroczysty pochód uczestników zawodów. Po południu tego samego dnia rozpoczyna się właściwe zawody.

Zainteresowanie zawodami zagranicą jest znaczne. M. in. zgłoszono już szereg wycieczek Belgii, Włoch i Niemiec. Zarząd kolei węgierskiej przyznał uczestnikom zawodów zniżki 50-procentowe.

Złóż dziś ofiarę na marynarkę wojenną

Łódź nie ma szans w Rosji!

Prez. N. Ejtingon nie wierzy w możliwość zwiększenia eksportu włókienniczego do Sowietów

Jak już doniósł w swoim czasie „Głos Poranny“, podczas ostatniego pobytu w Rosji sowieckiej, prezesa firmy N. Ejtingon i S-ka, p. N. Ejtingona, „Torgsin“ zakupił w firmie tej niewielką, bo wartości poniżej 100.000 złotych, partię towarów włókienniczych. W zamówieniu tem uwzględnione zostały jedynie pewne gatunki towarów, w większości towary drukowane. Zamówienie to firma N. Ejtingon i S-ka prawie całkowicie już wykonała, wysyłając do Rosji wyprodukowane towary.

Celem zorientowania się w dalszych możliwościach eksportowych do Rosji sowieckiej naszego przemysłu włókienniczego, zwróciliśmy się do p. prezesa Nauma Ejtingona, który naogół bardzo pesymistycznie zapatruje się na te możliwości.

Zdaniem prez. Ejtingona istnieją bardzo małe nadzieje, by przemysł nasz mógł większe ilości towarów ulokować na rynku rosyjskim.

Jako przyczyny tego stanu

rzeczy wymienić należy przede wszystkim obecną politykę Sowietów, które dążą do rozwoju własnego przemysłu włókienniczego, którego produkcja mogłaby być samowystarczająca. Z drugiej strony trudność stanowi warunki, jakich domagają się kontrahenci sowieccy, a mianowicie chodzi tutaj o przyznanie im długoterminowego kredytu wekslowego, na jaki przemysł łódzki narazie, pozwolić sobie nie może.

W świetle wywodów prezesa N. Ejtingona, który uchodzi za

najwybitniejszego znawcę stosunków rosyjskich — niezupełnie uzasadniony wydać się może optymizm, łączący zagadnienie

eksportu włókienniczego do ZSSR. ze sprawą zakupu niewielkiej partii bawełny rosyjskiej dla przemysłu łódzkiego.

Słuszne jest przekonanie prezesa Ejtingona, iż rozwój włókiennictwa rosyjskiego uniemożliwi dostawy większych partii bawełny sowieckiej dla potrzeb eksportu, a tembardziej dla rynku polskiego, którego niewielkie stosunkowo zapotrze

bowanie tego surowca nie może stanowić dla Rosji dostatecznie szerokiej bazy, w kierunku zwiększenia obrotów handlowych między Łodzią a rynkiem ZSSR.

Wydać się wątpliwe, czy, istotnie na tym odcinku nasłapią radykalne zmiany, o ile nie zostanie stworzona organizacja eksportowo - importowa polsko - sowiecka na mocnych podstawach, w oparciu o współdziałanie wszystkich zainteresowanych czynników i wszystkich gałęzi gospodarstwa polskiego i ZSSR.

RYNEK PIENIĘŻNY

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdy wem w Łodzi notowano:

	Sprzedaż	Kupno
Dolary	5.23	5.21
Budowlana	43.50	43.25
Dolarwka	53.50	53.—
Inwestycyjna	111.50	111.—
Bank Polski	82.—	81.50
Sytuacja wyczekująca. (ag)		

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słaba przy obrotach niewielkich. Notowano: Berlin 207.80 (—25), Belgja 123.70 (—2), Holandia 358.60 Londyn 27.11 (—9), Nowy Jork 5.23 (—4 i pół, Nowy Jork kabel 5.24 (—4), Paryż 34.95, Sztokholm 139.80 (—40), Szwajcaria 171.49, Włochy 45.10. Transakcje dokonane a nienotowane dolarem po 5.21 i pół (—4 i pół). W obrotach prywatnych marka niemiecka 203, szyling austriacki 97.75, korona czeska 21.70, funt angielski 27.07, dolar 5.21.25, rubel złoty 4.65 i pół, dolar złoty 8.98 i pół, rubel srebrny 1.41 bilon 0.67, Bank Polski płać za banknoty dolarowe 5.23 — 5.22 (—3).

AKCJE

Dla akcji tendencja była utrzymana. Notowano: Bank Polski — 82.50 (plus 50), Ostrowieckie 20.25, Starachowice 10.50 (—5), Transakcje nienotowane: Lipoty 11.60 (—5), Modrzejów 3.95, Rudzki 2.65.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była również utrzymana przy obrotach naogół niewielkich. Notowano: 3 proc. budowlana 43.90 4 proc. dolarowa 53.45, 4 proc. inwest. serjowa 117.50, 5 proc. konw. 64, 5 proc. kolejowa 57.50 (plus 50) 6 proc. dolarowa 75.75 — 75.50, 7 proc. stabilizacyjna 59 — 58.88 (—26), odcinki po 500 dolarów 59.25, 8 proc. przem. polsk. 72 (plus 100), 7 proc. przem. polsk. 64, 4 i pół proc. ziemskie 49 (plus 25), 5 proc. Warszawy 63, 8 proc. Warszawy 54, 6 proc. oblig. W-wy 8 i 9 em. 49.50 (plus 125). Transakcje nienotowane: 4 proc. inwest. zwykła 111.75 (plus 25), 5 proc. państwowa renta ziemiska 60 — 61, 7 proc. Śląska 66 (plus 100), 8 proc. dillonowska 85.25 (plus 25).

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK

Loco 11.80 kwiecień 11.60 maj 11.62 — 63, czerwiec 11.67 lipiec 11.72 — 74, sierpień 11.77 wrzesień 11.82 październik 11.87 — 88, listopad 11.92 grudzień 11.97 — 99, styczeń 12.03 marzec 12.10

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY ORLEAN

Loco 11.80 maj 11.65 lipiec 11.71 październik 11.83 — 84, grudzień 11.93 styczeń 11.97 marzec 12.07

LIVERPOOL

Loco 6.18 kwiecień 5.81 maj 5.81 czerwiec 5.81 lipiec 5.82 sierpień 5.80 wrzesień 5.78 październik 5.76 listopad 5.74 grudzień 5.74 styczeń 5.75 luty 5.75 marzec 5.75 kwiecień 5.74 maj 5.74

Egipska: loco 8.18 maj 7.92 lipiec 7.95 październik 7.92 listopad 7.92 grudzień 7.90 styczeń 7.90 marzec 7.92

Upper: loco 6.52 maj 6.48 lipiec 6.39 październik 6.40 listopad 6.41 grudzień 6.41 styczeń 6.47 marzec 6.47

BREMA

Loco 13.58 maj 13.18 lipiec 13.47 październik 13.60 grudzień 13.71 styczeń 13.74 marzec 13.80

ALEKSANDRIA

Sakellaris: loco 14.76 lipiec 14.93 listopad 15.05 styczeń 15.08 Ashmouni: kwiecień 11.54 czerwiec 11.50 październik 11.53 grudzień 11.60

Dumping niemiecki w Polsce

Przemysł polski skutecznie konkuruje z Rzeszą

W ostatnich czasach zaznacza się zwiększone zainteresowanie obcego przemysłu rynkiem polskim. Wiąże się to w dużej mierze z zawartym niedawno układem z Niemcami i rokowaniem handlowym z Anglią. Wyrazem tych zainteresowań są

m. in. wizyta przemysłowców angielskich w Polsce, oraz napływ do Polski agentów przemysłowych firm niemieckich.

Znali oni dokładnie rynek polski w okresie przed rozpoczęciem wojny celnej. Wobec słabego rozwoju wytwórczości krajowej, rynek nasz przedstawiał wówczas nieograniczone niemal możliwości zbytu dla przemysłu niemieckiego. Dziś agentów niemieckich spotykają liczne zawody: w tych dziedzinach, w których dawniej przemysł niemiecki był jedynym, albo bezkonkurencyjnym dostawcą, agenci niemieccy znajdują towar polski, z którym nie mogą konkurować ani pod względem jakości, ani ceny.

Dotyczy to m. in. wytworów takich przemysłów, jak chemicznego, elektrycznego, papierniczego, wielu artykułów przemysłu metalowego itp.

W związku z tem w wielu wypadkach agenci niemieccy wrócili z niemieckim do kraju, rezygnując z nawiązania kontaktu z odbiorcami polskimi. Jedynie bardzo silne finansowo przedsiębiorstwa nie rezygnują z szans wykorzystania możliwości zbytu na naszym rynku i chcą go sforsować dumpingiem. Tak np. w ostatnich czasach krajowej wytwórczości daje się mocno we znaki dumpingowy przywóz aspiiryny niemieckiej.

Dalsza zniżka walut

Dolar i funt w Łodzi słabszy

Od przedwczoraj, na rynku łódzkim, w związku z wiadomościami, z zagranicy, zaobserwowano osłabienie tendencji dla dolara, Bank Polski wczoraj obniżył kurs o 2 punkty, płacąc zł. 5.23, zł. 5.24, zł. 5.26. — W obrotach prywatnych kurs można było ustalić jedynie orientacyjnie, wobec soboty bowiem, żadnych transakcji nie zawierano. Kurs ten kształtował się od zł. 5.24 do zł. 5.23, t. j. w granicach Banku Polskiego. —

Na rynku funta notowano

również słabszą tendencję. Podaż przewyższała znacznie zapotrzebowanie. Bank Polski nie zmienił kursu funta, płacąc po zł. 27.05, t. j. tyle, ile przedwczoraj. W obrotach prywatnych funt kształtował się od zł. 27.15 do zł. 27.10 przy minimalnych obrotach.

Pod znakiem zastoju kształtowała się wczoraj sytuacja na rynku akcji, papierów państwowych i listów zastawnych, na które nie było odbiorców. — W zupełnym zaniechaniu były nadal akcje K. E. Ł.

Upadłości, nadzory, układy

Sąd handlowy rozpoznawał sprawę upadłości Wojciecha i Stanisławy małż. Górskich, wł. magazynu obuwniczy (Sienkiewicza 31), którym w r. ub. ogłoszono upadłość na skutek żądania wierzycieli.

16 marca zawarto układ na 5 proc. bez odsetek i kosztów w trzech ratach, a mianowicie: 2 proc. od daty uprawomocnienia się układu, a następnie 1 i 2 proc. co pół roku.

Ponieważ nikt z wierzycieli nie sprzeciwił się zawarciu układu, sąd zatwierdził warunki układu i zakwalifikował upadłych do przywrócenia do czci kupieckiej.

W sprawie upadłości Heleny Kłosh zamianowany z kolei trzeci syndyk K. Szrajber zgłosił również rezygnację.

Ponieważ jest to trzeci wypadek rezygnacji syndyka w sprawie upadłości Heleny Kłosh i lista kandydatów, wybranych przez wierzycie-

li została już wyczerpana, sąd postanowił sprawę wyznaczenia nowego syndyka rozpoznać, po złożeniu przez któregoś z wierzycieli deklaracji, iż będzie pełnił obowiązki syndyka bezpłatnie.

W sprawie upadłości kawiarni i restauracji „Louvro“ wł. Henryk Fnglewicz, gdzie wskutek rezygnacji ze stanowisk syndyków, czwartą z kolei syndyk tymczasowy, St. Kubiak, stwierdził, iż szereg zgłoszonych wierzytelności, nie został formalnie przyjęty przez zarząd masy, zwrócił się do sądu o dalsze zarządzenia. Pomimo wyznaczenia przez poprzednich syndyków terminów sprawdzania wierzytelności, szereg zgłoszonych pretensji wierzycieli nie został formalnie przyjęty przez zarządców masy. Wskutek tego sąd udzielił dodatkowego dwutygodniowego terminu na sprawdzenie formalności zgłoszenia należności wierzycieli.

Powrót dyr. Bajera

Przemysł łódzki znajdzie w Afryce nowe rynki zbytu

W dniu wczorajszym powrócił do Łodzi dyrektor izby przem.-handlowej inż. Karol Bajer.

Jak wiadomo, dyr. Bajer bawił przez dłuższy okres czasu w Kairze oraz w Aleksandrii, jako delegat państwowego instytutu eksportowego, badając możliwości rozwoju stosunków handlowych pomiędzy Polską a Afryką.

Możliwości te, jak się okazało są

bardzo poważne, szczególnie są one interesujące dla przemysłu włókienniczego, który może pozyskać w Afryce poważne rynki zbytu.

W dniach najbliższych zainicjowane zostaną przez izbę specjalne konferencje sprawozdawcze z tej podróży, przy udziale przedstawicieli życia gospodarczego, zainteresowanych w eksporcie tym firm oraz prasy.

Zeznania o dochodzie do 1 maja

Niezłożenie zeznań pozbawia praw odwołania

W dniu 1 maja mija termin składania

zeznań o dochodzie na r. 1934.

Zgodnie z art. 50 ustawy o podatku dochodowym do skła-

dania tych zeznań obowiązane są osoby fizyczne i prawne, których dochód w roku poprzedzającym rok podatkowy przewyższył zł. 1.500.

Zaznaczyć należy, iż termin powyższy, o ile na przepisowym formularzu zostaje przez płatnika złożona uzasadniona prośba, może być przez przewodniczącego komisji odroczony do dnia 1 lipca b. r.

Osoby, których dochód nie przekroczył kwoty zł. 1.500 w roku 1933 oraz których dochód płynie z przedsiębiorstw handlowych IV i V kat i kat. III w miejscowościach III i IV klasy, osoby posiadające domy mieszkalne, składające się z maksymalnej ilości czterech izb, są z reguły

zwalniane od składania zeznań o dochodzie.

Niezłożenie zeznania w przepisowym terminie, zagrożone jest grzywną, ponadto osoba, która jest obowiązana do złożenia zeznania, a nie złoży go,

traci część praw w postępowaniu odwoławczym,

albowiem zostaje pozbawiona możliwości podnoszenia zarzutów natury materialnej, czyli, że podpada pod t. zw. zaoczność.

Nowe władze Stowarzyszenia K. S. i P. W.

Na dorocznym ogólnym zebraniu r. b. wybrany został zarząd i komisja rewizyjna stowarzyszenia kupców surowców i półfabrykatów włókienniczych w Łodzi w nast. składzie: prezes B. Tochtermann, wiceprez. — N. Ryba, sekretarz — S. Powodowski, skarbnik — Sz. Frogel, T. Kohn, zastępcy: M. Bankier, J. Hepper — gospodarze, E. Judkiewicz.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. L. Lewkowski, I. Wiślicki i M. Sznycer.

Pół pensa za yard

Jak już w swoim czasie donosił my, centrala sprzedaży koryntek w Atenach zwróciła się do angielskiego przemysłu bawełnianego o dostawę wielkiej partii niebielonego płótna bawełnianego. Tkaniny te miały służyć do przykrycia koryntek, celem ochronienia ich w okresie dojrzewania przed wpływami atmosferycznymi. Ołbrzymią tą dostawą zainteresował się również przemysł łódzki. Cena towaru waha się w granicach około pół pensa za yard.

Ostrzeżenie.

Ostatnio zdarzają się coraz częściej wypadki wprowadzenia w błąd naszej klienteli przez nie-sumiennych kupców, którzy forsują wśród kupujących licie wyroby konkurencyjne i podszywają się pod naszą firmę, która dostarcza konsumentowi towar, wyprodukowany z najlepszych surowców.

Zwracamy się więc z apelem do Szan. Konsumentów, aby przy kupnie cukierków i czekolady „HAZET”

bacznie zwracali uwagę na umieszczony na

każdym wyrobie napis „HAZET” odrzucając naśladownictwa, kształtem nieraz ludzko podobne do naszych cukierków.

Fabryka Cukrów i Czekolady „HAZET” we Lwowie.



**TWARZ BEZ PIEGÓW
TO IDEAL KAŻDEJ PANI
KREM CAZIMI
METAMORPHOSA**

UDELIKATNIA CERĘ-ZAPOBIEGA TWO
RZENIU SIĘ PIEGÓW, WĄGRÓW, ZMAR
SZCEK I INNYCH DEFEKTÓW CERY



Tabela składek ubezpieczeniowych

na służbę domową i dozorców domowych (na ubezpieczenia: chorobowe, emerytalno-robotnicze i wypadkowe łącznie z opłatami na Fundusz Pracy, obowiązująca od dnia 1 lutego 1934 r. do czasu ewent. zmian — na terenie **Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.**

	Składka miesięczna		
	od ubezpiecz- nego	od pra- codaw- cy	Razem
1. Posługaczki przychodnie:			
zarabiające do zł. 25.— miesięcz. w gotówce	0.26	3.06	3.32
„ powyżej „ 25.— „ „	0.45	5.28	5.73
2. Pomocnice domowe:			
(służące(y), kucharki, gospodynie i t. p.)			
otrzymujące pomieszczenie, wyżywienie oraz			
gotówkę do zł. 30.— miesięcznie	0.45	5.28	5.73
„ od zł. 30.01 do zł. 60.— „	4.76	4.16	8.92
„ powyżej zł. 60.— „	6.12	5.35	11.47
3. Dozorcy domowi:			
otrzymujący pomieszczenie oraz			
gotówkę do zł. 45.— miesięcznie	0.48	5.75	6.23
„ od zł. 45.01 do zł. 75.— „	4.76	4.33	9.09
„ powyżej zł. 75.— „	6.80	6.18	12.98

Za tych Ubezpieczonych, którzy zarabiają łącznie ze świadczeniami w naturze poniżej zł. 60.—, składki za ubezpieczenia opłacają w całości P. P. Pracodawcy, potrącając ubezpieczonemu tylko opłatę na Fundusz Pracy.

Jednocześnie Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi po raz ostatni przypomina, że na P.P. Pracodawcach ciąży ustawowy obowiązek zgłoszenia do Ubezpieczalni wszelkiej służby, zatrudnionej u Niech po dniu 31 grudnia 1933 r., **choćby służba ta była uprzednio już zgłoszona w Kasie Chorych.**

Zgłoszenia służby domowej i dozorców należy uskuteczniać na przepisowych formularzach.

P. P. Pracodawcy, niedopełniający powyższego obowiązku, podlegają, zgodnie z art. 269 Ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28.III.1933 r. (Dz.U.R.P. Nr. 51, poz. 396), grzywnie do zł. 500.— a ponadto, zgodnie z art. 232 tejże Ustawy, są odpowiedzialni za szkody wyrządzone pracownikowi, względnie jego rodzinie, przez zaniedbanie obowiązku zgłoszenia.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi.

Fabryka Okuć Budowlanych B-cia Suwalscy

wł. Ant. Suwalski. Fabryka i biuro
Łódź, Żeglarska 9, tel. 209-52 (dawn. Golca)
Dojazd tramwajem Zgierskim do Julianowskiej

Wykonują zamki, zatrzaski, klamki żelazne, kute, z mosiądzu i białego metalu, paskwile, zawiasy, zasuwki, narożniki itp. od najskromniejszych do najszlachetniejszych.

Przyjmujemy kompletne okucia do nowych budowli

LECZNICA

PRYWATNA

ze stałymi łózkami

D-ra Z. RAKOWSKIEGO

dla chorych na

USZY, NOS I GARDŁO

operacje i t. d.

Piotrkowska 67 Tel. 127-81

Przyjmuje od 11 — 2 i 5 — 8.

Mentopinol-Glob

środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.

„Universal”

leczy reumatyzm i wszelkie nerwobóle

„Hebrolin”

środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy

Bobo-Glob

przysypka dla dzieci.

Proszek-Glob

od bólu głowy

Ziola Moczo-pędne

Skuteczny środek przeciw chorobom pęcherza, nerek i dróg moczowych

Ziola Tatrzańskie

Idealny naturalny środek przeczyszczający i regulujący trawienie

poleca Laboratorium przy Apteczce

Dr. far. ST. TRAWKOWSKIEJ

W ŁODZI.

10 minut urody

System IBAR

Wiek, przeżycia oraz wewnętrzne czynniki wpływają ujemnie na cerę, powodując przedwczesny zanik urody. Zabiegi lub wybitnie wartościowe preparaty IBAR, indywidualnie stosowane przez autorytet Anny Rydel, przy odpowiednich pouczeniach zapewni Pani (racjonalnej pielęgnacji) zachować długo skórę czystą, świeżą i zdrową.

ANNA RYDEL

Institut de Beaute zał. w 1924 r.

Racjonalna kosmetyka. Usuwanie owłosienia. Szkoła kosmetyczna zał.

przez wł. Państw.

Piotrkowska 92 fr. 1 p.

Porada bezpłatna. Ceny kryzysowe.

Instytut Kosmetyczny



Piotrkowska 175, tel. 138-76

Bezpłatne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą

bez śladów.

Przyjm. 10—2 i 4½—8 w.

Leczenie defektów cery.

Trwałe przyc. brwi i rzęs.

Wytrw. upiększanie twarzy

Ceny kryzysowe.

Lampa kwarcowa. Solux.

Instytut kosmetyczny

„DEA” Henryki Berman

pod kier. lekarza spec. ordyn. na miejscu

Beglelniana 15, tel. 149-08

przyjmuje od 11-2 i od 3-7 pp.

Zabiegi kosmetyczne wykonane są

systemem „CEDIB”.

Gimnazjum Żeńskie poszukuje lokalu

na **caloroczne**

osiedle

dla 50 dziewcząt. Miejscowość sucha,

lesista, w pobliżu rzeki. Dogodna

komunikacja, kanalizacja, elektrycz-

ność. — Oferty sub. „Osiedle” do

administracji. 111—4

Każda Gospodyni

może się przekonać, iż gotowanie, smażenie i pieczenie

NA GAZIE

jest najtańsze, najsmaczniejsze i najhygieniczniejsze.

Od dnia 1 kwietnia 1934 r. obowiązuje znacznie niższa taryfa

Specjalne ulgi przy zakładaniu nowych instalacji gazowych.

Gazownia Miejska w Łodzi

NIE EKSPERYMENTUJ LEKZ ZADAJ



Drzewka

rozane, jagodowe, parkowe, szpalery ochronne i ozdobne, drzewka iglaste Tuje, Bukspany, rabarbar, truskawki. Szparagi kwiaty zimotrwałe, dalej cebulki gladioli, narcyze, Róże w wielkim wyborze poleca po cenach konkurencyjnych **OGRODNICTWO LEON KOŁACZKOWSKI**

Przedsiębiorstwo 86, tel. 115-02, Tramwaj nr. 3.

Dźwiękowy Kino-Teatr

Sztuka

Kopernika 16.

1934

Początek o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej

Dźwiękowy Kino-Teatr

„Przedwiośnie”



Żeromskiego 74, róg Kopernika, tel. 129-88

Dziś i dni następnych

Arcypikantna, najwytworniejsza komedia produkcji 1934 roku

Maskarada Miłości

W rolach głównych: **Elissa Landy, Esther Ralston i Nils Aster**

Następny program: „BURZA O BRZASKU”

Dziś i dni następnych!

Najnowsza nieśmiertelna kreacja

Sylvii Sidney — Jennie Gerhardt

(Zaułki życia)

Film ten osnuty na tle głośnej powieści **Teodora Dreisera**, świetna inscenizacja **MARIONA GERINGA**

Następny program: **Gdybym miał Milion**

Hallo!! LISY POLESKIE w różnych odcieniach od 45 zł.
ALASKA czarne i brązowe
MARYNARKI ostatnie modele od 150 zł.

BRAJTSZWANCE indyjskie od 20 zł.
Przyjdź i przekonaj się!

A. FISZLEWICZ
Narutowicza 12, tel. 134-66

Dr. med.
H. Klaczekowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66,
przyjmuje codziennie od 10—12
od 5—8 pp.
CENY LECZNICOWE.

Dr. J. Neuman
chirurg i ginekolog
po wystąpieniu z lecznicy „Vita” przy-
muje w domu od 11 1/2 do 1-ej
i od 7-ej do 8 1/2 wiecz.
Zachodnia 57,
tel. 128-95.

Lekarz-Dentysta
Fr. Rotsztajn
przeprowadziła się na
ul. 6-go Sierpnia 22
front, I piętro.
przyjm. od 9—1 po poł.

Dr. med.
Wiktor MILLER
choroby wewnętrzne
spec. chor. reumatyczne
i artretyzm, fizykalna terapia
przeprowadził się
AL. KOŚCIUSZKI 13
przyjmuje 4—6.
Leczn. Vita 12—1. Tel. 146-11

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07.
przyjmuje 10—12 i od 5—7.

Dr. med.
M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
przeprowadził się na
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91. 5—7

LECZNICA (d. „Vita”)
Lekarzy Specjalistów i Gabinet
Dentystyczny
Piotrkowska 45, tel.
147-44
Czynna cały dzień. Przyjęcia na
miejscu i wizyty na mieście. Pomoc
akuszerska. Opatrunki. Zastrzyki.
Analizy lekarskie. Roentgen. Diate-
rma. Lampa kwarcowa.
Przychodnia świadomego
macierzyństwa.

Dr. med.
Z. Lewinson
CHIRURG
Piotrkowska 86, tel. 143-63
wznowił przyjęcia
i ord. od g. 3—5 pp.
Ceny lecznicowe.

Najlepsza lokata kapitału!
Okazyjna sprzedaż domków
W nowym osiedlu przy ul. ZAGAJNI-
KOWEJ 16, róg Cegielnianej pozosta-
ło do sprzedania jeszcze tylko kilka
domków, składających się z 5 poko-
jów z wszelkimi wygodami i ogród-
kami. Każdy domek stanowi oddziel-
ną własność hipoteczną. — Dojazd
tramwajami nr. 4, 7 i 2.

Tamże do sprzedania parcele z zatw. planami.

Pensjonat „POLANKA”
pod zarządem B. Wollenbergowej, prowa-
dzony dotychczas w Zaczysu za Włodzimie-
rzowem, obecnie
w Kolumnie
przy ul. Lubelskiej 15 czynny będzie od
1 maja b.r. Pokoje obszerne, słoneczne z we-
randami. Na miejscu telefon, radio, pianino,
patefon. Kuchnia wykwintna (ew. dietetyczna)
Inform. w Łodzi telefon 196-80 i 196-81 dodatek II
w g. 3—5 i 7—9 w., a z dn. 1/5 w Kolumnie, tel. 18.

Doktor
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83
Choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłciowe
Gabinet Roentgeno-lecznicowy
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od
1-aj do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1

Dr. A. Gibiański
przeprowadził się na
ul. Zachodnią 59-a
tel. 133-81
Przyjmuje od 9—10 1/2 rano
i 4—6 1/2 po poł.

Dr. med.
I. Majbaum
Choroby chirurgiczne
Wólczańska 36 tel. 203-10
przyjmuje od 2—3 po poł.
W. „Lecznicy” Piotrkowska 294
od 5—6 po poł.

Doktor
I. SZUMACHER
Choroby skórne i wene-
ryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 1 1/2—4 pp. i o 6—9 w
w niedz. i święta od 10—1 pp.
Ceny lecznic

Dr. med.
L. NITECKI
Spec. chorób skórnych wene-
rycznych i moczopłciowych
Nawrot 32 tel. 218-18
przyjmuje od 8—10 r. i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Wólczańska 23
przyjmuje od 4 do 6 pp.
Dla niemożliwych ceny
lecznicowe

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 w.

Leczenie
krótkimi falami radiowymi
Choroby stawów, kości, mięśni,
nerwów, skóry, narządów we-
wnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizycznej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. med.
Roman Bornstein
TRAUGUTTA 9
tel. 223-06
od 5 1/2—1 1/2

Dr. med.
L. Szarogroder
choroby wewnętrzne
przeprowadził się na
ul. ANDRZEJA nr. 27
telefon 182-06
Przyjęcia od 6—8 w.

Dr. med.
Juliusz Kokolek
choroby wewnętrzne
Specjalista
chorób zakaźnych
Cegielniana 7
tel. 183-90 godz. przyj. 5—7

Dr. med.
Józef KALISZ
specjalista chirurg
ul. Gdańska 42. Telefon 121-21.
Operacje w kli-
nice prywatnej „SANTE”
6-go Sierpnia 15, tel. 153-10

Dr. med.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Przeprowadził się na ulicę
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej.

LECZNICA
chorób
uszu, nosa i gardła
ze stałymi łózkami
Dr. Dr. J. Imich
i A. Wołyński
Piotrkowska 55
fr. I p., tel. 174-74.

Dr. med.
Z. DATYNER
UROLOG
Chor. nerek, pęcherza i dróg
moczowych
Zachodnia 59-a
telefon 148-95
przyjmuje od 2—3 pp. i od 6—8 w

Dr. J. Nadel
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 3—5 i 7—8 wiecz.
Andrzeja 4, tel. 228-92

Dr. D. Alterman
AKUSZER-GINEKOLOG
przeprowadził się
na **ul. ANDRZEJA 32**
tel. 137-09.

Dr. med.
Wołkowyski
Cegielniana 4 tel. 216-90
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr.
Dorota LEWY
Choroby płuc
(ROENTGEN)
PIOTRKOWSKA 124
przyjmuje od 5—7.

Dr. St. Bibergal
Choroby skórne i weneryczne
Elektroterapia
Zawadzka 10 Tel. 106-30
Ordynuje od 9—1 i od 5—8 w nie-
dziele i święta od 9—1. Dla pań
oddzielna poczekalnia

Dr. med.
M. JAKOBSON
chirurg
Spec. Chirurgia Kości
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-ii Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Dr. S. Kantor
Spec. chorób skórnych, we-
nerycznych i moczopłci-
wych
przeprowadził się na
UL. PIOTRKOWSKĄ 90
tel. 120-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 8—2.

Doktor
KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych
i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12

LECZNICA „OMEGA”
lekarzy specjalistów i Gabinet
dentystyczny
Główna 9, telefon 142-42
czynna całą dobę
przyjęcia na miejscu, wizyty na mieście
Pomoc akuszerska. Opatrunki,
zastrzyki. Analizy lekarskie. —
Lampa kwarcowa. Roentgen.
Djatermia
Porada 3 zł.

Do akt. Nr. Km. 254/34
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi.
rew. 7, zamieszkały w Łodzi przy ul.
Kilińskiego 96a na
zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że
w dn. 30 kwietnia 1934 r. o g. 11-13
w Łodzi, przy ul. Południowej 68
odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości, należących do Jana Kol-
skiego a mianowicie:
Piano czarne, kredens dębowy, po-
mocnik dębowy, stół dębowy rozsu-
wany, dwa fotele, dwanaście krzeseł
dębowych obitych skórą, zegar regu-
lator w dębowej szafce
oszacowanych na łączną sumę zł. 1075
które można oglądać w dniu licytacji
w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej
oszacowanym.
Łódź, 16.4. 1934 r.
Komornik (-) Stefan Górski

METRO
Przejazd 2

Ostatnie dni!

PAPRYKA

W roli gł. **Rene de Zillay** oraz **René Lefebvre**

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy

Passe-partouts i bilety ulgowe, prócz urzędowych, nieważne

Wspaniała francuska komedia

Następny program: **Wróg we krwi**

ADRIA
Główna 1

MINIMAX

Gaśnica do użytku laików

Minimax—ręczna gaśnica na wypadek wszelkiego rodzaju pożarów.

Specjalne gaśnice dla samochodów osobowych oraz ciężarowych.

Przy pomocy Minimaxa ugaszono przeszło 100.000 pożarów. — Około 3 miliony aparatów w użyciu.

Robert Kühn, Łódź

PIOTRKOWSKA 174. TELEFON 210-59.

Badanie gaśnic przeprowadzamy bezpłatnie.



Niniejszem składam serdeczne podziękowanie siostrze

Edzi Akerberg

za troskliwą opiekę, jaką mnie otoczyła w czasie długotrwałej choroby

Icek Rubinstein

Łódź.

**Gabinet Kosmetyczny
B. RUSSINOWOJEJ
„BALAR”**

Zawadzka 20, Tel. 193-27

Przyjmuje od 10—2 i od 4—8 wiecz. Wszelkie zabiegi w zakresie pielęgnowania skóry i włosów. Masaże kosmetyczne i lecznicze. Porada bezpłatna.

Zatw. przez wł. Państw.

**SZKOŁA KOSMETYCZNA
Dr. med. Lewinsonowej
Piotrkowska 86**daje prawo otwarcia gabinetu kosmet. w całej Polsce
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE**INSTYTUT****Kosmetyki Lekarskiej
i Szkoła Kosmetyczna**
Zatw. przez Min. Opieki Społ.**MIMAR**Prez. Narutowicza 9
Tel. 122-09.pod fach. kierown. lekarsk.
przyjmuje od 11—2 i od 4—8.
Od 7—8 przyjmuje lekarz specjalista**Gabinet kosmetyki
leczniczej i toaletowej****Z. SZWALBE**dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
śladow szpeczących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.**Poważne przedsiębior-
stwo krajowe**poszukuje kilku inteligentnych, wymo-
wnych panów i pań o własnej inicjaty-
wie do milej czynności wewnętrznej.
Posada stała. Wynagrodzenie 300—400
zł. miesięcznie. Zgłoszenia osobiste
we wtorek i środę od 9 do 12 i od
15—17. Wólczańska 27—parter.**Picie wód mineralnych
w Karlsbadzie**

stosuje się

przy chorobach żołądka i kiszek,
wątroby, woreczka żółciowego,
pęcherza moczowego, przy żół-
taczce, kamieniach nerkowych,
cukrzycy, reumatyzmie, przy nas-
tępstwach chorób tropikalnych itd.

Informacje i broszury przez honorowego przedstawiciela pana Fryderyka Mannaberga, Łódź, ul. Wólczańska 57, oraz przez wszystkie biura podróży, jak również przez Zarząd Uzdrowiska Karlsbada. Karlsbadzkie wody mineralne i produkty źródłane przez Karlsbader Mineralwasserversendung.

Fabryka Karol WUTKE

rok założ. 1865

poleca

w starodawnej solidnej jakości po niebywale niżonych cenach
stołowe, sypialnie, gabinety, salony
od zł. 2 500.—Tapczany, leżanki patentowane, kanapy i fotele klubowe
Specjalnością moją—meble stylowe.

CEGIELNIANA 42

Telefon 131-20

Piękne letnisko

w nadzwyczaj sucho położonym 5-morgowym parku, bogatym w drzewa i krzewy południowe, oparkanym ze wszystkich stron, pół minuty od przystanku kolejowego przy b. dogodnej komunikacji. Z powodu balsamicznego powietrza nadaje się specjalnie dla anemicznie chorych i rekonwalescentów. Mieszkania ładne i wygodne, prawie zupełnie umeblowane, willa „ALEKSANDRÓWKA”, przystanek kolejowy ZAKOWICE. W Łodzi tel. 224-91 od 2—8 pp.

**GABINET
FIZYKALNEJ TERAPII
przy Tow. „LINAS HACEDEK”**w Łodzi, Cegielniana 17
Tel. 115-11.Naświetlanie po cenach przystępnych.
Dziennik 2.—, Kwarcowa lampa
zł. 0.75, Kąpiele elektryczne zł. 1.50,
Sollux zł. 1.50.Gabinet czynny od 11—1 i od 4—6
i jest pod nadzorem stale ordynują-
cego lekarza.**„HYGIENA”**

Łódź, Andrzejka 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzą-
ce w zakres czyszczenia szyb, foto-
rowania, cyklinowania i drutowania
posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań
oraz pakowanie okien i drzwi na
zimę.Ceny niskie.
Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-ej.**Jedyne zabezpieczenie przeciwpożarowe**

:: Pompy podwodne z kablem podziemnym ::

HYDROFOR

WARSZAWA

UL. SIENNA 22

Nowoczesne instalacje wodociągów automatycznych. Aparaty
ochronne dla motorów i t.p. Żądać prospektów i kosztorysów.**Biuro pisanie podań**DO WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH
I SĄDOWYCH.**FELICJI SZENWIC**

Piotrkowska 89, m. 8. Tel. 223-38

PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE
i POWIELANIE (DAWN. „IRENIT”)**POLSKO-PALESTYŃSKA IZBA HANDLOWA**
(Oddz. w Łodzi)

urządza wyieczki zbiorowe

do Palestyny na Targi Lewantyńskie.

Ceny ulgowe. Kupcy i przemysłowcy mogą być zwolnieni
z obowiązku złożenia kaucji.Informacje i zapisy: Polsko-Palestyńska Izba Handlowa,
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 113, w godz. biur. 10—13,30
i 16—18,30, w soboty od g. 10 do g. 14.**REKLAMA MIAŁDŻY KRYZYS**Reklamą zdobędziesz świat! Ogłaszajcie się tylko przez
akwizycję ogłoszeń FUCHSA, Piotrkowska 50, tel. 121-36**Kino MIMOZA**

Kilińskiego 178.

Ostatnie 2 dni

wspaniały film w języku niemieckim p.t.

W rolach główn.: Alfred Piecaver i Szöke Szakell.

Nadprogram: Dźwiękowe tygodniki Foxa i Pata

Następny program: „Ostatnia Carowa”

Początek seansów w dni powsz. 4.30, w soboty 3, w niedziele i święta o 2, ost. seans 9.

„Przygoda na Lido”



KAROL JANKOWSKI i Syn Fabryka Sukna Bielsko

Zamiadamiamy najprzejmiej P. T. Kliencie, iż zaopatrzyliśmy nasz skład detalicznej sprzedaży przy ul. Piotrkowskiej 96 w najnowsze desenie naszych znanych wykwintnych materiałów męskich, damskich i wojskowych. **Ceny ściśle fabryczne.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO wyuczę w ciągu 4 mies. Lekeja 1. — zł. Południowa 58, m. 23, pr. of. III p. Zastać można od 7—9 wiecz. Tel. 171-28. 108—4

MATURZYŚCI! Wszelkie niemieckie tematy maturalne po cenach najniższych. Dowborezyków 26, m. 41, tel. 143-84.

TANIO studentka udziela wszystkich przedmiotów. Wiadomość: Piotrkowska 58 m. 44.

ŁADNIE i PRĘDKO PISAĆ uczy kaligraf Berman w ciągu 15 lekcji. Zawadzka 19 front I-e piętro.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25. — zł. Skrócono kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. — Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

Przepisowe płaszcze dla uczniów

z dobrych i odpowiednich materiałów

MIGDAŁA, Gdańska 59. Tel. 108-30.

POCO SPICIE na słonie gdy od 5 zł. tygodniowo dostać można materace, otomany, tapczany, leżanki i krzesła. Setki klientów się już przekonali, iż najodpowiedniejszą robotę można nabyć tylko u tapicera Prajsa, Łódź, Sienkiewicza 18. Proszę przyjść i przekonać się!

MEBLE

stołowe, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły owalne, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. Ceny niskie, warunki dogodne
105 Piotrkowska 105
w podwórzu, telef. 136-27
S. BIMKE 22—12

Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)

Lekarz medycyny weterynaryjnej

M. A. Reich

przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p.

Nawrota, II p. Tel. 175-77

Ceny lecznicowe.

MOTOR elektryczny o sile od 30 do 40 H. P. na wysokie napięcie kupię okazjnie. Szczegółowe oferty sub „Okazja” do administracji „Głosu Porannego”.

RADJOAPARAT 5 - lampowy (6 prostownicza) nowoczesna superheterodyna z głośnikami dynamicznymi, tanio sprzedam Piotrkowska 223, pr. of. I w. II p., m. 6, od 6—8.

RADJO na baterję okazjnie do sprzedania wraz z 3 lampami i głośnikami za zł. 150. — Piotrkowska 79 w podwórzu Voxradio.

WAGĘ wozową używaną w dobrym stanie kupię. Ordynans, Cmentarna 3 m. 25

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redaktor: Eugeniusz Kronman. Za Wydawnictwo odp. Eugeniusz Kronman, „Prasa”, wydawnictwa sp. z ogr. odp. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Kupno i sprzedaż.

ZŁOTO, SREBRO, biuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Magazyn jubilerski **I. Fijałko, Piotrkowska 7.**

Do sprzedania

Łóżko dzieciinne niklowe
Wózek dziecienny
Kuchnia gazowa z piecykiem
Maszynka gazowa 4 płomienna
Narutowicza 49 m. 4, godz. 3-4.

PLACE do sprzedania w pięknej okolicy majątku Sikawa, z dwudziesto - procentową zniżką, hipoteka czysta. Wiadomość w stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości gminy Nowosolna w Sikawie. 5211-3

OKAZYJNIE sprzedam meble gabinetowe, sypialkę, korytarzowe, lampy, łóżka metalowe, lodownię, serwisy, różne sprzęty gospodarskie oraz mieszkanie 4 pokoje z kuchnią, wszelkimi wygodami, świeżo wyremontowane. Mielczarskiego 24 m. 4.

DRZEWA OWOCOWE. Jabłonie i Wiśnie po zł. 2.—, Grusze i Śliwy po zł. 2.50. Ogród Handlowy Oswald Brenner, Łódź, Al. Kościuszki 79. 3221—13

PIANINO marki Blüthner, w bardzo dobrym stanie, okazjnie do sprzedania. Karol Koisehwitz S-cy, Moniuszki 2. 103—3

W RUDZIE Pabjanickiej 5 min. od przystanku willa 14-pokojowa w pięknym starym parku do sprzedania. Tamże domek 4-pokojowy, place tanio do sprzedania. Tel. 115-54. Glikman.

DO SPRZEDANIA powozy, karety, bryczki, resorki, wolantówki, furgon piekarski, furgon do rozwożenia wędlin i rolwaga. Łódź, Krucza 8, (Plac Reymonta).

SPRZEDAM korzystnie połowę pre tensji pierwszohypotecnej, zabezpieczonej na realnościach i placach w Zgierz. Zgłoszenia: Dobra Łukom, poczta Zagórów. 7124—2

SPRZEDAM pierwszorzędne urządzenie cukierni. Wiadomość: Wólczańska 67, właściciel domu. 7125—2

W KOLUMNIE tanio do sprzedania 2 place: jeden 1813 mtr. kw. i 1740 mtr. kw. Wiadomość: ul. Mielczarskiego 14, w sklepie, tel. 184-06

PLACE budowl. do sprzedania na ul. Pomorskiej i Morskiej. Wiadomość u gospodarza: Łódź, Pomorska 181.

KUPIĘ plac w centrum miasta lub na krańcach. Zgłoszenia z podaniem ceny i miejsca do „Głosu Porannego” sub „Wek”. 7140—2

LETNISKO, willę sprzedam. — Lasy, płaski, rzeczka — Wiadomość: Zachodnia 31, m. 7.

Różne

SZKOŁA TANCÓW nowoczesnych Udziały prywatnie znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, telefon 166-93.

PENSJONAT

MARJI HEIMANOWEJ

czynny od 10 maja 1934 r.

Stacja Główna

Willi „VICTORIA” p. Poko-

rowskiego. Informacje w Ło-

dzi telef. 152-00 do 1 maja,

po tym terminie tel. 120-84.

PENSJONAT „MARYSIENKA” dla dzieci i młodzieży pod kier. rutynowanej freblanki otwarty od 15 maja we Włodzimierzowie, stacja Przyglów pod Piotrkowem. Willa w suchym lesie, plaża w pobliżu. Kuchnia obfita i higieniczna. Siatkówka, tenis, gry towarzyskie. Na żądanie zabiegi hydropatyczne. Ceny przystępne. Ewentualna pomoc w nauce na miejscu. Marja Gineberżanka, Piotrków Tryb., Słowackiego 28. 5161—2

TYLKO 50 groszy dziennie. Urzędnikom na wypłaty. Eleganckie damskie płaszcze najnowszych fasonów, pulawki, wielki wybór wędlin i towarów, towary do prania, obuwie, pończochy, bielizna. Leon Rubaszka, Kilińskiego 44. 4751—4

PIERWSZORZĘDNY Zakład Krawiecki Damski M. Rosencwaig, ul. Piłsudskiego 40 (dawn. Wschodnia) poleca na sezon wiosenny i letni najnowsze modele paryskie, jako też przyjmuje palta i kostiumy. Za palto 20 zł., za kostium 30 zł. Wykonanie solidne. Proszę się przekonać.

WYTWÓRNIĄ mebli Szczepana Bernackiego przeniesiona została na ul. Piotrkowską 275. Poleca wszelkiego rodzaju meble od skromnych do najwykwintniejszych. Ceny niskie. Wszelka zamiana. 6649—15

MUNDURKI

letnie szare, z materiału, który się doskonale pierze tylko u

MIGDAŁA

Łódź, Gdańska 59. Tel. 108-30

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystycznie H. Młgrom, Kilińskiego 18, m. 10. 6645-5

ZGUBIONO kwity kaucyjne Elekrowni Łódzkiej z 1914 r. na 30 rubli, z 1919 r. na 500 mk. i 10.000 mk., z 1926 r. na zł. 25.— nr. 34.237, na nazwisko Karol G. Fiszer, Sienkiewicza 89.

ZAGINEŁA suczka rasy „Seter” miedziano - ruda. Wiadomość za wynagrodzeniem Goldberg, Żeromskiego 41 tel. 201-51. Policjnie zastrzeżona.

Posady

SAMODZIELNY majster tkacki pierwszej siły poszukuje pracy, względnie może się z małym kapitałem przyczynić do spółki. Zgłoszenia do admin. sub „A. B.”.

POTRZEBNE zdolna i podreżna do pracowni sukien Potokowej. Piotrkowska 101. Zgłaszać się w po niedzialek rano.

POSZUKIWANY - (a) biuralista (ka) z dokładną znajomością księgowości i korespondencji polsko-niemieckiej. Oferty do administracji niniejszego pisma sub „G. K. 17”.

Lokale

SŁONECZNE 6-pokojowe mieszkanie I piętro front z wszelkimi wygodami natychmiast do oddania. Wiadomość: Piłsudskiego 69, u dozorczy.

DO WYNAJĘCIA 2 eleganckie umeblovane pokoje razem lub oddzielnie. Może być z używalnością kuchni. Wiadomość: Zakątna 85 m 1 od godz. 3—5 tel. 126-77.

Co przyniesie „Maison Bittner” w wiecznej ondulacji?

LOKAL Komara oraz 3 lokale pojedyncze natychmiast do oddania. Wiadomość: Piłsudskiego 69.

DWA POKOJE razem lub oddzielnie do oddania I p. front. Telefon 247-84.

DWA POKOJE frontowe, słoneczne, przedpokój, telefon do oddania od 1 maja. Piotrkowska 132, m. 3.

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167 15 przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana - hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie - krój
3. Gorsciarstwo - krój
4. Modniarstwo - kapelusze
5. Bielizniarstwo - krój
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

LOKAL składający się z większej sali oraz kilku pokoi poszukuje towarzystwa kulturalnego. Oferty do administracji sub „Towarzystwo”. Pośrednicy pożądan.

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami i 2 pokoje z kuchnią oraz lokal 17x7 mtr. Nawrot 34, u gospodarza.

3-POKOJOWE słoneczne mieszkanie z wszelkimi wygodami na wysokim parterze poszukiwane od 1 maja. Oferty sub „L”.

LECZNICA przy ul. Brzezińskiej Nr. 11 do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami słoneczne zaraz do oddania. Śródmiejska 56.

DO WYNAJĘCIA duża piwnica z urządzeniem i kadziami do przechowywania jaj wapiennych. Wiadomość w administracji. 121—3

RÓŻNE lokale fabryczne szedowe do wynajęcia. Wiadomość: tel. 12619, od 9 do 12 rano. 5138—2

DO WYNAJĘCIA 2 sklepy oraz 4-pokojowe mieszkanie. Wiadomość u dozorczy, Piotrkowska 101.

DO WYNAJĘCIA pokój ładnie umeblovany z wszelkimi wygodami. Narutowicza 41, m. 22.

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przelączniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i S-ka

Południowa 28, tel. 21-000

DO ODDANIA od zaraz 3 piękne, duże, widne, suche pokoje z wygodką na I piętrze. Cegielniana 20 m. 12. Obejrzeć można od godz. 11 do 17.

DWA POKOJE z kuchnią, z wszelkimi wygodami z meblami lub bez do wynajęcia od zaraz. 11 Listopada nr. 30, m. 75.

Centralna Ładownia

Akumulatorów

RADJOWYCH
SAMOCODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW

Łódź

PIOTRKOWSKA 167

TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE

TEL. 205-21 TEL.

ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW.

Ogłoszenia

za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 80 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwycisajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najniższe ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najniższe zł. 1.20. Ogłoszenia sąreżynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm sagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatki 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej. Reklamy w dodatku ilustrowanym za 1 cm. kwadratowy 1 zł.

Legendawiosny

Co roku powtarza się sezon na włóczki, jedwabie i perkaliki i co roku ze zmianą sezonu zmierzających wstają stare tematy.

Do niedawna jeszcze nawet codzienne pisma zamieszczały w końcu marca wiersze, gdzie była mowa o „czarnem, rozchlapałem błocie” i o „tęsknocie”, a w ostatecznej konkluzji o nowych blaskach nadziei.

Siedemnastoletnie podlotki i wyrostki produkowali hurtem te poezje, pełne słodkawej melancholij i młodości i beznadziejnej grafomanji.

Koło wiosny wytworzyła się barwna legenda i przesłoniła jej prawdziwe oblicze.

Wszystcy ci, którzy pod zielenią kasztanami zaprzysięgli sobie wieczną miłość, pamiętają całe życie tę wiosnę i czar pierwszych ciepłych powiewów, ale zapomną w przyszłości o tej innej wiosnie, kiedy zmęczeni i struci rozstają się z sobą. W każdym kwietniu pod bezlistnymi jeszcze drzewami zasiadają parki mające za niedługi rok spotkać się w sądzie przy skardze o alimenty.

Weczesnym przedpołudniem liczniejsze niż zwykle ciągną ulicami miasta małe kondukt pogrzebowe, to wiosna zabiera swoich suchotników.

Sciany domów w słońcu stoją obnażone bezlitośnie, pełne plam, dziur, rysów. Wiosna w mieszkaniach biedaków rośnie zielonym grzybem na ścianach, patrzy ciemnymi plamami wilgoci z sufitów.

Wiosna, kiedy znów wolno eksponować, kiedy kończą się stare kartofle, kiedy niema już śniegu, a na szosach jeszcze nie można pracować. Niewiele liści wysza od ziemi, choć uśmiechnięta złudna nadzieja słońca i świeżości zieleni.

Słońce odsłania warszy pudru i różu na uśmiechniętych twarzach, otwiera naśrodek zaklejone, zamknięte szczególnie drzwi suteryn i izb i na podwórze wypływają stolki, zleżała kolorowa pościel i całe masy dzieci.

Siadają, kładą się na podwórzu w słońcu dobroczynnym, starą, już zbyt znaną filantropją.

Cały świat przepisuje słońce dla białych mizerazków, które niedługo zaczną zarabiać sprzedawaniem irysów, bajgli, odnoszeniem paczek. Ale słońce bez chleba i mleka nikt go jeszcze nie uzdrowiło.

Kiedy przychodzi wiosna idzie za nią jej odwieczna legenda głosząca, że budzi się miłość, tęsknota i nadzieja. Więc codzienna literatura na zamówienie po kilka groszy od wiersza kocha, tęskni i ma nadzieję.

Słonecznymi ulicami idą chłopcy i dziewczęta. Są chmurni i trwożni. Trudno jest wierzyć, żeby słońce, odrodzone drzewa, rozjaśnione niebo nie oznaczały nic pomyślnego. Ale oni już wiedzą. Boją się tej wiosny, która im przynosi szumną, ubogą dojrzałość. Wiosna. Kolorowe „Kino” przyniesie wkrótce zdjęcie amerykańskiej gwiazdy na plaży Los Angeles, czy Miami w najnowszym kolorowym trykocie, a w bardzo wielu innych miastach wyjdą na ulice idealnie szczuple dziewczęta z włosami najmłodszego koloru, girlsy, dla których wiosna będzie oznaczała letni, bezrobotny sezon.

Będą szły słonecznymi ulicami, może odpoczną w parku na ławce i przeczytają w jakimś piśmie wierszyk o uśmiechach wiosny.

Nanowo z okazji zmiany pory roku następuje przegląd polityczny w obozach partyjnych, wszelkie artykuły społeczno polityczne przez trzy tygodnie zaczynają się od

Tuwim na jarmarku

Zakrawa już poprostu na truizm powtarzać, że Julian Tuwim jest poetą zwykłej codzienności. Ale myliby się ten, kto by sądził, że jest to jednoznaczne z przemijaniem. Raczej bowiem odświeżność, a nie codzienność, jest przemijająca. — Codzienność w takim znaczeniu jest wieczna, bo jest zawsze. W tem też tylko znaczeniu należy mówić o codzienności w utworach Tuwima, codzienność, która jest synonimem wieczności. Z tego też tytułu możnaby, a nawet trzeba nazwać Tuwima najklasyczniejszym współczesnym kontynuatorem Norwida, gdyż Norwid powiedział, że to, co my powszechnie nazywamy wiecznością, to jakaś tam abstrakcja pojęciowa, „to nie to jest wieczność, ale to, że się ją zamyka w zmienności każdego dnia i przedsięwzięcia naszego, to to jest wieczność”. — A któż ze współczesnych poetów robi to lepiej i sumiennie, niż właśnie Tuwim?

Tuwim na jarmarku, na jarmarku życia — to najwłaściwsze określenie jego postawy życiowej i treści, zawartej w jego wierszach. W bogactwie życia, w jego różnorodności przejawów i dziwności i zjawisk, w jego niewysledzonych nigdy do reszty tajemniczych zakamarkach i nieodkrytych nigdy zakątkach niezwykłości, dotykającej się codzien, Tuwim czuje się, jak u siebie w domu, jest w swoim właściwym żywiole.

Stąd ta różnorodność, jego go liryki, bogactwo jej naśrodków, ich zmienność, ciągłe falowanie i vibracja, stąd wreszcie różnorodność jego formy poetyckiej. Od poważnej i szeroko-frazowej elegji przez orglastyczny w rytmie dytyramb i inne, djabli tam widzą jakie jeszcze podobne formy, aż do filigranowej groteski, nutki uczuciowej, niedostrzegalnego powiewu sentymentu i westchnienia. W literaturze polskiej jest Tuwim pod tym względem unikatem i

słów: Wiosna roku..., albo „Zbliża się znów...”

Naprawdę. Legenda wiosny kończy się. Odkryto ją. Zieloną, błękitną, obojętną na wszelkie niedole, karmiącą zbytkownym złotem słońca, a nie mogącą dać zwykłego czarnego chleba, surową nocnymi przymrozkami, bogatą w iluzję, ubogą w spełnienia. Rozwiali ją bezrobotni, którzy po dawnemu tkwią nieruchomo na ławkach z twarzami utkwionymi prosto w słońce.

Ale czar trwa. O wiosnę mówi się jeszcze cały kwiecień. Wierszyki pisze czasem trzecia, lub czwarta klasa, podlotki w zeszycie z przekreśloną klasówką z niedostatecznym zaczynają pisać pamiętnik.

Cały kwiecień przykuwają uwagę pierwsze pączki na drzewach, aż kończy się nagle wszystko akordem potężnym i silnym. Coś się staje, co odsuwa w cień wiersze i artykuły, następuje hasło, że sezon minął, milczący, wymowny znak, ulice ukazują nowe oblicze, artykuły w pismach codziennych zaczynają się od słów: Pierwszy maj...

G. Jarecka.

jednocześnie fenomenem, gdyż używa wszystkich możliwych i niemożliwych form lirycznych, a w każdej z nich jest doskonały, wprost klasyczny. Właśnie ze względu na formę trudno Tuwima określić, gdyż w żadnej przyjętej, sklasyfikowanej, skonstruowanej i nazwanej już formie nie da się Tuwim uchwycić i zamknąć bez reszty. A jednak Tuwima nazywają klasykiem formy. Jakiej? Aby na to odpowiedzieć, trzeba zaryzykować paradoks i stwierdzić, że Tuwim jest klasykiem formy, dlatego, że nie ma żadnej swojej formy. W każdej może się wypowiedzieć i każdą władą do skonać.

Z tej postawy Tuwima, jako poety codzienności w znaczeniu wiecznej nieprzemijalności — zmiennych jednak zjawisk naszego życia, wynika swoisty jego stosunek do spraw społecznych naszego życia, jego konwenansów i przyjętego świata form, bycia i obyczaju prawnego, wynikającego z umowy, a nie z istoty irracjonalnego bytu, nie z biologicznego konieczności trwania. Tuwim w historii ludzkiej, w sprawach społecznych tylko to dostrzega i czuje, co przejawia się w nich jako wyraz ich biologicznego pochodzenia. Dla Tuwima niema zasadniczej różnicy między człowiekiem a rośliną. I jedno i drugie zjawisko interesuje go tylko od jednej strony, od strony ich biologicznego trwania, od strony ich odwiecznego bytowania, czyli od strony ich tajemnicy, zagadki, niezwykłości codziennej, zdumienia, dziwu.

Pozatem wszystko jest dla Tuwima w życiu, zwłaszcza społecznie ludzkim, produktem wykonanych form, skostniałych rytyn, schematyzmu i zmechanizowania. Tuwim jak ognia boi się właśnie rytyny i schematu. Dlatego Tuwim ilekroć wraca z niezmierzonych krain doznań biologicznych, których bodźce kryją się dla niego w przyrodzie, w naturze, do rzeczywistości społecznej wśród ludzi, tylekroć w wierszach jego pojawia się albo głęboki ton przejmującego smutku, albo gryzący ton satyry, drwiny lub ironji.

Stąd ten zarzut aspołeczności poezji Tuwima, zarzut niesłuszny, gdyż należałoby ją raczej skwalifikować jako nieaktywną społecznie. Dla Tuwima wiosna płonka żyta wydobywająca się z trudem z pod grudek ziemi jest daleko ciekawsza, ważniejsza i bardziej emocjonująca od przesilenia gabinetowe go wszystkich nawet rządów świata, albo od rewolucji w Berlinie, gdyż proces tej wiosennej płonki żyta jest dla niego wieczny, bo wiecznie się powtarzający, bo biologiczny, bo drwinny, niezbadany, tajemniczy. To jest sedno sprawy. Nie zaczęły to przecieżyć, aby sprawy społeczne były dla Tuwima obojętne, nie, tylko nie są one dla niego najważniejsze i pierwsze w hierarchii zjawisk ogólnych. Trudno zatem zmuszać Tuwima do tego, do czego on nie jest predystynowany, że tak po

wiem, z przyrodzenia. Na tem właśnie polega nieporozumienie krytyki społecznej i socjologicznej w stosunku do twórczości Tuwima. Nie można od tygrysa wymagać, żeby się stał mułem i woził beczkę z wodą doraźnych, choćby najszybciej i najsluszniej obiektywnie, hasel socjalnych.

Że dla Tuwima społeczne sprawy ludzkie nie są obojętne, świadczy o tem cała jego bogata i efektywna twórczość satyryczna.

Ostatnio wydany tom tych satyr (bo tak go można nazwać) p. t. „Jarmark rymów”, potwierdza to w całej pełni. Jeszcze raz tutaj mamy możność przekonać się, że o najbliższych sprawach, ale nie zrytualizowanych i nieczematematyzowanych, potrafi Tuwim mówić jaknajpoważniej i nawet jaknajpatetyczniej, natomiast o t. zw. wielkich sprawach ludzkich mówi zawsze żartobliwie, lekko, możnaby powiedzieć bagatelizująco, jeśli nie satyrycznie, uszczupliwie, ironicznie i ośmieszająco.

Szczególnie nienawidzi środowiska, w którym sam się obraca, z którego wyszedł i które mu jest najbliższe, to jest współczesnego mieszczaństwa, „nudną, mieszczańską dziedzinę”, owych „strasznych mieszańców” wielkomiejskich, w których „strasznie mieszkają straszni mieszczańscy”. Zdaje się, że w zafrapowaniu zbytniem jego fascynującą liryką, nie zwrócił uwagi na Tuwima, jako na najwybitniejszego w literaturze obecnej satyryka współczesnego mieszczaństwa. Tutaj właśnie jest Tuwim aktywny społecznie. W tym ironicznym i aktywnym w ośmieszaniu w stosunku do własnego środowiska jest Tuwim dokrewny rosyjskiemu pisarzowi ubiegłego wieku, Gogolowi. Jest też jego gorącym miłośnikiem.

Dzisiejszy Nr. 3 naszego specjalnego dodatku niedzielnego

„REWJA”

zawiera następujące korespondencje i artykuły

MARJAN PIECHAL: Tuwim, jako satyryk
G. JARECKA: Legenda wiosny
ERNEST TOLLER: Autobiografia rewolucjonisty
Rekin spekulacji (Korespondencja z Nowego Jorku)
RAFAŁ LEN: „Rodzina Oppenheim” Feuchtwangera
JÓZEF KESSEL: Człowiek, który znał Stawiskiego
Dr. SEWERYN GOTTLIEB: Dożywocie za żonę
Dr. FRANCISZEK L-S: Potworna siła tornada
Dziwy przyrody, techniki i medycyny
Dzieciństwo i pierwsze kroki Greta Garbo
Dr. F. MORTON: Królestwo za łk wody!
FRANCISZEK HERCZEK: 25 lat po maturze
Dr. L. Z.: Walka z epidemiami w dawnych czasach
Prof. Dr. SCHEERPEIZ: Najnowsze badania nad społeczeństwem mrówek

RODA-RODA: Mnich i wieśniak
UPTON SINCLAIR: Grzmoty nad Meksykiem
Szachy.
Kacik bridge'a
Rozrywki umysłowe
Humor.

kiem, czego dowodem liczyć przykłady, jak np. „Rewizor”, a ostatnio przeróbka sceniczna słynnej noweli p. t. „Płaszcz” granej obecnie w warszawskiej „Nowej Komedji” przez Stefana Jaracza.

„Jarmark rymów”, to rymowany zbiór satyr i grotesek, pisanych na przestrzeni dwudziestu lat. Stąd niektóre już straciły na aktualności, ale za to większość, odnosząca się do żywej nam obecności, aż tętni od gorąca i aktualności. Głównym ironji i jej zasięgiem społecznym „Jarmark rymów” Tuwima przypomina nieco wydane przed trzydziestoma laty słynne „Słówka” Boya. Kiedy jednak te odznaczają się pewną szematyznością i skostnieniem zarówno w treści, jak i włączając w formie, utwory, zawarto w „Jarmarku rymów” Tuwima, nie mają tego ani śladu. Są żywe barwne, celne i cięte. Oto fraszka p. t. „Na krytykę”:

Oto krytyk, który idealnie

Umie geniusz połączyć z głupotą,

Każdem słowem dowodząc genialnie,

Że jest bardzo wybitnym idjotą.

Albo taki naprzykład bardzo współczesny i aktualny czterowiersz p. t. „Symptomat”:

„Rozwoju współczesnego miasta

Jeden z ważniejszych symptomatów:

Kiedy okolica obrasta

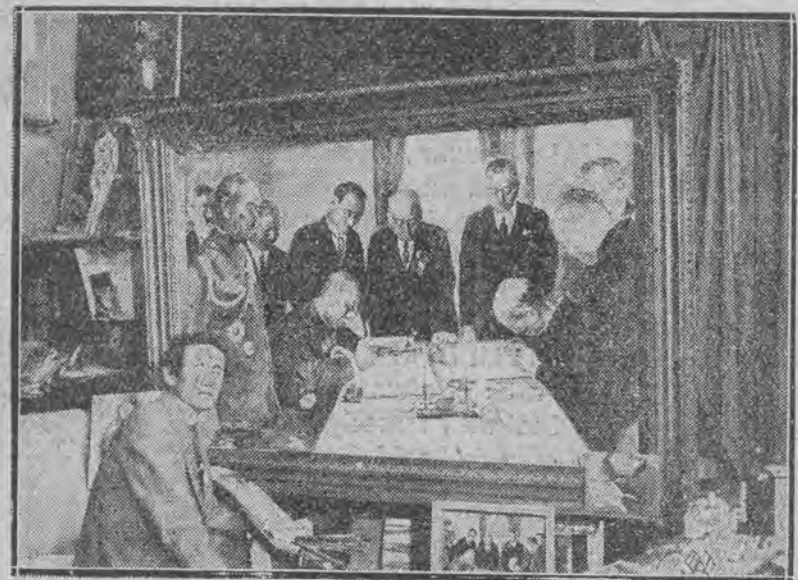
Sanatorjami dla warjatów”.

Nieprześcigniony jest również Tuwim w „feljtonach i humoreskach prozą pisanych”, gdzie ten sam element satyry wysuwa się przeważnie na plan pierwszy. Wogóle Tuwim jako satyryk powinien się doczekać niebawem specjalnego opracowania fachowej krytyki.

Marian Piechal.

Autobiografia rewolucjonisty

Jak Toller przyszedł do proletariatu



„Drogi, którymi dziś najlepsi przedstawiciele inteligencji europejskiej przychodzą do proletariatu, są bardzo różne.

Jednych skłania do tego zmysł sprawiedliwości, buntujące się sumienie, oburzenie. — Innych sprowadza trzeźwy rozum, chęć położenia kresu chaosowi i anarchii. Są to matematycy i architekci rewolucji. Trzecich urzeka heroizm walki. Czwarta grupa nie zastanawia się wcale nad konstruktywnymi zadaniami i jedynie dlatego idzie za proletariatem, bo nienawidzi burżuazji. Jeszcze inni wreszcie, to fataliści, którzy poznali, czyją jest przyszłość. — Istnieje tyle dróg, co ludzi.

Tak pisał w pięknym artykule „Droga Andre Gide'a” Erenburg.

Jaką drogą przyszedł do rewolucji Ernst Toller?

Pisarz sam oświadcza:

„Raczej przypadek, niż konieczność

postawił mnie w szeregach strajkujących robotników. Co mnie pociągało, to była walka przeciw wojnie. Teraz dopiero (w więzieniu) zostałem socjalistą”.

Patrząc na podobiznę autora załączoną do jego książki*, na nieugięte, fanatyczne usta, na buntem gorejące oczy, na niezłomny hart, malujący się na jego twarzy, czytając jego płomienną, wojującą i oskarżającą książkę, nie możemy się powstrzymać — na wzór owego niemieckiego profesora - śledziennika — od zawołania: — „Hier irrt Toller!” Toller stanowczo się myli. Nie przypadek, lecz

buntujące się sumienie, heroizm, trzeźwy rozum i zmysł sprawiedliwości pchnęły go w wir rewolucji.

Od pierwszych nieświadomych pytań, skierowanych do matki: „Dlaczego jesteśmy żydami? Dlaczego my mamy pieniądze, a Stanisław (przyjaciel, polak) nie?” — aż do brawurowych czynów podczas przewrotu bawarskiego i dzielnej postawy w czasie 5-cioletniego więzienia.

droga Ernesta Tollera biegnie z zadziwiającą konsekwencją, uwarunkowaną koniecznością takiego a nie innego postępowania.

Toller urodził się w Samocinie w Poznańskim.

Był synem zamożnego i wpływowego kupca. Pierwszym jego artykułikiem jest korespondencja z Bydgoszczy, atakująca tamtejszy magistrat. Korespondencja rozpetła burzę, którą uśmierzyła protekcja ojca, radnego Tollera. Znaczenie wpływów i pieniądza poznaje autor bliżej

podczas studiów w Grenoble.

Pierwsze impulsywne, nieprzemyślane odruchy oburzonego sumienia, tłumi w młodym studencie wojna. Toller pełen entuzjazmu i niecierpliwości

zgłasza się jako ochotnik.

Nudzą go etapy i ćwiczenia, chce na front. Zdumiony major przychylił się do jego prośby. W krótkim czasie

został Toller podoficerem i zdołał bywa szereg odznaczeń.

Po trzynastomiesięcznej służbie i ciężkiej chorobie zostaje zwolniony. Jest „kriegsuntauglich”. Lecz Toller nie tylko fizycznie jest niezdolny do wojny.

Wrócił z wojny jako nieprzejdany jej wróg.

Chce życie swoje poświęcić w walce z wojną. Jako żołnierz pokoju. W Monachium, gdzie zapisuje się na fakultet, zaczyna organizować swoje idee i do świadczenia. Studjuje i szuka kontaktu z ludźmi o pokrewnym sposobie myślenia.

Poznał Halbego, Wedekinda, T. Manna, Rilkego.

I podczas gdy jego mistrz daje mu temat dysertacyjny „Schweinezucht in Ostpreussen”, Toller zakłada związek studencki „Kulturpolitischer Bund der Jugend in Deutschland”. Otrzymuje zachęające listy od Einsteina i Foerстера. Pacyfistyczne tendencje stowarzyszenia spotykają się jednak z ostrym sprzeciwem rządu i nacjonalistów. W tym okresie

poznaje Toller przywódcę robotników Eisnera.

Gdy pewnego razu Eisner nie może przyjechać na zgromadzenie strajkujących robotników fabryki papierosów po raz pierwszy przemawia do nich Toller. Pisarz zostaje w związku ze strajkiem aresztowany, a gdy w kieszeni jego płaszcza znajduje się odezwa do robotników, pisana jego ręką.

wędruje do więzienia wojskowego.

(Pisze tam dramat „Die Wandlung”). W roku 1918 zostaje zwolniony i jedzie do Berlina. Zastaje tam rewolucję. Wilhelm uciekł.

Liebknecht obwołuje niemiecką socjalistyczną republikę.

Toller ostrem piórem piętnuje jej śmieszność i nieudolność tej rewolucji nieświadomego narodu i biurokratycznych teoretyków - przywódców.

Ze sceptycyzmem patrzył Toller na akcję ludu, który bez walki zagarnął władzę.

Wie, że lud władzy tej nie będzie w stanie utrzymać. Ten sam brak „woli mocy” obserwuje autor w Bawarii, dokąd teraz śpieszy.

Rozdział o przewrocie bawarskim należy do najświetniejszych i najciekawszych w książce. Toller, jako przywódca i obserwator przewrotu, jest doskonałym

predestynowany na kronikarza tej krwawej szopki.

Bo jako szopkę, a raczej tragiczną opisyje autor obwołanie „Republiki Radzieckiej” w Bawarii.

Chaos, zamieszanie, dorywczość tej improwizowanej na oślep rewolucji nie ma chyba sobie równej w historii świata.

Kto chciał, mógł zostać ministrem. Wystarczyło umieć wygłosić przemówienie. A najlepszą kwalifikacją był rosyjski pa-szport. (Bo my to inaczej robiliśmy).

Kilku byłych cesarskich oficerów, kilku robotników i Toller tworzą sztab generalny.

Soczystym stylem, pełnym ognia i rozgoryczenia, smaga au-

tor „nieuctwo i wadliwość” rewolucji, która pociągnęła za sobą śmierć tylu wybitnych jednostek ruchu socjalistycznego. Toller przewiduje nieuniknioną klęskę rewolucji, lecz nie może jej zdradzić. Walczy na dziesięciu frontach, pracuje dniem i nocą za trzech. Niszczy setki lekkomyślnych wyroków śmierci, zwalnia setki bezpodstawnie aresztowanych, Bogu ducha winnych „kontrrewolucjonistów”. Nie chce splamić rewolucji mordem, chociaż

oficerowie białej armii jeńców „czerwonych” masowo mordowali.

„Bawarska republika rad” upada. Za głowę Tollera rząd wyznacza nagrodę 10.000 marek. Toller ukrywa się w Schwabing, zmieniając wciąż kryjówkę. Nocuje to u syna jakiegoś księcia,

u córki lekarza (gdzie potajemnie odwiedza go Rilke),

wreszcie znajduje stałe pomieszczenie u malarza Lorcha. W poszukiwaniu za pisarzem zatrzymuje się pociąg, otacza się wojakiem wsiem, aresztuje ludzi do niego podobnych. Podczas rewizji u malarza Lorcha, Toller, chcąc salwować swego dobrego przyjaciela, wychodzi z ukrycia za szafą i zgłasza się:

„Panowie szukacie Tollera. To ja jestem!”

Agenci nie poznają go. Ma farbowane włosy, wąs (Lorch został zresztą skazany na kilka lat więzienia).

Następuje aresztowanie, przesłuchanie, rozprawa i wyrok: 5 lat twierdzy.

Toller miał zostać skazany na śmierć, jak jego towarzysz Levine.

Wstawiennictwo Tomasza Manna, Karola Hauptmanna, Biörszona i inn.

wpłynęło na złagodzenie wyroku.

Potem pięć lat strasznej samotności i szyszan. Toller

nie chce korzystać z łaski.

Nie wnosi prośby o zwolnienie, skoro jego towarzyszom tego prawa odmówiono. Pewnego razu musiał zaprotestować przeciw szyszanom naczelnika więzienia strajkiem głodowym. Za to znowu ukarany został przymusową głodówką i ciemnicą. W tym dniu w Berlinie odbyła się premiera jego sztuki „Massenschensch”.

— Byłbym wolał dostać kawałek chleba — notuje Toller. Władze więzienne skonfiskowały rękopis autora „Das Schwalbenbuch”. Tematem gracy było

życie jaskółek, które uwiły sobie gniazdo za oknem jego celi.

Tollerowi udało się przemycić do Berlina kilka arkusików zapisanych pismem stenograficznym. „Das Schwalbenbuch” wychodzi u S. Fischera drukiem. Prokurator mści się. Każę zniszczyć wszystkie gniazda jaskółek.

Nie pomaga zbiorowa prośba wszystkich więźniów. Dzieło zniszczenia zostaje systematycznie kontynuowane. W końcu znicznicy zniszczyli wszystkie jaskółki odlatujące.

Po pięciu okropnych latach puszcza Toller więzienie. — Książkę kończy słowami:

„Mam trzydzieści lat. Moje włosy są siwe. Nie jestem zmęczony”.

1. Dziennikarze na audjencji na Zamku. Od lewej siedzą red. red. H. Wierzyński, prezes M. Szczyński, szef kancelarii cyw. dr. Świerzyński, pan Prezydent i red. Zalewski. — 2. Gdy u nas wiosna, w Szwecji spadł nagle śnieg i płógami trzeba było torować drogi. — 3. Japonki uczą się z zapalem strzelania z karabinów maszynowych. — 4. Malarz japoński Matsuo Cerai uwiecznił na płótnie moment podpisania aktu powstania państwa Mandżuko.

*) Ernst Toller: Eine Jugend in Deutschland Querido-Verlag Amsterdam 1933.

REKIN SPEKULACJI

ruinuje w ciągu godziny setki tysięcy rodzin

Nowy Jork, w kwietniu.

Przybyłem do pana Coopera w sprawie ogłoszenia. Mr. Cooper — to jeden z wybitnych maklerów zbożowych Nowego Jorku, jeden z owych pośredników w handlu zbożowym, którym

wystarczy wziąć do ręki słuchawkę telefonu, aby obciążone zbożem parowce popłynęły przez wszystkie oceany, lub tysiące wagonów kanadyjskiego ziarna stało się pastwą ognia w celu utrzymania cen.

Mr. Cooper był to niski, tegi pan ze szpakowatą brodą, która miała mu nadawać dostojny wygląd.

— Przyjmuję w charakterze pilotów jedynie byłych oficerów, — rzekł. — Potrzebni mi są pewni, nie dający się przekupić pracownicy. **Przeżyje pan w mojej służbie wiele sensacji.**

W moich interesach bardzo często zależy wszystko od pospiechu. Zdarza się, że w ciągu jednego dnia muszę załatwić sprawy w Nowym Jorku, Baltimore i Clevelandzie.

Latające biuro

Następnego dnia oczekiwałem mr. Coopera na lotnisku w North Beach.

Jego prywatny samolot był wyskokrytym Fokkerem z trzema silnymi motorami. W kabinie mieściły się cztery wygodne siedzenia, biurko, w tylnej ścianie dwie amerykańskie szafy do akt, przy oknie stolik z wysuwalną maszyną do pisania. W ścianie ukryte było łóżko.

— Czy pan jest nowym pilotem? — zapytała młoda blondynka z podróżnym neseserem w ręku.

— Jestem miss. Czem mogę służyć?

— Jestem sekretarką mr. Coopera. Gdzie stoi nasz samolot?

— Monterzy pompują właśnie benzynę.

— Proszę udać się na plac startu. Niech pan każe ogrzać silniki. Trzeba, żeby jaknajwięcej osób widziało przygotowania do odjazdu.

Zająłem swoje miejsce i udałem się na plac. W tej właśnie chwili nadjechało auto mr. Coopera. Wysiadł skiniął głową mnie i sekretarce i wszedł do kabiny.

Ruchoma broda

Zaturkotały silniki. Po kilku chwilach byłem już na wysokości 2.000 mtr. Maszyna działała precyzyjnie. Spojrzałem poza siebie przez otwarte drzwi do kabiny.

Wielkie nieba! Mr. Cooper z grubym cygarem w ustach rozparł się w fotelu i zdejmując swą wspaniałą brodę!

Czyżby jeden z największych kupców zbożowych Nowego Jorku był hochstaplerem? — Trudne do uwierzenia! Czyżbym się znalazł wśród bandytów? Narazie nie mogę nic uczynić. Słyszę z kabiny jedynie oderwane słowa i od czasu do czasu śmiech sekretarki.

Sobowtór kupuje

O dziesiątej przylatujemy do Chicago. Opuszczam się po chwili na lotnisko. Mr. Cooper przyprawił znowu brodę i udaje dostojnego gentlemana. Po upływie pięciu minut odjeżdża w wynajętym aucie.

— Niech mi pani wytłumaczy, — zwróciłem się do sekretarki, która pozostała w kabinie, — jak może taki człowiek, jak mr. Cooper...

— Mr. Cooper? Ależ to nie jest wcale mr. Cooper! To bezrobotny aktor, ucharakteryzowany na naszego szefa!

— W jakim celu? — Mr. Kindly, tak nazywa się ten aktor, gra rolę sobowtóra pana Coopera. Udał się teraz na giełdę. Będzie tam udawał wielkiego pospiechu.

nie wdając się z nikim w rozmowę, i zakupi kanadyjski jary jęczmień. Ludzie będą już wiedzieli, że czyni zakupy dla zbożowego potentata, gdyż szef nasz nie bawi się w drobne spekulacje. Gdy zaś mr. Cooper zakupuje kanadyjski jęczmień, ceny tego ziarna zwyżkują.

Prawdziwy mr. Cooper pracuje tymczasem w kilku miejscach, konferuje z całym światem, nabywa i sprzedaje zgodnie z chwilową koniunkturą. Zarabia czasem kilkaset tysięcy dolarów w ciągu jednego przedpołudnia.

Popołudniu wróciłem do Nowego Jorku z fałszywym Cooperem i sekretarką. Aktor, który niedawno dawał z chłodną powagą milionowe zlecenia,

schował teraz do kieszeni z wielce zadowoloną miną dziesięciodolarowy banknot i opuścił samolot, witany uniżenie przez szofera, otwierającego drzwiczki samochodu, aby odwieźć rzekomego chlebobawcę do najbliższego rogu, gdzie wysiadł, pożegnany przez tego samego szofera, lekkim zaledwie skinieniem głowy.

Targi w powietrzu

W następnym tygodniu miałem dużo roboty. Odwoziłem czasami rzekomego mr. Coopera do Clevelandu lub Montrealu, częściej jednak prawdziwego do Bostonu i Chicago. Dwa razy byłem w San Francisco. Trzydzieści godzin lotu w jedną stronę, tyleż z powrotem. Krótkie pauzy dla nabrania benzyny. Mr. Cooper zabierał często gości. Rozmawiali tak głośno, że słyszałem wszystko pomimo turkotu silnika. Czasami szef kazał mi w trakcie tych rozmów zawracać. W takich chwilach, wrzask w kabinie stawał się głośniejszym, jak pod czas napadu bandyckiego. Później następowało zwykle pojednanie i musiałem znowu zmieniać marszrutę.

Gwardja przyboczna

Pewnego dnia rzekła do mnie sekretarka:

— Nastają gorące czasy. Mr. Cooper zaczyna kontrminy!

— Co to ma znaczyć?

— Mr. Cooper zaczyna sprzedawać zboże przed nabyciem go.

Sprzedając zbiory całych krajów, zanim zaczęły kiełkować. Ceny spadają. Rolnicy bankrutują. Wtedy dopiero mr. Cooper nabywa potrzebne mu ilości na warunkach dogodnych dla siebie. Podczas zeszłego rocznych kontrmin zdarzały się groźne chwile. Farmerzy z zachodu usilowali zastrzelić szefa.

Lataliśmy bez wytechnienia. Trzy razy napadnięto na samolot!

Walka rozpoczęła się w Chicago. Samolot stał na lotnisku.

Zabezpieczyłem właśnie zbiornik, aby nikt nie mógł dolać wody do paliwa.

Propozycja

Poproszono mnie do rozmowy nicy lotniska. Dwaj eleganccy panowie zbliżyli się do mnie.

— Czy to pan kieruje samolotem mr. Coopera?

— Tak jest!

— Chcemy uczynić panu propozycję. Otrzyma pan sto dolarów, gdy nam powie,

dokąd mr. Cooper zamierza udać się w najbliższym czasie.

— Nie mogę tego uczynić. Jestem sługą Mr. Coopera.

— Tysiąc dolarów?

— Nie, moi panowie.

— Wydaje nam się, że pan jest nierozsądny. Zaproponujemy więc co innego. Otrzyma pan dziesięć tysięcy dolarów na rękę, o ile mr. Cooper nie przybędzie do celu swej dzisiejszej podróży.

Niech pan zainscenizuje uszkodzenie silnika.

Najlepiej w jakiejś małej miejscinie, gdzie zamykają pocztę o 6. Zgoda?

— Nie, moi panowie. Powiedziałem już, że jestem w służbie mr. Coopera.

Fałszywy monter

Kusiele oddalili się nie nie wskórawszy. Gdy wróciłem do samolotu, ujrzałem obcego montera, opuszczającego kabinę.

— Co miał tu do roboty ten drab? — zapytałem sekretarkę.

— Przecież pan go przysłał. Powiedział, że pan polecił mu sprawdzić stan magneto!

Zrobiło mi się nieswojo. — Magneto było w zupełnym porządku. Postanowiłem skontrolować maszynę.

Wtem nadjechał pędem mr. Cooper. Poprosić go o chwilę zwłoki? Opowiedzieć, co zaszło? Równało się to utracić posadę. Nie powinienem był oddalać się od maszyny.

— W drogę! — padł rozkaz.

Rozległ się turkot silników. Aparat przechylił się pod naporem wiatru. Utrzymanie go w równowadze wymagało pełnej uwagi. Wściekły byłem na „strażników“, że wpuścili obcego. Rozparli się teraz na tylnym siedzeniu z flaszką wódki na kolanach. Mr. Cooper dyktował listy sekretarce. On również podjął walkę. W lewym silniku zaczął się nagle trząsk, niby nieregularna salwa. Jęknął kilka razy.

Rozległa się wewnętrzna eksplozja.

Kłab cuchnącego dymu. Silnik stanął. Pozostałe dwa motory działają jeszcze sprawnie, lecz samolot zaczyna się chwiać. Lecę nad Toledo.

W prawym silniku rozlega się trząsk.

Mr. Cooper mówi coś do mnie, lecz nie mogę go zrozumieć wśród trzasku silnika i wiatru. Szef pisze na bloku: „Lecę pan do Clevelandu. Może zdąży jeszcze na samolot, idący do Montrealu“.

Nad jeziorem Ezie

Muszę przelecieć nad jeziorem. Ma 90 kilometrów szerokości. Przy trzech silnikach jest to drobnostka, ale przy jednym?

Skręcam na południe. Brzeg znika. Prawy silnik staje. Trząsnęło w nim jeszcze raz. Buchnął kłab dymu. Obcy musiał coś wlać do paliwa.

Główny motor nie wykazuje jeszcze usterek.

Zniżam lot coraz bardziej. — Czy nie widać jeszcze Clevelandu? Robię najwyżej sto kilometrów na godzinę. Samolot opuszcza się. Podemną parowiec śpiący w kierunku na Buffalo. Niebo chmurzy się coraz bardziej. Gdy katastrofa nastąpi w tym miejscu,

nie nas nie ocali — ku radości kanadyjskich farmerów.

Nagle zjawia się przedemną Cleveland. Dymy otulają miasto. Aparat trzęsie się tak, że nie mogę utrzymać go na wysokości stu metrów.

Czy zdąży jeszcze na lotnisko? Lecę ponad dachami domów.

Aparat przechyła się wtył.

Spadek zahamowany

Powietrze syczy. Ziemia zdaje się kręcić pod aparatem. — Czuję ucisk w płucach. Trzeci silnik zaczyna dymić. Nie mogę utrzymać się na dotychczasowej wysokości. Samolot zaczyna opadać. Podemną wirują potężne doki kolei pensylwańskiej, niczym przewrócone pudełka od zapalek. Kurezowo trzymam się steru. O ile uda mi się dolecieć do Edgewater Park, będziemy uratowani.

Spadamy pionowo.

— Koniec! — myślę. — Koniec!

Lądowanie na ulicy

Praca przekracza siły motoru, a raczej zepsutego paliwa. Rozlega się trząsk i huk, kłęb się dym. Wkońcu motor staje bez ruchu.

Z trzema nieruchomymi motorami ponad ulicami miasta...

Nagle koła uderzają o ziemię, z początku lewe, następnie prawe i roztrzaskują się.

Prawe skrzydło wlece się po ziemi, uderza o przejeżdżające auto...

Wychodzimy cali ze zdruzgotanego aparatu. Tłum. Policja. Protokół. Mr. Cooper przeciska się przez ciżbę. Wskazuje do taksówki i pędzi na lotnisko.

Zamek na gruzach

Mr. Cooper zakończył walkę. Kontrmina wyrządziła na całym świecie olbrzymie szkody.

Ceny zboża uległy kolosalnej zniżce. Farmerzy nie pokryli na wet kosztów produkcji. W Kanadzie tysiące właścicieli ziemskich zostało kompletnie zrujnowanych.

Obszary rolne wielkości średniego europejskiego państwa sprzedano z licytacji.

Nie było to winą Coopera ani jego przeciwników. Światowy kryzys miał tu również coś do powiedzenia. Gdy nadeszła dla maklerów chwila zrealizowania zobowiązań, mogli je pokryć po śmiesznie niskich cenach. Mr. Cooper nabył w Szkocji książeczkę zamek.

Wściekłość tłumów

Pewnego dnia otrzymałem od mr. Coopera telegraficzne polecenie udania się po niego do Winnipeg. Nie zastanawiałem się długo. Po jedenastogodzinym locie opuściłem się na lotnisko w Winnipeg. Przyjęła mnie sekretarka.

— Czy nie otrzymał pan drugiej depeszy? — zapytała.

Miał pan zmienić napis na kadłubie aparatu!

Wskazała mi przy tych słowach miejsce na kadłubie.

gdzie wymalowany był wielki mi czarnymi literami napis:

„Cooper and Co. Corn trad. comp.“

To było fatalne. Jak błyskawica obiegła miasto wieść, że mr. Cooper znajduje się w Winnipeg.

Kilka tysięcy kanadyjskich farmerów przybyło tam właśnie, aby wziąć udział w protestacyjnym wiecu. Nastrój panował podniecony. Zwolnieni robotnicy rolni przepełniali ulice.

Tłumy runęły na lotnisko

— Czy mogę otrzymać ochronę dla samolotu? — zwróciłem się do szefa policji.

— Najwyżej dziesięciu ludzi. Nie mamy dość policjantów, aby zamknąć ulice, prowadzące do lotniska.

— Czy zawiadomiliście mr. Coopera?

— Niema go już w hotelu.

— Otworzę dla niego tylny dojazd na lotnisko — rzucił kierownik placu.

— Nie pozwolimy na lądowanie przybywających aparatów, aby auto mr. Coopera mogło wziąć należyte tempo.

Sąd lynchu

Tłum skupił się przed lotniskiem. Samochód szefa nadjechał w całym pedzie, nie od tyłu jednak, lecz od strony głównego wjazdu.

Został natychmiast przez tłum zatrzymany i otoczony.

Nieliczna policja była bezsilna. Gumowe pałki pracowały bez wytechnienia, lecz bez skutku.

Wyciągnięto z wozu niespodziewającego się niczego mr. Coopera.

Widziałem, jak rozwścieczona masa uderzyła w niego pięściami i kijami. Auto zostało literalnie rozszarpane. Ci, którzy nie mogli wziąć udziału w samosądzie, mścili się na wozie.

Bicie w dzwony. Ryk syren. — Wóz straży ogniowej wjechał w środek tłumy. Policja przecisnęła się do ofiary lynchu i ułożyła ją na noszach.

— Żyje jeszcze — krzyknął do mnie jeden z monterów. Policjanci eskortowali nosze aż do auta, które odwoziło rannego do szpitala.

On dyktuje!

Taksówka pędzi przez lotnisko, staje przy moim samolocie. Ktoś mnie woła:

— Prędejsz, w drogę! Na co pan jeszcze czeka? — krzyczy mr. Cooper.

Z twarzą purpurową ze wzruszenia mr. Cooper wyrzuca jeszcze kilka słów i znika w drzwiczkach kabiny. W drogę! Aparat potoczył się błyskawicznie po trawie i uniósł w górę. Podemną znikają hangary i domy, niema już kotłującego się tłumy.

— Na Boga, kogóż więc zfykowali i odwieźli do szpitala?

— Mr. Kindly, mego sobowtóra.

— Czy wiedział, co go czeka? — Ależ skąd! Nie miał pojęcia!

Przelatujemy nad bujnymi łąkami Kanady, kołysanymi wiatrem. Nad owymi złocistymi łąkami zboża, sprzedawanego za nim zaczyna kiełkować. Od czasu do czasu zatrzymuję silnik, aby zniżyć lot. Przedemną rozpościerają się dojrzejące niwy. Za sobą słyszę stuk maszyn do pisania.

Mr. Cooper dyktuje listy.

H. B.

TRYUMF BARBARZYŃCÓW

Właściwe oblicze trzeciej Rzeszy w nowej powieści Feuchtwangera

Leon Feuchtwanger, pisarz kończący wkrótce 50-letnie życie, wydał w tym roku kilkanaście powieści. W każdej z nich powieści uderza przede wszystkim tak imponujący zawsze w twórczości pisarskiej żelazny kapitał natężonej pracy i wysiłku, opartych, oczywiście, na niezastąpionych, jedynych fundamentach wyjątkowego talentu i rozumu. Nic też dziwnego, że za każdą z tych powieści leży tyle rzeczy wistych lat pracy i dojrzewania.

Inaczej jednak trochę było z ostatnią książką o rodzeństwie Oppenheim. Już po kilku miesiącach, nieledwie tygodniach, rzeczywiste wypadki znalazły odbicie na stronicach utworu. Mimo to, dla znajomego twórczość Feuchtwangera, zwłaszcza „Powodzenie” i „Wojnę żydowską”, to spontaniczne, szybko powstałe obszerne powieści, tak odmiennie od dotychczasowej metody pracy — wyda się zupełnie zrozumiałe.

Hitlerizm zawsze znajdował w Feuchtwangerze swego mądrego i pilnego obserwatora. Opisując w „Powodzeniu” nieudany pucz monarchistyczny (r. 1923) Feuchtwanger nie umie i nie chce wyobrazić sobie rzeczywistej siły hitlerowskiej, a raczej traktuje ich humorystycznie, wykpiwając ze wszystkich stron. Ci, przybrani w brązowe mundury bawarczy, to, według Feuchtwangera, żalosne, ale w każ-

dym razie nieniebezpieczne figury, które nawet chwilej i łagodna republika weimarska, łatwo straca w śmieszność i bezczynność, ogniem kilkunastu karabinów policyjnych na Placu Odeona. Inaczej to już jednak wygląda w „Wojnie żydowskiej”. Hitlerizm rośnie z dnia na dzień, partia ich przekształca się w olbrzymią, masową organizację, władza w kraju — to już nie dźwięki na groźbę, lecz coraz możliwsza alternatywa. Ale jeszcze broni się patriotyzm kochającego i wierzącego w niemiecką kulturę Feuchtwangera. Rzymianie — Niemcy, to brutalna bezwzględna siła, mająca wie- le wspólnego z hitleryzmem, Wespazjan — Hindenburg, daleki jest od jakiegokolwiek humanitaryzmu, ale o barbarzyńskiej, hotentockiej moralności hitlerowskiej, o hitlerowskich idjotyzmach i nonsensach ideowych i prawnych, zmienionych w normy państwowe, mowy jeszcze niema.

Intuicja pisarska, nakazująca pisarzowi zajmować się tak aktualnym w dzisiejszych czasach problemem narodowym i hitleryzmem, rysuje również coraz wyraźniej cie nie zbliżającej się katastrofy; z drugiej strony: wola, wiara w niemieckość i Niemcy, kochającego swój kraj Feuchtwangera, każe zaprzeczać, bronić się przeciwko takiemu rozwiązaniu sytuacji. „Pięść losu, jednak — jak powiada „Führer” —

otwiera oczy”. Następuje wybuch, zawiedzione nadzieje, bezwzględna rzeczywistość, której zobaczyć tak się nie chciało, nie wierzyło, wyrzuciła pisarzowi gorzkie, mocne słowa, gwałtownej, ale przecież najsluszniej w świecie, mądrej nienawiści, csnuującej życie i perspektywy na przyszłość, najczarniejszymi barwami, wśród których jednak (zakreślenie powieści!) najwazniejsze wartości to obowiązki i konieczność antyfaszystowskiej walki z hitleryzmem.

„Rodzeństwo Oppenheim” — składa się z trzech części. Pierwsza — to okres od jesieni 1932-go do 30 stycznia 1933 roku, t. j. do zamianowania Hitlera kanclerzem Rzeszy. Właściwie — to czasy, kiedy wydaje się raczej, że fala hitlerowska po osiągnięciu najwyższego wzniesienia powoli zaczyna opadać. Antysemityzm mocno się już daje we znaki, ale jeszcze Marcin Oppenheim, wielki fabrykant mebli, któremu dla dobra interesów radzą połączyć się z konkurencyjną firmą aryjską, pozwala właścicielowi tej firmy, znanemu „nazi” — czekać na siebie dobre pół godziny. Coraz niżej opuszczają się nad szkołą brązowe, złowrogo skrzydła. Nowy nauczyciel „nazi” p. Vogelsang, poleca Bertholdowi Oppenheimowi, pierwszemu germaniście w klasie, napisać referat o Arminiusie — Hermanie, (18 r. przed Chr. — 19 r. po Chr.) i jego powstaniu przeciw Rzymowi. Berthold, opierając się na najlepszych źródłach, buduje swoje rozumowanie według schematu: teza — praktyczna ocena, powstanie Hermana nie wywoła praktycznie żadnych prawych zmian, antyteza — jednak, był to pierwszy, wybitny objaw w historii, budzącej się niemieckiej świadomości narodowej, synteza — wnioski, w świetle których rola Hermana oceniona miała być pozytywnie i najzupełniej w lojalnym duchu. Jednak kiedy przechodząc do antytezy powiada Berthold, — „dodać trzeba jednak”, p. Vogelsang brutalnie mu przerywa. Krzycząc, „że tu już niema nic do dodania, że on Niemiec, i cała klasa, dłużej takich obelg nie zniosą” itd. itd. tu zaczyna się perypetje Bertholda, którego Vogelsang zmusić chce do ponizającego odwołania wobec całej szkoły czegoś, czego wogóle młody, inteligentny chłopiec nie powiedział. Zamiast jednak nikczemnej Canossy osiąga p. Vogelsang

to, że Berthold popełnia samobójstwo.

Druga część — to luty 1933 r., przygotowywania do wyborów, wybory i pożar Reichstagu. Teraz już Marcin Oppenheim czeka pół godziny na przyjęcie na konferencję swojego konkurenta, który w ozdobionym kilkoma gwiazdami mundurze oficera hitlerowskiego, pogardliwie „tyka” Oppenheima, odpowiadającego tylko pokornie i grzecznie „tak, panie Wels, tak, proszę pana”. Ulica rozbrzmiewa okrzykami: „póki nie umrze ostatni żyd, nie będzie wolności, ani chleba”, w trującej atmosferze szkoły Vogel-sangów na pierwsze miejsce wysuwają się już nie najzdolniejsi, a uczniowie „nazi”, Rittersteg, morderca jakiegoś dziennikarza lewicowego, w opinii i prasie hitlerowskiej, koronowany na bohatera.

Akcja ostatniej części toczy się już przeważnie na emigracji. Wybitny intelektualista i pisarz Gustaw Oppenheim, próbuje zdać sobie sprawę z zaszłych wydarzeń. Nie był to tylko przewrót polityczny, zmiana dłoni na sterze maszyny państwowej. W r. 1933 — rozpanoszyło się w Niemczech barbarzyństwo najgłębszego średniowiecza. Próżno usprawiedliwić chce swój kraj patriotyzm Gustawa, próżno broni historii przyjaciółka Gustawa, Niemka, Anna, która przyjeżdża do Berna z Niemiec, ze Stuttgarta

tu i nie wie, co się tam, wszędzie, po obozach i więzieniach, dzieje. Poprzez granicę wzywają Gustawa umęczone oczy przyjaciela jego, Johana Cohena, profesora uniwersytetu lipskiego, zamordowanego w Oranienburgu. Gustaw wraca do kraju, aby przejść całe piekło zmienionego w więzienie państwa, udręki obozu koncentracyjnego i zostawić po sobie uwiarygodniony u notariusza opis swoich przeżyć w Hitlerji.

Gustaw umiera na chorobę serca. Ale pozostaje po nim ten dokument. Nie, to nie jest tylko dokument. To rachunek, który skwituje się przy odwiecie, w jaki Feuchtwanger wypowiadając się słowami dra Frischlina o pracy antyhitlerowskich organizacji, za którymi stoją dwie-trzecie zakutych w kajdany, steroryzowanych Niemców — w zupełności wierzy.

I książka Feuchtwangera nie jest tylko dokumentem i świetną, pierwszorzędą powieścią. To nie tylko historia Niemiec ostatnich lat, ale i przewodnik dla tysięcy z różnych stron Europy, po której coraz śmielej rozchodzą się przeróżne śwedy i zapachy odsmażanych pilnie na kuchni kryzysu cuchnących pieczeń rasowych, narodowych i religijnych nienawiści i prześladowań Nowaczyńskich, Dmowskich, Hitlerów, Mussolinich i tylu innych.

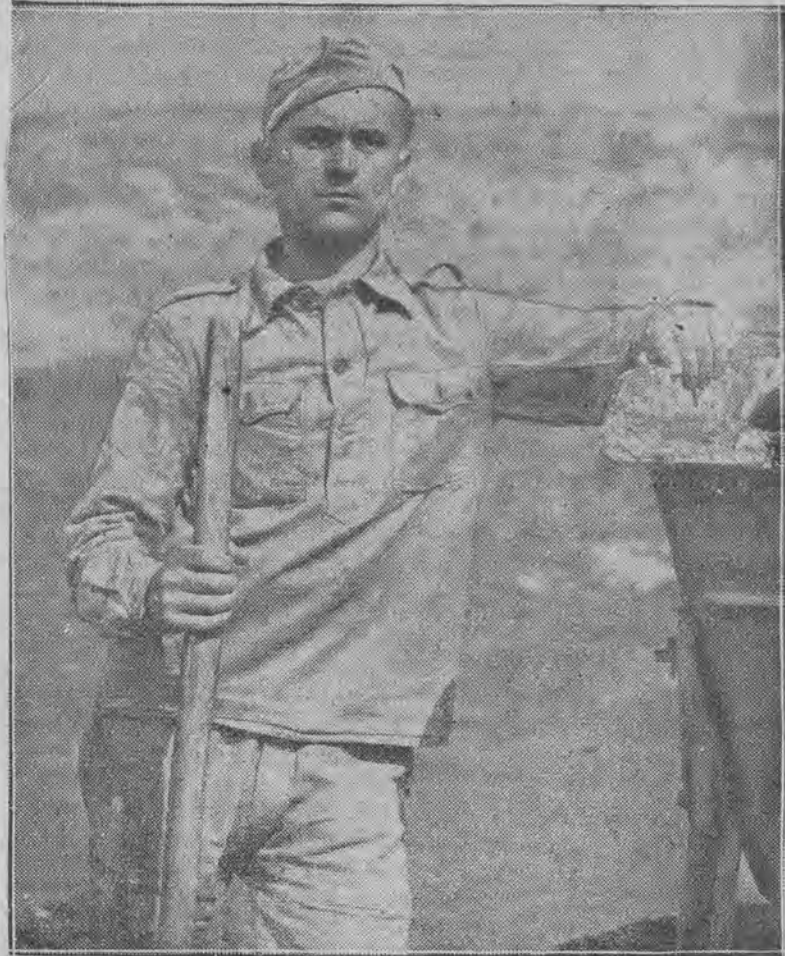
Rafał Len.



Brygadjer turkiestańczyk zapoznaje się ze szkodnikami, niszczącymi pola i lasy jego ojczyzny.

Energja, zawarta w błyskawicy

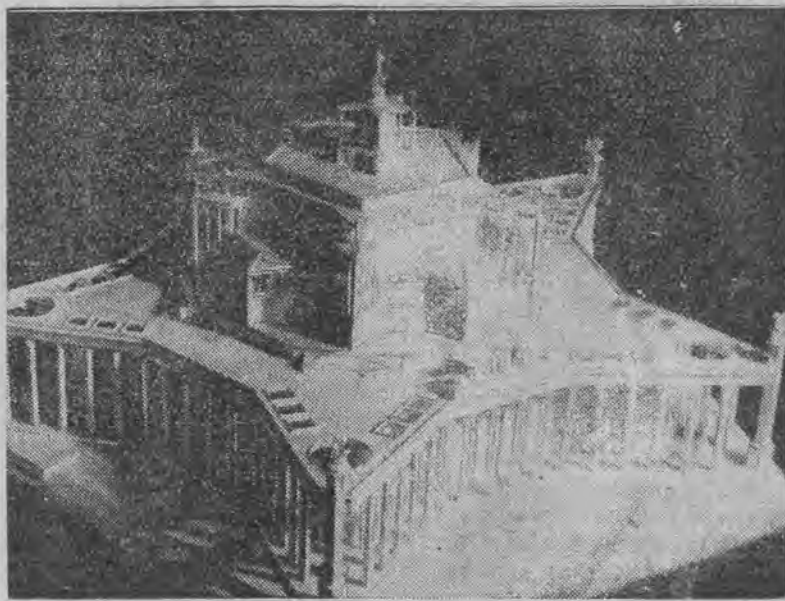
Kwestja wykorzystania wladowni elektrycznych w atmosferze podczas burzy oddawna już zaprzęta głowy wynalazców. Nie zdajemy sobie jednak ze sprawy z tego, że energja ta bez pomocy techniki daje nam duże korzyści. Podczas swej wędrówki, błyskawica rozpala powietrze i zmusza azot do połączenia się z tlenem i połączenie to deszcz zsiada na ziemię. — Jest to mniej więcej ten sam proces, jaki jest stosowany przy otrzymywaniu syntetycznych nawozów azotowych. Jeśli jednak przemysł azotowy musi się liczyć z wielkimi kosztami prądu, błyskawica pracuje bez kosztów. W przybliżeniu ilość azotu, dostarczanego na ziemię w ciągu roku przez burze wynosi 100 miliardów kilogramów. Każda przeciągająca burza zaoszczędza gospodarzowi wiejskiemu znaczną sumę pieniędzy, jakie musiałby wydać na kupno sztucznych nawozów.



Młody umundurowany junak z nowoorganizowanych obozów pracy.



W tych dniach król Leopold Belgijski dokonał inspekcji oddziałów garnizonu brukselskiego ustawionych pod siedzibą królewską.



Model teatru na 3,000 osób, który ma stanąć na placu Komuny w Moskwie

Co na to powie mrówka?

Pewno nic, bo nie umie wyciągać wniosków

Występowanie zwierząt w wielkich gromadach już od najdawniejszych czasów zwracało na siebie uwagę człowieka, czy to miało miejsce wśród zagrażającej zbrozi szarańczy, czy wśród olbrzymich, dostarczających pożywienia ławie ryb mórz północnych i zachodnich, czy też wśród dostarczających mięsa i futer stad zwierzęcych. Ale żadne masowe występowanie zwierząt od najdawniejszych czasów nie wywoływało takiego zdumienia, takiego podziwu, jak przypominające prawie ludzkie państwa

gromady owadów, które tworzą kolonie, a właściwie trwałe rodziny,

a mianowicie osy, trzmiele, pszczoły i mrówki, z pośród których szczególnie dwa ostatnie gatunki oddawna dawały bodźca do wszelkiego rodzaju spekulacji filozoficznych i porównań, wskutek swych szczególnych urządzeń, najbardziej przypominających organizacje ludzkie.

Trzy kasty

W państwie mrówek indywidua występują zwykle w kilku przeważnie w trzech różnie wyposażonych formach, lub kastach,

dających się już czysto zewnętrznie odróżnić.

Najbogatszą kastę, sięgającą w większych gromadach liczby setek tysięcy, tworzą

robotnice,

które w rzeczywistości są odstępstwem od normalnego rozwoju przez specjalne odżywianie. Poddane „niekorzystnym” wpływom podczas hodowli stają się bezskrzydłymi formami rozwoju samicy.

Są one dostarczycielkami pożywienia, pielęgniarzami potomstwa i obrońcami państwa w służbie utrzymania gatunku.

Obok nich występują zwykle uskrzydłone zwierzęta płciowe — zdolne do rozmnażania

samice i samce

w służbie utrzymania gatunku — znacznie mniej liczne.

Oprócz tych kast występują jeszcze inne, przede wszystkim wśród tropikalnych mrówek, szczególnie wyspecjalizowane, pochodzące z szeregów robotnic, na przykład

żołnierze

— robotnice z wielkimi głowami i potężnymi szczękami kłającymi, które w roli strażników i obrońców maszerują na czele długotrwałych wędrowek swego ludu, lub też

bronią dostępu obcym u wejścia do gniazda.

Zywe zbiorniki miodu

Albo też skazane na sztywną nieruchomość „zbiorniki miodu” pośród gatunku mrówek *Myrmecocystus* — robotnice, których olbrzymie odwłoki przechowują wielkie ilości miodu, połączonych bez trawienia i słuzą jako

żywe „naczynia zapasowe” na czas niedostatku dla całego państwa.

Liczba znanych dotychczas gatunków mrówek wynosi około 200, a odmiany, rasy etc. dochodzą do olbrzymiej liczby 5 i pół tysiąca.

Wielkość mrówek waha się od najmniejszych, nie sięgających wielkości 1 milimetra, mie-

szkających głęboko w ziemi i pod skałami na południu, aż do poważnej wielkości 20 do 25 milimetrów, spotykanych w krajach tropikalnych. Samice pewnych gatunków tropikalnych są nawet jeszcze znacznie większe.

Budowa fizyczna

Wszystkie odmiany mrówek mają wspólną charakterystyczną cechę ostrego

podziału ciała na głowę, tułów i odwłok,

przyczem odwłok często oddzielony jest jeszcze od tułowia specjalnym słupkiem.

Na łebku od przodu u góry mieszczą się uczonekowane macki, z boku większe, lub mniejsze składane oczy, na czole często drobne, jak kropki, oczy, a na przedzie u dołu pyszczek, z jego licznymi mackami i członkami.

Przebywające przez całe życie pod ziemią gatunki są bardzo często pozbawione oczu i ślepe.

Odcinek tułowia posiada pod spodem trzy pary nóg, składających się z ruchomego we wszystkich kierunkach stawu biodrowego, z uda, piszczeli i dość długiej, pięcioczęłkowej stopy. Odwłok posiada na końcu, obok otworu odbytowego, aparat obronny, składający się albo z silnego

kolea z dużym gruczołem trującym,

albo też z samego gruczołu, mogącego na znaczne odległości wytryskiwać strumień trucizny. Jednak te gruczoły są u płciowych osobników minimalne, lub całkiem zredukowane.

Wiemy dobrze, że budowa gniazd mrówczych jest tak samo różnorodna i pomysłowa, jak budowa ich ciała.

Łakomstwo

Pożywienie mrówek składa się w pierwszym rzędzie z płynnych i półpłynnych substancji,

których wielkie zapasy dla pozostałych w gnieździe towarzyszy i dla wylęgarni

gromadzą one w swych „wielach” — workowatych, bardzo rozciągliwych rozszerzeniach przedramienia.

Wspólna niemal wszystkim mrówkom jest sympatia dla słodkiego, słodkich soków roślin i zawierających cukier wydzielin zwierzęcych, na przykład

ekskrementy pchły drzewnej, które zawsze zwabiają wielkie gromady mrówek. Rośliny, na których siedzą pchły drzewne, są stale również usiane przez mrówki, które wędrują tam i z powrotem pomiędzy ssącymi liście pchłami, zbierając chciwie kropelki wydzielin. Ba, mrówki próbują nawet przez drażnienie i uderzanie swymi mackami ciała pchły przyspieszyć i wzmocnić wydzielanie słodkości, a więc

dostawnie „doją swe krowy”.

Wiele gatunków mrówek — to zdecydowani rabusie i myśliwi, sprowadzający do swych domów jedno, lub kilka zwierzątek, większych lub mniejszych owadów, lub ich części, a nawet kawałki mięsa padliny wyższych zwierząt.

Hodowcy grzybów

W krajach tropikalnych żyją gatunki mrówek, które zbierają

różne owoce ziarniste na czas niedostatku, ha, istnieją nawet wśród nich „rolnicy”, „ogrodnicy” i „hodowcy grzybów”, którzy w mrowiskach

hodują na przyniesionych i pozutych liściach grzyby,

tylko niektórych części używając za pożywienie. Te gatunki mrówek, znane jako „ścinające liście”, potrafią w krótkim czasie ogolocić całe drzewa, gdy zaatakują je w tym celu w wielkiej gromadzie.

Rozwój mrówki odbywa się w pełnym przekształceniu z jaja, jeczka, poprzez żrącą i rosnącą liszkę, nieruchomą, często owiniętą w kokon poczwarkę, do doskonałego owadu, który

wydostawszy się z poczwarki i stwardniawszy, już nie rośnie.

Jaja składają samice, po zapłodnieniu w czasie lotu miłosnego, w małych schowkach, w szczelinach ziemi, pod kamieniami, we wnętrzu zmurzonego drzewa etc., dokąd mogą się przedostać, gdyż

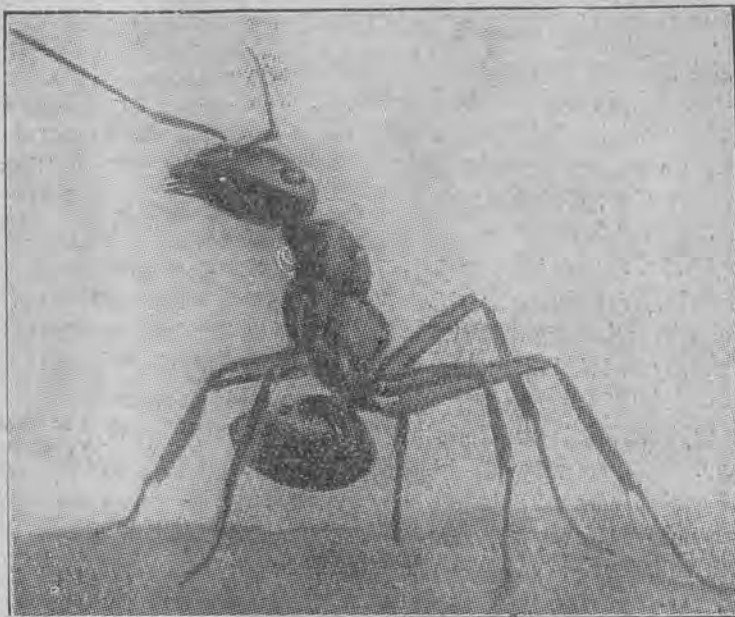
po locie miłosnym odpadają im skrzydełka.

Rabusnik niewolników

Poza tym najzwyczajniejszym sposobem zakładania kolonii, istnieją jeszcze inne możliwości, których tutaj nie możemy bliżej rozpatrywać.

Podziemne łożyska rzek

Zamiast zakończyć się rozwiłną deltą, jak Nil, dolina rzeki Kongo ciągnie się dalej pod poziomem morza jeszcze na przestrzeni 1800 kilometrów w kierunku zachodnim, dochodząc do głębokości 2000 metrów. — Innym przykładem podmorskich dolin rzecznych jest nizinna Hudson, będąca wąwozem przedłużeniem łożyska rzeki Hudson pod dnem morskim. Te wąwozy powstały ognis na lądzie, gdy rzeka w okresach geologicznych tworzyła sobie głębokie łożysko. Obsuwanie się lądu sprawiło, że masy lądowe stały się dnem morza, ale przekrój i zewnętrzne kontury krajobrazu utrzymały się w ogólnych zarysach.



Robotnica z gatunku czerwonych mrówek w pozycji atakującej. Ciało jest wypięte niemal w pozycji pionowej, odwłok wysunięty między nogami i gotowy do wytrysnięcia strumienia cieczy trującej z gruczołu, znajdującego się tuż przy otworze odbytowym.

Powieśmy tylko tyle, że nawet u nas w cieplejszych okolicach istnieją mrówki, które wskutek swych prostych, nieuzębionych szczęk, nie mogą utrzymać ani siebie, ani swego potomstwa i dlatego uzależnione są od obcej pomocy.

Uprawiają one rabunek niewolników w najczystszej tego słowa znaczeniu.

Ich samyczki rabują często poczwarki słabszej, skromnej mrówki pomocniczej, wychowują z tych poczwarek inne pod względem gatunkowym siły pomocnicze, których zadaniem jest hodować ich własne potomstwo, a gdy to

pokolenie amazonek dorasta i nabiera siły,

wówczas rabuje bezlitośnie wszystkie okoliczne mrowiska mrówki pomocniczej, zabierając poczwarki i liszki, z których w domu niewolnicę hodują nowe zastępy niewolników.

Goście idą!

Do mrowisk zakradają się oczywiście różne osobniki

ze świata owadów, które zwabione tem obronnem ciepłem miejscem, zaopatrzone w doskonałe pożywienie w postaci jajeczek, liszek i poczwarek, nieraz dość gęsto zaludniają te domy.

Szereg tych intruzów zaczyna się od zdecydowanych rabusiów, których mrówki zwalczają bardzo energicznie, poprzez obojętnych, na których mrówki w ogóle nie zwracają uwagi, lub tylko tolerowanych

sublokatorów, pożerających odpadki budowl i trupy mrówek, aż do bardzo interesującego szeregu owadów i żuków, które są wprost pieszczone i hodowane przez mrówki, podobnie do wspomnianych wyżej pcheł drzewnych.

Narkomania

Owady te nie dostarczają jednak mrówkom właściwego pożywienia, lecz raczej rodzaj narkotyku ze specjalnych gruczołów, przyczem

mrówki są tak cheiwe tego narkotyku,

że w dążeniu do jego zdobycia — mrówki liżą zwykle kępki włosków, znajdujące się u wylotu tych gruczołów na ciele owadów — że

zaniedbują nawet obowiązki zaopatrywania w żywność i pilnowania swego potomstwa.

Te nieporządki w państwie mrówek i żarłoczność liszek drogiej gości, które powodują potężne zniszczenie wśród hodowanego potomstwa państwowego, stają się w niektórych specjalnie licznie uczęszczanych mrowiskach tak niebezpieczne, że kończy się ostatecznie zniszczeniem mrowiska.

Z tego względu narkotyczne wydzieliny gruczołów tych gości mrowisk porównuje się często z alkoholem i innymi groźnymi narkotykami ludzkimi.

Rozum czy instynkt?

Tak więc pojedyncze życie mrówki, jak i ich społeczne bytowanie, podobne jest do ludzkiego w tak wielu kierunkach jak na przykład w rodzaju pożywienia, pogoni za niewolnikami, ustosunkowaniu do różnych gości etc., że nie dziwnego, iż wielu uczonych dochodziło do wniosku, że

mrówki posiadają coś w rodzaju ludzkiego rozsądku.

Inni uczeni widzą w mrówkach jedynie automaty refleksyjne i sprowadzają wszystkie najbardziej skomplikowane zjawiska życiowe do równie skomplikowanych działań refleksyjnych. Oba poglądy są prawdopodobnie niesłuszne, a prawda leży, jak to często bywa, pośrodku.

Zmysły mrówki, organizacja jej systemu nerwowego, są tak z gruntu różne od naszych, że bodaj nie wolno przeprowadzać jakichś analogii w tym kierunku. Z drugiej jednak strony wiele ich zjawisk życiowych stoi na takiej wysokości, że tłumaczenie ich wyłącznie, jako zjawisk refleksyjnych, musi być sztuczną wymuszoną konstrukcją.

Głównym zmysłem mrówki jest prawdopodobnie **zmysł powonieniowy — dotykowy.**

mający swą siedzibę w mackach, który absolutnie nie jest równy, ani nawet w przybliżeniu podobny do jakiegokolwiek naszego zmysłu. Poza tem zmysł wzrokowy musi być u widzających mrówek szczególnie silnie rozwinięty. Wreszcie muszą one posiadać jeszcze szereg innych zmysłów, których my w ogóle nie znamy.

Dedukcja szwankuje

Liczne, bardzo pomysłowe i dokładnie przeprowadzone eksperymenty wielu badaczy udowodniły ponad wszelką wątpliwość, że

mrówki muszą posiadać coś w rodzaju prostej pamięci,

oraz prymitywnej zdolności asocjacji, a więc pewnego rodzaju powiązania wyobrażeń, a nawet że

mają zdolność do pewnego stopnia „uczenia się”,

że mają coś w rodzaju możliwości porozumiewania się, oczywiście nie tego rodzaju, co my, ale w każdym razie możliwość przenoszenia na inne indywiduum swego gatunku własnych stanów czuciowych i impulsów ruchu. Nie ulega jednak wątpliwości, że

brak im zupełnie najwyższej zdolności duchowej — wyciągania wniosków.

Prof. dr. Scheerpeiz.

HUMOR i SATYRA

Gabinet osobliwości

Gdzie znaleźć...

...młodą dziewczynę, która nie jest urodzoną gwiazdą filmową?
 ...żonę, którą podczas sprzeczki nie miała racji?
 ...malarza, którego odrzucone obrazy nie byłyby o wiele lepsze od tych, które jury zakwalifikowało na wystawę?
 ...matkę, która odważyła się kiedykolwiek powiedzieć do swojej matki „to nonsens“?
 ...polityka kawiarnianego, który nie potrafiłby rozwiązać wszystkich komplikacji na świecie?
 ...starszej damy, która jako młoda dziewczyna nie była rozchwytywaną tancerką?
 ...obciętego studenta, któremu na egzaminie nie zadano by właśnie tego jedynego pytania, na które nie umiał odpowiedzieć?
 ...konkurs piękności, na którym wszyscy, oprócz nagrodzonych, nie podejrzewaliby oszustwa?

...starszego pana, który jako uczeń nie był najsilniejszym w klasie?
 ...statystę, któremu właściwie nie należy się rola tytułowa?
 ...babkę, której wnuk (wnuczka) nie byłby geniuszem?
 ...advokata, który nie uzyskałby dla każdego oskarżonego u niewinniającego wyroku?
 ...ucznia konserwatorium, który byłby Paganinim, gdyby miał prawdziwego Stradivariusza?
 ...starą pannę, która nie mogłaby wyjść sto razy za mąż, gdyby tylko chciała?
 ...widza kinowego, który nie napisałby najlepszego scenariusza, gdyby tylko miał czas?
 ...wycieczkowicza morskiego, który nie zapewniałby na początku podróży kapłana, że nie boi się burzy, a który pod koniec podróży nie mówiłby z przeżeniem, że takiej burzy jeszcze nie przeżywał?
 ...dramaturga, którego dramatu nie przyjęto w teatrze tylko dlatego, ponieważ nie posiadał wpływowych znajomości?
 ...człowieka, któryby nie mówił od razu, że tak właśnie będzie?

L. W.

MNICH i WIEŚNIAK

Dwaj zakonnicy wracali do klasztoru pełnym kurzu gościńcem. Droga była daleka, wędrowali już od wielu dni. Upał doskwierał do tego stopnia, iż ciało zdawało się topnieć pod habitem. Nagle dostrzegli na skraju drogi wóz, zaprzężony w jednego konia. W pobliżu w chłodnym cieniu wielkiego drzewa, leżał młody wieśniak, widocznie właściciel zaprzęgu, pogrążony w słodkiej poobiedniej drzemce.

— Bracie — rzekł jeden z mnichów do towarzysza, zaledwie oddychającego z gorąca i zmęczenia — słońce pali, droga nasza jeszcze daleka, a nogi wypowiadają już posłuszeństwa. Byłoby wcale nieźle, gdybyśmy

STARA PANNA.

Do „Towarzystwa dla hodo-wli domowego ptactwa“ przychodzi jakaś starsza panna, zamawiając 11 kogutów i jedną młodą kurę.

Zdziwiona tem niecodziennym zamówieniem, urzędniczka pyta: — Przepraszam panią, ale zdaje mi się, że źle zrozumiałam. Pani życzy sobie napewno 11 młodych kur i jednego koguta?

— O, nie, nie, — przerywa jej kupująca — prosiłam wyraźnie o 11 kogutów i jedną kurę. Nie chcę, aby moja kura była również skazana na takie samotne życie jak moje...

SZCZĘŚLIWI

— Tak, minęły 43 lata, gdy umarł mój nieboszczyk mąż. Umarł 5 dni po ślubie!

— Szczęśliwy człowiek! Przynajmniej nie męczył się długo!

LAIK.

— Wiesz, otworzyli nowy bar.
 — Tak?
 — A tak. Słyszałem, jak wczoraj przez radio speaker reklamował: Bar — Karola Czajkowskiego...

resztą drogi odbyli przy pomocy konia.

Tu wskazał na zwierzę, zajądające spokojnie swój obrok.

Towarzysz odparł chytrze:

— W jakim sposób to uczynisz, miły bracie? Masz słuszość, utrzymując, że droga daleka, a ciała nasze zmęczone. — O ile więc Stwórca natchnął cię szczęśliwą myślą, godzi się wprowadzić ją w czyn.

Wtedy pierwszy wyprzął konia i zajął miejsce przy dyszlu.

— Siadaj — rzekł do towarzysza — i ruszaj w dalszą drogę. Ja wkrótce podążę za tobą.

Mnich siadł na konia i odjechał. Po chwili obudził się właściciel wozu i zdumiał, ujrawszy mnicha w miejscu, które zwykł zajmować koń. Przetarł potrzykocę oczu, ugryzł się w język, lecz zjawisko nie zniknęło.

Mnich zrozumiał, że nadeszła odpowiednia chwila i zaczął opowiadać płaczliwie, że przed laty popełnił ciężki grzech i za karę został przemieniony w konia. W tej chwili jednak skończył się czas pokuty i odzyskał ludzką postać. Błaga więc wieśniaka o uwolnienie, aby mógł wrócić do klasztoru i nadal trawić czas na modlitwie i pełnieniu dobrych uczynków.

Wieśniak wysłuchał z bogobojną czcią opowieści mnicha, przeżegnał się, gdy ów skończył i pozwolił mu odejść.

Mnich dopędził towarzysza i obaj przybyli wkrótce do klasztoru.

Przeor wysłuchał opowiadania o wesołej przygodzie z niezadowolaniem. Ponieważ nie można było odnaleźć właściciela konia, nakazał sprzedać go

NAJSTARSZY DOWCIP
O TEŚCIOWEJ.

Jaskiniowa żona przybiega z krzykiem do męża:

— Spiesz się! Weź kamienny topór! Niedźwiedź napadł na moją matkę!

Mąż wzrusza obojętnie ramionami:

— No to co? Żal ci niedźwiedzia?

MADRA RADA.

Do Rotszylda przychodzi raz po raz ubogi żyd.

— Panie Rotszyldzie — mówi. — Niech się pan zlituje nade mną i poradzi mi, co ja mam zrobić. Cały mój majątek wynosi 10.000 franków. Ja te 10.000 pożyczyłem Goldfederowi na słowo i on wyjechał. Jak ja będę żądać zwrotu moich pieniędzy, to się wszystkiego zaprze. To ja na to pięćdziesiąt lat oszczędzałem, żeby mi ten lotr ukradł moje 10.000 franków!

— Czy pan nie ma żadnego świadka, że pan mu pieniądze pożyczył?

— Nie.

— To niech pan napisze do Goldfeder list z żądaniem zwrotu 60.000 franków.

— Ależ on mi odpisze, że ja jestem oszust, że ja mu pożyczyłem tylko 10.000!

— Coż to panu szkodzi, że on panu tak napisze, czy panu pierwszy raz tak mówią? Ale za to będzie pan miał już jakiś dowód w rękę!

na pobliskim targu, a uzyskane pieniądze rozdać ubogim.

Przypadek zrzucił, że w dniu kiedy poprowadzono konia na targ, przybył tam jego właściciel, zamierzając nabyć innego konia. Jakież było jego zdumienie, gdy wśród wystawionych na sprzedaż rozpoznał swoją ulubioną szkapę.

Podbiegł do niej z radością, odciągnął na stronę i, nie bacząc na zdumienie obecnych, nie mogących wytłumaczyć sobie dziwnego zachowania wieśniaka, nachylił się do końskiego ucha i szepnął:

— Jakiegoż to znowu grzechu dopuściliście się, wielebny ojczy?

Roda-Roda.

ROZDZIAŁ CIAŁA I DUSZY.

Irenka jest w muzeum anatomicznym z tatusiem. Widzi tam szkielet ludzki.

— Tatusiu, co to jest? — pyta Irenka.

— To są, moje dziecko, kości umarłego człowieka.

— To tylko mięso człowieka idzie do nieba? — dziwi się mocno Irenka.

CZAS TO PIENIĄDZ.

Do biura okrętowego w Gdyni wpada jakiś zadyszany osobnik i zwraca się do urzędnika:

— Proszę pana, kiedy odjedzie okręt do New-Yorku?

— Za piętnaście minut!

— A niema wcześniejszego? — pyta interesant — bo bardzo mi się spieszy.

TO ZALEŻY.

Mąż wychodzi z domu i żegna się z żoną:

— Idę na pogrzeb znajomego, więc nie czekaj na mnie z obiadem.

— A kiedy mniej więcej wrócisz? — pyta żona.

— To zależy. Jak będzie wesoło, to zostanę do końca.

Nic dziwnego!

W małej wiosce zatrzymał się pachciarz. W miejscowości tej nie było żadnej karczmy, ani zajazdu, to też konie pachciarza musiały zostać w polu na całą noc.

Ponieważ w tej wsi zdarzały się częste kradzieże, pachciarz udał się do miejscowego rabina z prośbą o radę.

Rabin wysłuchał uważnie, po kiwał głową i ręką:

— Trudno, sytuacja jest ciężka. Mogę ci dać tylko jedną radę. Przed pójściem spać odmówisz specjalną modlitwę.

Pachciarz zastosował się ściśle do wskazań rabina, lecz mimo to, zrana stwierdził z przeżeniem, że mu konie znikły.

Oburzony pobiegł do rabina:

— Rebe — zwołał — twa rada nie miała warty, skradli mi konie!

— Modliłś się, odmówiłeś?

— Tak!

— A czy złodziej wiedział o

Postępy medycyny



— Mówiono mi, że wyrwanie zęba teraz już nie boli.

— Pewnie, że tak.

— No, żebyś słyszał, ja! Wczoraj dentysta krzychał, kiedy go ugryzłem w palec!

MNEMOTECHNIKA

Na ulicy spotyka się dwóch starszych szlagonów.

— Aaa! Kopę lat! — woła jeden. Co pan tu robi w Łodzi panie Kielbasiński?

— Przyjechałem po zakupy. Powiadam panu, tysiąc różnych rzeczy mam do kupienia.

— Zapisał sobie pan pewnie wszystko na kartce?

Ach, skąd? Pamiętam wszystko doskonale! To weale nie tak trudne. Niech pan posłucha szprotki dla ciotki, czekoladki dla matki, sardynki dla kuzynki, kilo wóczki dla wnuczki, szklanki dla Janki, cukierki dla szwagierki, serdelki dla Anielki i pfiturki dla córki.

W SZPONACH PRZYŻWYCZAJENIA.

Zegarmistrz wydaje córkę za mąż. W dzień ślubu powiada do pana młodego.

— Dostajesz, mój chłopcze dobrą, uczciwą dziewczynę. Moje dziecko jest skromne, oszczędne i pracowite. Gwarantuję ci pięć lat.

WIEJSKIE INTERESY.

— Ile litrów mleka sprzedajesz dziennie, gospodarzu — zwraca się letnik do gospodarza.

— 20.

— Jakto? Wczoraj mówiliście mi, że wasza krowa daje tylko 12 litrów dziennie.

— Tak, ale netto.

Dzieje jednej powieści

Alojzy już od najmłodszych lat zdradzał nieprzeparty pociąg do literatury. Jako trzynastoletni sztabak pisał piękne wiersze o wiośnie, kwiatach i miłości.

Będąc dwudziestoletnim młodzieńcem postanowił zostać pisarzem. Zasiadł więc do biurka i w ciągu paru bezsennych nocy napisał wielką powieść, będącą natchnioną wizją przyszłości. Wyczarowywał na papierze wspaniałe wynalazki i odkrycia, których urzeczywistnienie miało przypaść następnym pokoleniom i stworzył pełną realizmu fantazję rzeczy przyszłych.

Ukończywszy pracę twórczą wziął rękopis pod pachę i zaczął z nim obchodzić pokolei wszystkich wydawców.

NIEDOBROZIE.

— Jest mi niedobrze! Jechałem tramwajem i byłem twarzą zwrócony przeciw biegowi tramwaju. Zawsze mi się od tego robi niedobrze.

— Mogłeś przecież poprosić osobę siedzącą naprzeciwko, by się zamieniła z tobą miejscem.

— Nie mogłem właśnie. Na przeciwko akurat nikt nie siedział.

Po dwustu siedemdziesięciu trzech bezowocnych próbach znalazł wreszcie Alojzy wydawcę, który zgodził się wydać jego dzieło (od powstania jego upłynęło już zresztą sporo czasu), uważając je za pełną niezwykle trafnych obserwacji powieść współczesną...

Alojzy, który w międzyczasie został już dojrzałym mężczyzną, ożywiony nadzieją, że powieść jego ukaże się już wkrótce i okryje go sławą, ożenił się i żył pełen zdrowego optymizmu, czekając na wydanie swego pierwszego dzieła.

Mijały lata...

Wreszcie przyszedł wielki dzień. Powieść Alojzego ukazała się na półkach księgarskich!

Była gustownie oprawiona w płótno (grzbiet i rogi skórzane!) i zaopatrzona była w czerwoną opaskę z napisem:

„Ostatnia nowość! Wielka nowość historyczna nowego, utalentowanego pisarza!“

Gdy Alojzy ze wzruszeniem trzymał w drżących dłoniach pierwszy egzemplarz, serce jego wypełniła wdzięczność do wydawcy za jego dobroć i pamięć o nim, dnia tego bowiem Alojzy obchodził właśnie swe diamantowe wesele...

UPTON SINCLAIR.

GRZMOTY NAD MEKSYKIEM

W Europie wyświetlają obecnie film „Grzmoty nad Meksykiem”. Sowiecki reżyser, Eisenstein, słynny twórca „Potemkina”, otrzymał za pośrednictwem Uptona Sinclaira od bardzo bogatej miłośniczki kina w Meksyku, środki na zrealizowanie obrazu. Film jego był tak długi, że wyświetlanie musiałoby trwać 35 godzin. Sinclair usiłował wydstać z taśmy możliwy do demonstrowania montaż. Eisenstein zaprotestował. Poniżej podajemy historię tego filmu, opowiedzianą przez umęczoną Sinclaira.

(REDAKCJA).

Przed dwoma laty przybył do Hollywood Sergiej Eisenstein, rosyjski reżyser filmowy, aby nakręcić film. Ponieważ nie wiedział, o potrzebie nasi panowie od filmu, więc też przepadł ze swymi projektami i w ostatniej godzinie swego pobytu w Ameryce przyszedł do nas z wspaniałą ideą: gdyby ktoś dostarczył pieniądze, udałby się do Meksyku i zupełnie niezależnie wykonał film o prymitywnych Indianach, których znał z obrazów Diego Riverasa. Byliśmy oburzeni, widząc, jak reżyser sowiecki i wielki artysta zostają u nas upokorzony; wobec tego podjęliśmy starania, aby wydstać niezbędne pieniądze.

Sposób, w jaki powstają niezależne filmy, jest następujący: kierownik otrzymuje określoną sumę pieniędzy i naświetla określoną liczbę mil taśmy celuloidowej; następnie depeszuje do swych dostawców pieniędzy, że film jest jeszcze nie sfilmowany, że musi utrzymać jeszcze pieniądze i taśmę celuloidową, inaczej dający pieniądze, niestety, nie otrzyma filmu. Wówczas dający pieniądze stara się o nowe kredyty, kierownik eksponuje następną liczbę mil celuloidowych, potem depeszuje, że film niestety wciąż jeszcze nie jest gotów, że potrzeba jeszcze pieniędzy i taśmy, inaczej dający pieniądze, niestety, nie otrzyma filmu. Być może, że w historii filmu zdarzył się ten czy inny wypadek, który miał inny przebieg, ale w Hollywood nie słyszałem jeszcze o takim wypadku.

Eisenstein pojechał ze swym sztabem do tropikalnego kraju Tehuantepec i zdejmował dziewczęta z Tehuana. Nosiły na głowach wielkie, sztywne kryzy, a ich nagie stopy wpijały się, jak dłoń, w surowe skały ich gór, nosiły kosze, jakby wycięte z lupin melonów, na których widniały wymalowane róże. Pojechał do Caraca i zjechał podczas trzęsienia ziemi rozpadające się domy. Pojechał do Chichen Itza i zjechał świątynię Maya, wraz z węzami, mężczyznami o kamiennych twarzach i ich żywymi potomkami, których typ nie zmienił się w ciągu trzech tysięcy lat. Wdrapał się na Popocatepet i sfotografował wioski Indian, leżące w zapomnianych dolinach. Ekspozował mile za milami, a do Hollywood przychodziły całe skrzynie, pełne zalutowanych pudełek cynowych z negatywami.

Zona moja i ja — w między-

czasie staliśmy się administratorami pewnego towarzystwa — pisaliśmy wielostronicowe listy reklamowe: do przyjaciół w Rosji sowieckiej, do miłośników sztuki meksykańskiej, do artystów w kolonii filmowej — do wszystkich, kogo mogło ogłupić mistrzowskie dzieło sztuki fotograficznej. Naradzaliśmy się z adwokatami i bankierami, podpisywaliśmy umowy towarzyskie i wydawaliśmy zaświadczenia o udziałach. Odwiedzaliśmy konsulów meksykańskich i inspektorów celnych Stanów Zjednoczonych, organizowaliśmy próbne wyświetlania dla cenzury.

W międzyczasie Eisenstein pojechał do hacjendy Tetlapayac i zjechał na nieskończonych taśmach roślinność, robotników, którzy stali we wspaniale paskowanych kitlach w półmroku pod starymi murami klasztornymi i śpiewali pieśni robotnicze, — robotników, których okrutni nadzorcy wpędzili w rewolucję i robotników, zagnanych na śmierć przez dziko galopujących cowbojów. Pojechał do Meridy i zjechał damy z wysokim szpiczastym przybraniem głowy i w haftowanych mantyllach. Zjechał historię życia toreadora, jego technikę i jego trening, pracę jego nóg i jego mantylli, jego flirty z damami z towarzystwa, jego ucieczkę przed łaknącym zemsty mężem, który był niebezpieczniejszy od jakiegokolwiek byka z laderas Negras. Najwspanialsze, co stworzył, to były zdjęcia złotych promieni słonecznych i ciemnych cieni: bajeczne sceny najwyższej wspaniałości, kompozycje, w których nawet chmury na niebie zmuszone były do udziału w akcji!

Ach, wszystkie te nieskończone mile materiału filmowego i dziesiątki tysięcy dolarów! Mijały miesiące za miesiącami, aż wreszcie Craig (Uwaga: mecenas ekspedycji) zaczęła protestować i żądać zakończenia imprezy. Meksyk jest krajem, pełnym podstępów i niebezpieczeństw, jej młodszy brat bierze w ekspedycję udział, jako manager, a w swej miłości widział trud i niebezpieczeństwa w przesadzonej formie.

— Sprowadźcie ich z powrotem! — stało się jej okrzykiem bojowym.

W międzyczasie Eisenstein zjechał w Chapals białe pelikany i szare pumy. W Cholulu sfotografował katolickie kościoły, w których wisiały rzeźbione czaszki ludzkie i obrazy Jezusa z prawdziwymi włosami i

zębami. W Gundalunie sfotografował cudowne leczenie i pokutników, którzy noszą krzyże, zrobione z kłujących kaktusów i sekami wędrują na gołych kolanach po skalistych ścianach.

„Sprowadźcie ich z powrotem”, żądała Craig. Nastąpiło między nią i jej mężem ciężkie nieporozumienie na temat wyniku tej ekspedycji. Oświadczała, że mąż jej jest zaślepiiony, że jest równie wielkim głupcem, jak reżyser sowiecki. Klócili się dniami i nocami. I podczas, gdy Eisenstein zerwał dach domu Tehuantepec, aby zjechać taniec we wnętrzu, podczas gdy urządził walkę byków, aby jeden z jego aktorów nie odjechał do Hiszpanji, podczas gdy czynił przygotowania, aby zaangażować całą armię meksykańską — Craig krzyczała nieustannie: „Sprowadźcie ich z powrotem!” Spór małżeński zakończyła śmierć na gorączka, Thyrstis został odwieziony w wozie sanitarnym do szpitala i leżał tam w ciągu dwóch tygodni.

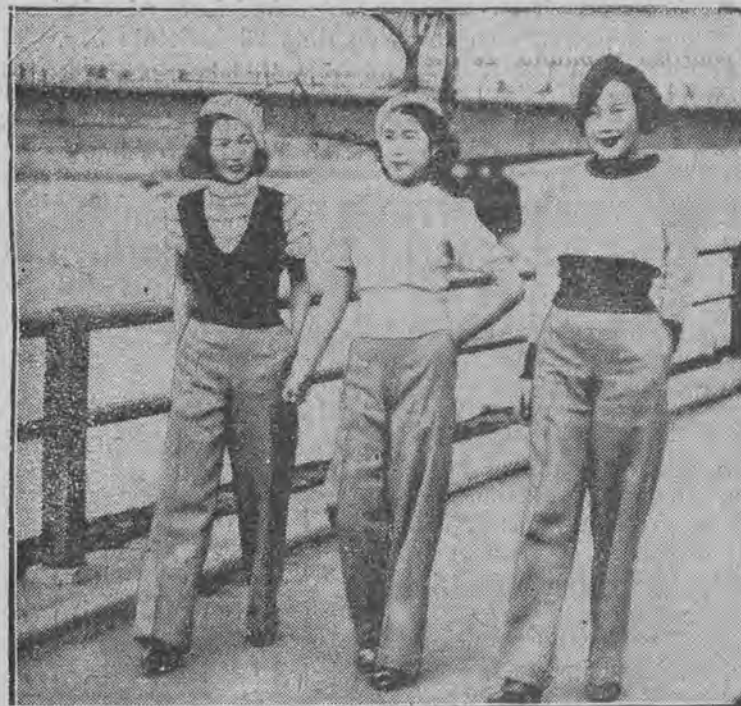
Zapotrzebowanie pieniędzy trwało nadal. Pociągi towarowe stękały pod ciężarem surowych filmów, które odchodziły do Meksyku i naświetlonych filmów, które wracały. Eisenstein sfotografował stojące muzeum z Michoacan i święto kwiatowe z Kochimilco, „Dzień zmarłych” w Amecameca, kazał armii meksykańskiej maszerować na pustynię i stoczyć bitwę na tle dziesięciometrowej wysokości kaktusów. Na początku 15 miesiąca tej syzyfowej pracy Craig stanęła na czele swej kohorty krewnych i adwokatów i stoczyła ostatnią walkę przeciwko swemu zacięganemu mężowi.

— Sprowadź ich z powrotem!

Tym razem walka słowna trwała 8 dni i 8 nocy. Aby nie być zmuszonym znowu do udania się do szpitala, małżonek wyjechał na trzy dni nad morze; następnie wrócił i znowu nastąpiły dnie i noce niekończących się konferencji ze zjednoczonym oddziałem jego przeciwników. W takich czasach mogą małżonkowie stwierdzić, czy się naprawdę wzajemnie kochają!

Nadejdzie dzień, w którym to kolosalne dzieło będzie skończone! Przynajmniej ja, optymistka, wierzę w to. Craig, pesymistka, twierdzi, że Sergiusz Eisenstein i jego sztab będą stali na szczycie wulkanu i sfotografowali śnieg i ogień na tle kopuły niebieskiej w chwili, gdy Archanioł Gabriel zadmie w trąbę na Sąd Ostateczny. Gdy jednak dzieło to będzie kiedyś skończone, czytelnicy moi będą mieli możliwość obejrzenia go i wydania sądu, czy było warto tylu ofiar.

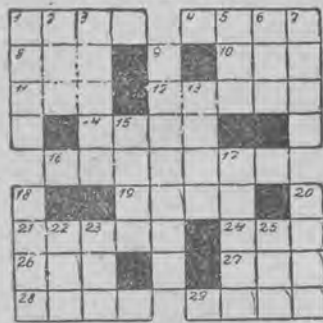
F. B.



1. Achilles Varzi zwyciężył Nuvolariego na meczu samochodowym w Brescii, przebywając 1000 mil angielskich w 14 godzin i 2 min. —
2. Tańce gejsz na przyjęciu delegacji państwa Mandżuko w Tokio. —
3. W Japonii lansowane są ostatnio stroje męskie dla dziewcząt. —
4. Moment z wesołej zabawy na huśtawce.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów

Poziomo:

1) Zwierzę, 4) wyrzeczenie się jedzenia, 8) imię żeńskie (wspak), 10) litera grecka, 11) gorący

Co robi pan Kowalski?



— Droga Marysiu, — telefonuje pan Kowalski do żony, nie będę mógł dziś przyjść na kolację. Znalazłem omyłkę w bilansie, którą muszę natychmiast wyjaśnić. Każę sobie przynieść coś nie coś z pobliskiej restauracji!

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe”

Rozwiązania rozrywek z Nr. 1 „REWJI”

Rozwiązanie krzyżówki I

Poziomo:

Kim, oda, arkus, kat, ara, eta, od, rozkosz, ok, Ems, rak, par, Orawa, akt, set.

Pionowo:

Koko, mat, osa, arak, katakumba, Ameryka, rodzina, rok, osa, orka, grat, kot, pas.

Rozwiązanie krzyżówki II

Poziomo:

Mak, ta, Kordoba, tors, Noni, Hiob, Rita, Arosa, oto, wood, kark, Li, wasal, Al, tran, Leda.

Pionowo:

Mars, klon, torba, obora, Koo, ani, tik, Ito, lot, Rodan, Sokal, ho, or, Wit, owal, Alek, Kaa.

Kto posiada rozwiniętą spostrzegawczość

Na obrazku brak następujących dziewczęciu rzeczy:

- 1) Drugiej wskazówki na zegarze wieżowym.
- 2) Drugiej zapory kolejowej.
- 3) Strzałki na tabliczce z napisem „Do Waldheim”.
- 4) Śladu po drugim kole od wózka.
- 5) Liczby przed przecinkiem na kamieniu milowym.
- 6) Drutów, łączących anteny.
- 7) Krzeselka, na którym siedzi jeden z panów.
- 8) Kurka przy strzelbie gajowego.
- 9) Cienia postaci gajowego.

plyn, 12) artysta, 14) skutki winy, 16) spis książek, 19) zawiadomienie o przybyciu towaru, 21) bitwa, 24) rzeka w Rosji, 26) imię żeńskie, 27) echa charakteru, 28) rów, 29) przyrząd do lekkiej atletyki.

Pionowo:

1) Wydzieliny wulkanu, 2) imię żeńskie, 3) wiatr morski, 5) imię męskie (wspak), 6) lez, ba, 7) jarmark, 9) wóz pogrzebowy, 13) tytuł turecki, 15) napad, 17) część ciała zwierzęcia (liczba mn.), 18) zasłona mahometanek, 20) czapka wojskowa, 22) „koeham” w obcym języku, 23) zbiór drzew, 25) głos żmii (wspak).

SZACHY

Gambit damy

(Grany w Rotterdamie 21 marca 1934 r.)

Białe:

Vera Menschik

1. d2—d4

2. c2—c4

3. Sb1—c3

4. e2—e3

5. Sg1—f3

6. a2—a3

7. Gf1—d3

8. O—O

9. Hd1—e2

10. c4×d5

11. d4×c5

12. Wf1—d1

13. Gd3—a6?

14. g2×f3

15. Kg1—h2

16. f3—f4

17. He2—f3

18. Ge1—d2

19. Hf3—h3

20. Kh2×b3

21. e3×d4

22. Sc3—b5

23. Gd2—c3

24. Sb5—d4

25. b2—b4

26. b4—b5

27. Kh3—g4

28. Wd1×d3?

29. Sd4×b5

30. Kg4—f3

Czarne:

Sonja Graf

d7—d5

e7—e6

c7—c5

Sg8—f16

Sb8—c6

Gf8—d6

O—O

b7—b6

Ge8—b7

c6×d5

b6×c5

Se6—e5

Se5×f3+

Gd6×h2+

Hd8—d6+

Gb7×a6

Ga6—b7

Hd6—d7

Hd7×b3+

d5—d4

e5×d4

d4—d3

Wf8—d8

Gb7—a6

Sf6—d5

Sd5—f4+

Sf4—e2!

Ga6×b5

Wd8×d3

Se2—c3

Białe się poddały.

Panna Graf, uczennica Tarascha, jest bardzo niebezpieczną rywalką Wiery Menschik do tytułu mistrzyni świata.

Partje minijatury

Nieprzyjęty gambit damy

Białe:

B. Koch

1. d2—d4

2. Sg1—f3

3. c2—c4

4. e2—e3

5. c4×d5

6. Sb1—c3

7. Sf3—e5!

8. g2—g4!

9. d4×e5

10. Hd1—a4+

11. Ha4—b4+

12. Hb4×b7

Czarne:

G.

d7—d5

Sg8—f6

e7—e6

Ge8—f5

c6×d5

Sb8—d7

Sd7×e5

Sf6×g4

Ke8—e7

Ke7—d7

Czarne się poddały.

Caro-Cann

Białe:

G. Alexandrescu

1. e2—e6

2. d2—d4

3. e4×d5

4. c2—c4

5. Sb1—c3

6. Sg1—f3

7. Sf3—e5

8. c4×d5!

9. Gf1—b5

10. Ge1—g5

11. Hd1—b3!

12. Sc3×d5

Czarne:

A. Obronovici.

c7—c6

d7—d5

c6×d5

Sg8—f6

b7—b6

Ge8—b7

Sf6×d5

Sd5—f6

a7—a6

Gb7—d5

a6×b5

i białe dają w dwóch posunięciach matę.

Indyjska Partja

grana w 1933 r. w Lenin-gradzie

Białe:

Botwinnik

1. c2—c4

2. Sb1—c3

3. d2—d4

4. Hd1—e2

5. e4×d5

6. Ge1—g5

7. e2—e3

8. Gg5—f4

9. He2—b3

10. f3—f3

11. b2×c3

12. Gf4×b8

13. Hb3—a4+

Czarne:

Sorokin

Sg8—f6

e7—e6

Gf8—b4

d7—d5

c6×d5

Hd8—d6

Sf6—e4

Hd6—g6

c7—e5

Se4×c3

Gb4—a5

Wa8×b8

Czarne się poddały.

Nagrody

Nadesłano 226 rozwiązań powyższych rozrywek umysłowych. z czego 64 okazały się dobre. Nagrodę drogą losowania otrzymał p. Bolesław Karliński, ul. Sanoeka 24.

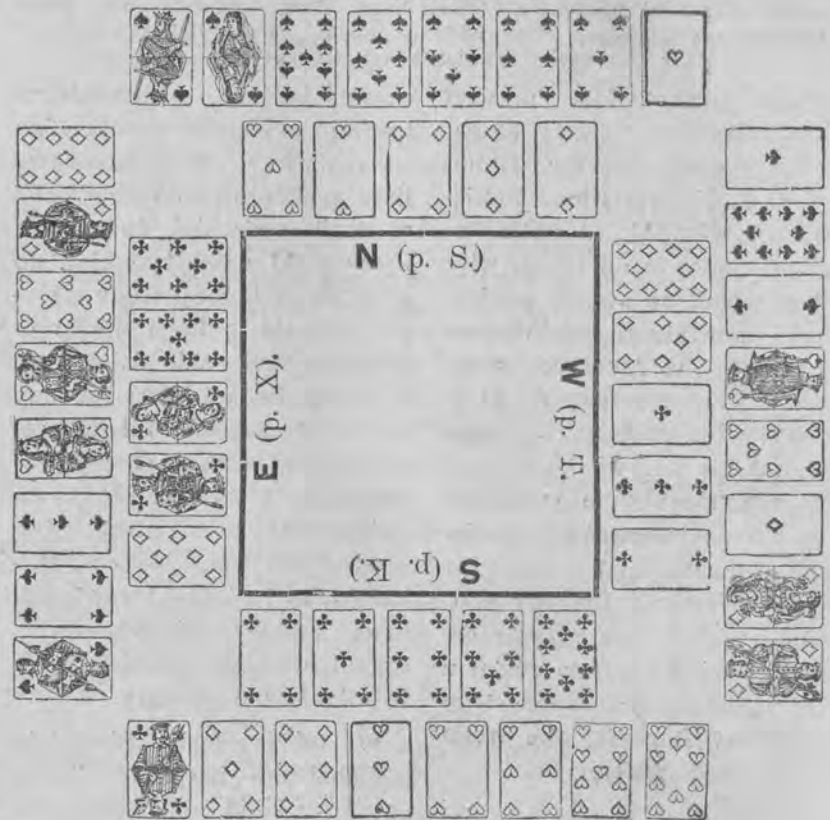
Po odbiór nagrody należy się zgłosić do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5—7 popoł.

KĄCIK BRIDGE'A

BLUFF LICYTACYJNY

Bluff w licytacji bridżowej jest bronią obosieczną. Czasem daje wyniki świetne, często kończy się porażką. Niżej cytujemy przykład bluffowej licytacji, która tym razem dała wyniki pozytywne i spowodowała klęskę pary, posiadającej silną kartę.

ROZKŁAD:



Stan gry

E. W. — 20 w drugiej manasz

S. N. — nie w pierwszej.

LICYTACJA:

W	S.	E.	B.
karo 1)	1 pik 2)	1 b. a. 3)	2 trefl 4)
2 karo	pas	pas	2 pik 5)
3 karo	pas	pas	contra
recontra 6)	pas	pas	pas

- 1) silna karta uprawniająca do wysokiej licytacji.
- 2) bluff!
- 3) sygnalizuje dość wysoką kartę
- 4) zrozumiał bluff i kontynuuje go...
- 5) licytuje własne piki
- 6) optymistycznie...

ROZGRYWKA

S atakuje trefl, N. bije atutem, gra pik, S. bije atutem, powtarza trefl, które N. bije, poczem S bije jeszcze jedno pik i N jedno trefl. OW oddają ponadto lewe na asa kier i przegrywają grę. Bez dwóch!

BLUFF W ROZGRYWCE

Wspaniały efekt daje mądry bluff przy wiście. Niżej cytowany przykład świadczy o tem najlepiej.

S—pik: 3, 2	N—pik: 7, 6, 5, 4
kier: 8, 7	kier: As, Dama
karo: 5, 4, 9, 8	karo: 7, 6, 3, 2
trefl: Dama, Walet, 10, 9, 8	trefl: 7, 6, 5

STÓŁ

E—pik: Król, Walet, 9, 8
kier: Król, Walet, 9, 3, 2
karo: Król, Walet
trefl: 3, 2

ROZGRYWA

W—pik: As, Dama, 10
kier: 10, 6, 5, 4
karo: As, Dama, 10
trefl: As, Król, 4

EW grają trzv bez atu. S zaatakował 9 trefl. W—zabł asem trefl i zagrał małe kier. N—zabrał waleta ze stołu asem (bluff) i zagrał trefl. Ponieważ W udał się — tak przynajmniej przypuszcza — impas kierowy, zabiera trefl królem i jeszcze raz gra kier. Teraz N tryumfalnie kładzie asa i gra trefl. S ściąga trzy trefle i OW przegrali grę. Bez jednej z kolosalną kartą...

Dwa doniosłe wynalazki dla zdrowia ludzkości

Prasa sowiecka donosi o dwu sensacyjnych wynalazkach naukowych. Pierwszym jest mikroskop, który z bezwzględną ścisłością pozwala ustalić diagnozę wewnętrznych zaburzeń organizmu. Mikroskop ten, zbudowany w leningradzkim instytucie optycznym, umożliwia znalezienie wewnętrznych ognisk choroby. Najistotniejszą częścią tego wynalazku jest wydrążona igła, która płytko pograżona w ciele, oddaje dzięki kombinacji luster obraz poszczególnych tkanek.

Przez moskiewski instytut gramofonów, odegra doniosłą rolę w leczeniu chorób sercowych. Istota wynalazku polega na wielokrotnym wzmocnieniu tętna serca, które utrwała się na płycie gramofonowej. Utrwalenie tętna na płycie pozwoli — zdaniem wynalazców — wykryć najdrobniejsze odchylenia od normalnych funkcji serca.

Prasa sowiecka w obszernych artykułach pisze o „nowej erze, którą w medycynie otwierała dwa doniosłe wynalazki”.